ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Lynne Graham

Wojna kochanków

HARLEQUIN®

Lynne Graham

Wojna kochanków

Tłumaczenie:
Agnieszka Ludwiniak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kiedy tylko grecki milioner Angel Valtinos przekroczył próg biura ojca, stanął jak wryty. Bracia zdawali się już na niego czekać.

– Co to ma być? Jakieś rodzinne spotkanko?

– A może ojciec wezwał nas wszystkich na dywanik? – rzucił z rozbawieniem jego przyrodni brat, włoski książę Vitale Castiglione. Przecież już dawno wyrośli z okresu życia, w którym niezadowolenie rodzica mogło być poważnym źródłem zmartwienia.

– Często was tak wzywa do siebie? – zapytał Zac Da Rocha, marszcząc czoło.

Angel wymienił porozumiewawcze spojrzenia z Vitalem, ale obaj powtrzymali się od komentarza. Zac, ich brazylijski brat z nieślubnego łoża, wydawał im się nieprzenikniony i nieprzewidywalny. Został oficjalnie przyjęty do grona rodziny dopiero jakiś czas temu, więc bracia potrzebowali czasu, żeby się z nim oswoić. Co gorsza, obaj byli z natury nieufni.

– Jesteś najstarszy – powiedział Vitale, uśmiechając się szeroko do Angela – więc to ty powinieneś wieść prym podczas tego starcia!

– Chyba nie tym razem – niechętnie przyznał Angel, próbując wyzbyć się nieznanego mu dotychczas uczucia

zakłopotania, które nadwyrężało jego niezachwianą pewność siebie.

Należało przyznać Charlesowi Russellowi, że nigdy nie zachowywał się wobec nich jak ojciec-tyran. Za to zawsze należycie wywiązywał się ze swojej roli. Mimo że rozwiódł się dość szybko zarówno z matką Vitala, jak i Angela, zawsze dbał o swoich synów i utrzymywał z nimi bliską relację. Angel niejeden raz był wdzięczny ojcu za zdroworozsądkowe podejście do życia i podziwiał jego zmysł do ubijania interesów, który zresztą najwyraźniej po nim odziedziczył. Co do matki, grecka dziedziczka wielkiego majątku była kobietą niestałą i frywolną. Gdyby tata jasno nie określił zasad wychowania Angela, lekkomyślna mama zapewne pozwoliłaby mu dorastać samopas.

Nagle w pomieszczeniu pojawił się Charles:

– Jesteś spóźniony – przywitał sucho Angela.

– Przedłużyło mi się spotkanie zarządu – bez zająknięcia wytłumaczył Angel. – O co właściwie chodzi? Kiedy ujrzałem Zaca i Vitalego, zacząłem się zastanawiać, czy nie stało się coś poważnego.

– Zależy, co uważasz za poważne – odparł Charles, badawczo przyglądając się swojemu najstarszemu synowi, który niedawno świętował trzydzieste trzecie urodziny. Rosły mężczyzna przewyższał go o kilkanaście centymetrów.

Charles uważał do niedawna, że Angel jest dla niego powodem do dumy, jednak ojcowski spokój zmąciło

odkrycie pewnej informacji. To prawda, że w żyłach syna płynęła krew niesamowicie zamożnej i utytułowanej greckiej familii, która jeszcze bardziej niż z osiągnięć słynęła ze skłonności do działania sobie na szkodę. Mimo to Charles mógł się dotychczas szczycić nieskazitelną reputacją syna w świecie biznesu. Ponadto postrzegał go jako lojalnego i kochającego syna, z którego strony nie spodziewał się rozczarowania. Niestety, w Angelu ujawniły się najgorsze cechy rodziny Valtinosów – egoizm i całkowity brak odpowiedzialności.

– Przejdź do sedna – rzekł Angel charakterystycznym dla siebie spokojnym tonem.

Od dobrze zbudowanej postaci Charlesa biło napięcie.

– Kiedy masz zamiar dorosnąć? – mruknął drwiąco.

Angel osłupiał.

– Czy to jakiś żart? – wyszeptał.

– Przykro mi, ale niestety nie żartuję. Tydzień temu dowiedziałem się od zaufanego źródła, że zostałem dziadkiem. Nie kim innym, ale dziadkiem!

Angel cały zastygł. Naraz jego nadzwyczaj atrakcyjna twarz wyglądała na pozbawioną jakiegokolwiek życia. Ciemne oczy patrzyły na ojca, jakby go nie widziały. Po krótkiej chwili ponuro skinął głową, przyznając się do zarzutu. Miał nadzieję ukrywać tę sprawę, a teraz prawda wyszła na jaw w tak nieoczekiwany sposób. W dodatku ryzykował utratę szacunku jedynego człowieka, na którego opinii mu zależało.

– Co gorsze, jeżeli to zależałoby tylko od ciebie, zapewne nigdy nie poznałbym wnuczki – dodał Charles tonem pełnym wyrzutu.

Angel spektakularnie machnął lekceważąco rękoma, jak to robią wszyscy Grecy, kiedy się z kimś nie zgadzają.

– Chciałem cię chronić przed prawdą.

– Nieprawda, chciałeś chronić jedynie samego siebie, unikając odpowiedzialności za dziecko.

– To była wpadka. Mam pozwolić na to, żeby niefortunny przypadek wywrócił moje życie do góry nogami? – Angel bronił się bez skrupułów.

Odpowiedź ojca zbiła go z tropu:

– Dla mnie nie byłeś, jak to ująłeś, wpadką.

– Twoja relacja z mamą była zupełnie innej kategorii niż moja z tą kobietą – zadeklarował Angel, nie kryjąc dumy ze szlacheckiego pochodzenia.

Zasmucony ojciec zmarszczył brwi.

– Angelu... Nigdy nie powiedziałem ci całej prawdy o naszym związku, bo bałem się, że stracisz szacunek dla matki – zaczął niepewnie. – Wyczuwała, że chcę z nią zerwać, więc złapała mnie na dziecko. Wziąłem ją za żonę, bo była w ciąży, a nie dlatego, że ją kochałem.

To wyznanie zaskoczyło Angela, ale nim nie wstrząsnęło. Od zawsze zdawał sobie sprawę z tego, że samolubna i zepsuta matka uciekłaby się do wszystkich środków, żeby uniknąć odtrącenia przez mężczyzn. Podniósł oczy w kolorze bursztynu na ojca i rzucił mu cyniczne spojrzenie.

– Ale zdaje się, że to małżeństwo nie wyszło ci na dobre. Tym samym nie sądzę, żebyś miał prawo namawiać mnie do ślubu z tą kobietą.

– To prawda, nie wyszło mi to na dobre – przyznał mu rację – ale za to ta decyzja była zbawienna dla ciebie. Mogłeś zawsze na mnie liczyć.

Ta replika była boleśnie prawdziwa. Angel aż zgrzytnął zębami z bezsilności.

– No tak, powinienem ci podziękować za to wspaniałomyślne poświęcenie – powiedział oschle.

– To, że z uroczego szkraba wyrosłeś na mężczyznę, którego darzę szacunkiem, wynagradza mi wszystko.

– A więc wygląda na to, że cieszyłem się twoim szacunkiem do czasu – przerwał mu Angel.

– Źle się do tego zabrałeś. Wezwałeś na pomoc prawników rodziny Valtinosów, a to najgorsze sępy, którym zależy wyłącznie na oczyszczeniu cię z winy i ochronie dobrego imienia rodu.

– Otóż to – wciął się Angel – zapewnią mi ochronę.

– Chyba nie chcesz mi powiedzieć, że zamierzasz całkowicie wyprzeć się własnego dziecka? – zapytał Charles z narastającą frustracją w głosie.

Angel przygryzł mięsiste wargi. Wypisane na twarzy napięcie tylko uwydatniało męskość jego rysów. Ogarnęły go jednocześnie wściekłość i wstyd.

– Skądże znowu. Ale muszę się jakoś uporać z jego matką.

– A więc tak się na to zapatrujesz? Więc to ona jest wszystkiemu winna? – zaoponował ojciec. – Twoi prawnicy

nakłonili ją do podpisania umowy z klauzulą poufności, a ty nawet nie kiwnąłeś palcem, by się upewnić, że będziesz miał prawo widywać się z dzieckiem.

Angel walczył sam ze sobą, by nie poddać się całkowicie wściekłości, która przejmowała nad nim kontrolę. Nie mógł sobie pozwolić na to, by ta cała afera z ciążą poróżniła go z ojcem.

– Dziecka nie było jeszcze wtedy na świecie. Nie miałem pojęcia, jak przyjmę jego narodziny.

– Nie można wypominać twoim prawnikom, że skupili się na ochronie twojej prywatności i majątku. Ale już twoją rolą było pamiętanie o dobru dziecka – podkreślił Charles – a zamiast tego uczyniłeś z jego matki swojego osobistego wroga.

– Przyświecał mi inny cel. Zaangażowałem w to prawników Valtinosów, ponieważ obawiałem się, że w rozmowach z matką dziecka emocje wezmą górę. Wolałem obiektywizm.

– I jak zadziałała tak bezduszna interwencja prawników? – zapytał oschle Charles.

Angel ledwo powstrzymał pomruk niezadowolenia. To prawda, że kierował się wyłącznie własnym dobrem i zorientował się po fakcie, że rozegrał to fatalnie.

– Matka nie chce mnie widzieć na oczy.

– I czyja to wina?

– Wyłącznie moja – przyznał gniewnie Angel – ale to ona nie zapewnia dziecku odpowiednich warunków do życia!

– No tak, trudno godnie wychowywać dziedzica majątku Valtinosów, dysponując skromną pensją pracownika schroniska dla psów. Wiesz co, powinieneś się cieszyć, że ta kobieta najwyraźniej ani trochę nie łasi się na pieniądze. W przeciwnym wypadku zostałaby w Londynie i wiodła wygodne życie z alimentów, a nie walczyła o byt w Suffolk.

– Ona nie jest przy zdrowych zmysłach! – wyrzucił z siebie Angel. – Zależy jej na tym, żeby dręczyły mnie wyrzuty sumienia.

Charles zmarszczył czoło z powątpiewaniem.

– Tak myślisz? A więc wypruwa sobie żyły tylko po to, żebyś to ty wyglądał na tego złego?

– Była na tyle bezczelna, żeby powiedzieć prawnikom, że nawet jednorazowe widzenie się ze mną byłoby złamaniem umowy!

– Być może się nie myli – powiedział z namysłem Charles. – Paparazzi nie opuszczają cię na krok, więc twoja wizyta naraziłaby dziecko na wścibstwo mediów.

– Byłbym ostrożny.

– Trochę za późno na refleksję. Trzeba było o tym myśleć przy podpisywaniu umowy. Z punktu widzenia brytyjskiego prawa ojciec, który nie wziął matki dziecka za żonę, jest na straconej pozycji.

– Chcesz powiedzieć, że mam się z nią ożenić? – zapytał z nieufnością.

– Nie. – Charles potrząsnął energicznie głową, by wzmocnić przeczenie. – Takie decyzje powinny wypływać z serca.

– Albo z rozsądku. Mógłbym się z nią ożenić, zabrać ją do Grecji i tam, na gruncie, na którym mam przewagę, zawalczyć o prawa opiekuńcze do dziecka.

Angel był gotów rozprawić się z matką dziecka bezwzględnie. Charles przyglądał się synowi z trwogą. Nie zamierzał przecież tą rozmową dolewać oliwy do ognia.

– Miałem nadzieję, że nie zniżysz się do takiego poziomu. Nie ma szans na bardziej cywilizowany sposób rozwiązania konfliktu?

Angel zapewnił ojca, że nie ucieknie się do nieuczciwych sztuczek, ale bez przekonania. Merry Amstrong była uparta. Zdołała pokrzyżować wszystkie jego plany, na każdym kroku negocjacji wdając się z prawnikami w przeraźliwe kłótnie. Angel nie przywykł do tak lekceważącego traktowania. Zawsze dopinał swojego, szczególnie w relacjach z kobietami. Te traktowały go jak bożka. Ich najwyższym celem było schlebianie mu, zaspokajanie jego zachcianek, przypodobywanie mu się – Angel nie dopuszczał do myśli innego scenariusza. Dopóki złośliwy los nie postawił na jego drodze Merry.

Od razu zwróciła jego uwagę. Miała długie błyszczące włosy w kolorze mahoniu, sięgające prawie do pasa. Jasnoniebieskie oczy i ponętne usta przemawiały do jego wyobraźni, wywołując w nim grzeszne myśli. Do tego jej długie smukłe nogi. Było do przewidzenia, że dojdzie między nimi do zbliżenia, mimo że nigdy nie pozwalał sobie na sypianie z pracownicami.

Palce Merry zacisnęły się nerwowo na kopercie wręczonej przez listonosza. Zaniedbany piesek rasy york plątał się koło jej stóp, zaalarmowany dźwiękiem dzwonka i obcym głosem na posesji. Wabił się przewrotnie – Lew.

– Już cicho – wymamrotała stanowczo do psa, zdając sobie sprawę z tego, że bez dobrej tresury nie znajdzie nowego właściciela. Zresztą, i tak już go rozpuściła wbrew przykazaniom ciotki. Przywiązała się do niego i pozwalała mu nawet wdrapywać się na kanapę i oddawać się głaskaniu na jej kolanach. Przemknęło jej nawet przez myśl, że być może piesek był tak samo skrzywdzony przez właściciela, jak ona przez Angela. A może oszalała, przyrównując poczucie upokorzenia, które spotkało ją przez szefa, do nadużycia siły wobec zwierzęcia? Robiła z igły widły, jak do bólu szczerze określiła to ciocia.

Niestety, nie potrafiła się opanować i teraz. Obracając kopertę z londyńskim znaczkiem w dłoniach, czuła, jak skręca ją w żołądku z nerwów. Na pewno wysłał jej kolejny list naszprycowany prawniczymi wybiegami. Aż przeszły ją dreszcze i pełna strachu wrzuciła list do szufladki zniszczonego stołu. Postanowiła odłożyć czytanie pisma aż do czasu, kiedy wystarczająco się uspokoi.

Zachowanie spokoju nie przychodziło jej łatwo, od kiedy zainteresowali się nią prawnicy. Musiała radzić sobie z ciągłym stresem, wezwaniami, zażaleniami. Miała wrażenie, że próbuje się wydostać z ruchomych piasków, ale każdy ruch okazuje się fałszywy i staje się pretekstem do dalszego zastraszania. Narastała w niej furia na samą

myśl o kolejnym, dla przykrywki uprzejmym liście, który miał na celu ją złamać. Czasami bała się samej siebie, gdyż z natury nie była zaciekła, dopóki nie spotkała Angela Valtinosa. To przez niego stała rozgoryczona i nienawistna.

Z niechęcią musiała też przyznać, że to właśnie za jego sprawą w jej życiu pojawiło się coś wspaniałego, a raczej ktoś. Obróciła wzrok w stronę Elyssy, która siedziała na dywanie w pokoju dziennym i wesoło przebierała w rączkach zabawki. Jej cherubinową twarzyczkę o oliwkowej karnacji otaczała bujna czupryna czarnych loków. Ciemniejszy ton skóry i włosów wydobywał mroźną jasność oczu. Po tacie odziedziczyła kręcone włosy, a po mamie oczy i kształtne usta, co czyniło z niej przepiękną dziewczynkę.

Jej przyjście na świat przywróciło Merry do życia po pełnej nerwów ciąży. Nigdy się nie spodziewała, że bezwarunkowa miłość, jaką obdarzy dziecko, nada sens wszystkim zmaganiom. Teraz już mogła uczciwie przyznać sama przed sobą, że dla Elyssy zrobiłaby wszystko.

Usłyszała, jak Sybil, jej ciocia, wchodzi do domku od strony tylnej werandy, jak to miała w zwyczaju.

– Nastawię czajnik. Czas na herbatę! – zakrzyknęła radośnie.

Ciocia była smukłą wysoką blondynką pod sześćdziesiątkę, ale jak przystało na dawną supermodelkę z lat osiemdziesiątych, jej twarz zaprzeczała upływowi czasu. Od zawsze była dla niej autorytetem. Kiedy Merry miała szesnaście lat, jej matka ponownie wyszła za mąż

i wyemigrowała z mężem do Australii, zostawiając ją pod opieką swojej siostry. Relacja Merry z ciocią była bliższa niż ta z mamą.

Sybil zgromadziła taką fortunę dzięki karierze modelki, że w pewnym momencie postanowiła ją przerwać i poświęcić resztę swoich dni na opiekę nad porzuconymi zwierzętami. W tym celu kupiła ogromną farmę. Merry zatrzymała się u cioci i pracowała w jej schronisku, jednocześnie zastanawiając się, jak teraz ułożyć sobie życie. Chciała być niezależna. Jako że była wykwalifikowaną księgową, szybko zabrała się do działania, pracując zdalnie dla kilku okolicznych przedsiębiorców. Dzięki temu rozporządzała skromnymi środkami, które pozwalały jej nie czuć się jak darmozjad. Podnajmowała od cioci mały wiejski domek na terenie farmy. Chatka była starodawna, ale za to miała mały własny ogródek. Niczego więcej jej i Elyssie nie było potrzeba do szczęścia.

Od zawsze to właśnie Sybil była dla Merry ostoją. Jej mama, Natalie, zaszła w ciążę jako dziewiętnastolatka w wyniku romansu z żonatym szefem. Nie sprostała roli samotnej matki. Od zawsze Sybil zabierała Merry do siebie na weekendy, by ulżyć siostrze, która wykorzystywała ten czas na chodzenie po klubach.

Przez sypialnię Natalie przetoczyło się wielu nieodpowiednich mężczyzn. Niektórzy byli agresywni, inni zaglądali do butelki, jeszcze inni podkradli jej pieniądze, sami tkwiąc na bezrobociu. Jako pięciolatka Merry wierzyła, że wszystkie mamy na świecie zmieniają tatę co

tydzień. Nic dziwnego, że do domu, gdzie dochodziło do bijatyk i gdzie nadużywano substancji odurzających, w końcu zapukała opieka społeczna. Kiedy chciano odebrać Merry matce, na szczęście Sybil zdecydowała się przygarnąć ją do siebie.

Przez dziewięć pięknych lat Merry mieszkała z ciocią. Nadrabiała zaległości w szkole, na nowo odkrywała, jak to jest być dzieckiem. Nie musiała już być bardziej dojrzała niż własna matka, wiecznie gotując i sprzątając, nie musiała chować się po kątach w strachu przed rozwojem kłótni między dorosłymi. Poczucie bezpieczeństwa legło w gruzach, kiedy Natalie na nowo zaczęła rościć sobie prawa do córki.

To nie mogło mieć szczęśliwego końca. Natalie w międzyczasie przywykła do nieograniczonej wolności i liczyła na to, że córka stanie się miłym kompanem jej zabaw. Sytuację pogarszał związek matki z o wiele młodszym od siebie mężczyzną. Ten nie widział siebie ani trochę w roli ojca. Zaproponował Natalie wyjazd do Australii i postawił sprawę jasno – albo on, albo jej córka. Wtedy Merry wróciła do cioci. Od tego czasu nie miała kontaktu z matką.

– Czy coś mi się przywidziało, czy widziałam listonosza? – zapytała niewinnie Sybil.

Mary zaczerwieniła się, przypominając sobie o wciśniętej do szuflady kopercie.

– Zamówiłam coś dla Elyssy w internecie – skłamała ze wstydem, ale wiedziała, że nie może się przyznać przed tą

waleczną kobietą, do jakiej histerii mógł ją doprowadzić zwykły list.

– Ten, którego imienia nie można wypowiadać na głos, już się nie odzywa? – Sybil zdawała się znać odpowiedź na to pytanie, co tylko jeszcze bardziej wytrąciło Merry z równowagi. Ostatnio w ogóle o nim nie rozmawiały.

– Najwyraźniej możemy się cieszyć z tymczasowej ciszy. Pewnie przed burzą – wymamrotała Merry, odwracając się od cioci i udając, że tak absorbuje ją robienie herbaty. W tym czasie Sybil podniosła Elyssę z dywanu i wzięła ją na kolana.

– Nie zaprzątaj sobie nim myśli.

– Nie zaprzątam – znów skłamała Merry, czując do siebie całkowitą odrazę, bo trzeba być skończoną idiotką, żeby rozmyślać wciąż o mężczyźnie, który tak ją skrzywdził. Ale co by z tego zrozumiała Sybil? Jako zabójczo piękna i sławna kobieta, musiała odganiać się od mężczyzn i nie poślubiła żadnego z własnego wyboru. Merry nie potrafiła wyobrazić sobie kogoś, kto ważyłby się nie darzyć cioci poważaniem.

– Kiedyś los się na nim zemści. Kto sieje wiatr, zbiera burzę.

– Ale czuję się podle z tym, że potrafię tak go nienawidzić – wyrzuciła z siebie Merry. – Nigdy taka nie byłam.

– Rana jest wciąż świeża. Coś czuję, że pewien nowy mężczyzna w twoim życiu pomoże ci zapomnieć o złych wspomnieniach.

Naraz twarz Merry rozpromieniła się na wizję jutrzejszego dnia. Fergus Wickham był weterynarzem chirurgiem i często pojawiał się w schronisku. Przy ich pierwszym spotkaniu Merry była w zaawansowanej ciąży. Wcale nie wyglądał na zrażonego, ale jakby namyślnie i cierpliwie czekał, aż Merry wróci do formy po porodzie i będzie bardziej skłonna zaakceptować propozycję wspólnego wyjścia.

Uparcie powtarzała sobie, że towarzystwo Fergusa sprawia jej przyjemność. Co prawda nie czuła ekscytacji na jego widok, nie pragnęła jego pocałunków, ale czy fizyczne przyciąganie było niezbędne w budowaniu relacji? W przypadku jej przelotnego romansu z Angelem okazało się zgubne. Wciągnął ją w swoje sidła i ukąsił niczym wąż. Czuła, że kipi w niej złość, kiedy wbrew sobie wracała myślami do tego, co wydarzyło się szesnaście miesięcy temu.

ROZDZIAŁ DRUGI

Merry była pełna entuzjazmu, kiedy podjęła pierwszą pracę po studiach, mimo że oczyma wyobraźni widziała siebie za parę lat na o wiele lepszym stanowisku. Ukończyła finanse i rachunkowość z wyróżnieniem i nie miała zamiaru zagrzewać miejsca jako recepcjonistka w Valtinos Enterprises. Wybrała tę pracę głównie dlatego, że proces rekrutacji przebiegł błyskawicznie, a zależało jej na jak najszybszym usamodzielnieniu się. Nie chciała dłużej żerować na szczodrości Sybil, która od zawsze wspierała ją finansowo.

Praca była całkiem nieźle płatna jak na takie stanowisko i pozwalała jej na skromne życie w Londynie. Merry odetchnęła z ulgą, przekonana, że będzie się mogła spokojnie rozejrzeć za czymś lepszym na miejscu. Wynajęła małą klitkę i pełna nadziei rozpoczęła pracę.

Kiedy pierwszego dnia w pracy ujrzała Angela, aż zaparło jej dech w piersiach. Jego głowę zdobiły gęste czarne loki w lekkim nieładzie. Twarz była dziełem sztuki. Miał śniadą cerę, niespotykanie wysokie kości policzkowe, prosty nos i oczy w kolorze płynnego miodu. Dopiero później przekonała się, jak bardzo te oczy potrafią w jednej chwili pociemnieć i patrzeć na nią z ostrością czarnych diamentów.

– Chyba nie pracuje tu pani długo? – zauważył, jakby próbując zmierzyć ją wzrokiem.

– To mój pierwszy dzień, panie Valtinos – przyznała.

– Daruj sobie te uśmiechy – rzuciła uszczypliwie koleżanka z recepcji, kiedy Angel zniknął za rogiem korytarza. – Nigdy nie flirtuje z pracownicami. Podobno nawet zwolnił kilka z nich, bo próbowały się do niego zbliżyć.

– Nie jestem nim zainteresowana – odgryzła się Merry, co zresztą było prawdą.

Zresztą, rzadko kiedy mężczyźni ją interesowali. Jako że jej matka zdawała się nie widzieć poza nimi świata, wikłając się ciągle w przelotne związki, Merry dorastała w niespokojnym domu. Nic dziwnego, że pragnęła przede wszystkim poczucia bezpieczeństwa i stabilności.

To właśnie zachowawczość kazała jej przykładać się do nauki na studiach, przez co stroniła od życia towarzyskiego. Trafiały jej się jakieś znajomości z mężczyznami, ale nigdy nie pozwalała na to, by kończyły się w łóżku. Nigdy nie zdarzyło jej się zakochać na zabój, nigdy nie czuła w sobie żadnych porywów namiętności. Obserwowała, jak związki znajomych dookoła zaczynają się z rozmachem i kończą równie prędko okropnymi scysjami, które kładły kres nie tylko miłości, ale i przyjaźni. To budziło w niej wstręt. Zawsze wolała swoje ciche i spokojne życie, co w żaden sposób nie wyjaśniało, jak doszło do zbliżenia między nią a mężczyzną tak porywczym jak Angel. Widocznie przeciwieństwa się przyciągają.

Angel miał nadzwyczaj wybuchowy temperament. Dawał upust niezadowoleniu przy każdym najmniejszym przewinieniu ze strony podwładnego. Wiele razy widziała, jak jego asystenci wychodzili z jego biura bladzi ze strachu. Był nieludzko wymagający, despotyczny i miał ogromny apetyt na sukces. Z pierwszych tygodni zapamiętała jeszcze, że wydał jej się niezwykle bystry. Nieraz, przynosząc kawę do sali konferencyjnej, była świadkiem tego, jak potrafi odeprzeć zawiłe argumenty kilkoma zręcznymi słowami. Widziała, jak ludzie zabiegali o jego uwagę.

Czasami zdarzało się, że do biura wpadały na lunch zgrabne blondynki, wszystkie w tym samym guście. Wyglądały na powierzchowne bywalczynie salonów, z którymi warto się pokazywać ze względu na ładniutkie twarze i ślepe oddanie, jakim obdarzają mężczyzn. Wszystkie te kobiety traktował jak zabawki na chwilę albo dwie.

Właściwie Angel reprezentował swoją osobą wszystko, czego Merry nie cierpiała w mężczyznach. Był egoistyczny, arogancki, rozwiązły i zepsuty przez zbyt dostatnie życie. Mimo to nie mogła oderwać od niego oczu za każdym razem, kiedy pojawiał się na horyzoncie. Jednym spojrzeniem podporządkowywał sobie całe otoczenie. Kiedy tylko się odezwał, w jego głosie zawsze czuło się charyzmatyczną władczość. Siedziba firmy była dosłownie przesiąknięta jego osobą. Zmienność nastrojów szefa

utrzymywała pracowników w wiecznym stanie podwyższonej czujności.

Kiedy jeden z jego osobistych asystentów zrezygnował ze stanowiska, w firmie szukano kogoś, kto mógłby go szybko zastąpić. Merry złożyła swoje podanie w nadziei na awans. Angel wezwał ją do swojego biura i zlustrował ją ze zdziwieniem w oczach.

– Dlaczego ktoś z pani kwalifikacjami pracuje na recepcji?

– To pierwsza praca, z której do mnie oddzwoniono. Miałam zamiar rozejrzeć się za czymś innym – przyznała uczciwie Merry, wycierając wilgotne z nerwów dłonie o spódnicę.

Wstał i wręczył jej cienką teczkę plików.

– Proszę znaleźć jakieś ciche miejsce do pracy, przeanalizować wyniki finansowe tego przedsiębiorstwa i zaproponować dla niego plan rozwojowy. Jeśli pójdzie pani dobrze, po południu zaproszę panią na rozmowę.

Tak też się stało. Wezwał ją do biura. Przyglądał jej się przez chwilę, z namysłem przygryzając zmysłowe usta.

– Wypadła pani bardzo dobrze, chociaż pani propozycje są nazbyt nieśmiałe. Lubię ryzykowną zabawę – dodał i widząc jej zdziwienie, rzucił jej rozbawione spojrzenie. – Dostaje pani tę pracę. Mam nadzieję, że ma pani mocne nerwy. Nie każdy daje ze mną radę.

– Jeśli podniesie pan na mnie głos, odpowiem tym samym – ostrzegła go oschle.

Jego usta wygięły się w pełnym aprobaty uśmiechu. Wyglądał w tej chwili tak pociągająco, że przez kilka

sekund Merry nie była w stanie oderwać wzroku od jego twarzy.

– W takim razie nadaje się pani do tej pracy.

Ten dzień zmienił wszystko w życiu zawodowym Merry. Była najmłodszym pracownikiem bezpośrednio współpracującym z szefem, ale to właśnie jej wyznaczał najbardziej ambitne zadania. Sybil była dumna z awansu siostrzenicy, ale jednocześnie przerażało ją, do jak późnych godzin Merry przesiaduje w biurze i jaka ciąży na niej odpowiedzialność.

– Wpadłaś w oko szefowi – powiedział jej któregoś dnia jeden z kolegów z pracy. – Najwyraźniej masz w sobie coś, czego nie mają te wszystkie długonogie blondynki, które z taką dumą paradują po biurze. Cały czas się za tobą ogląda.

– Niczego nie zauważyłam – powiedziała stanowczo.

Jednak zdawała sobie doskonale sprawę z tego, że musi się pilnować w towarzystwie Angela. Działał na nią jak żaden inny mężczyzna kiedykolwiek. Kiedy patrzył na nią miodowymi oczyma, czuła ścisk w żołądku, suchość w ustach i nie mogła złapać oddechu. Wiedziała, że pociąga ją fizycznie, i przerażało ją to podwójnie. Po pierwsze, był jej przełożonym. Po drugie, w jego obecności traciła nad sobą kontrolę.

Święcie wierzyła w to, że ani on, ani ona, nie odważą się na żaden krok. Jednak los chciał inaczej. W firmie zaczęła się panoszyć mocno zaraźliwa grypa. Z dnia na dzień coraz więcej pracowników brało zwolnienie lekarskie. Coraz

częściej zdarzało się, że w biurze po godzinach nie było nikogo oprócz niej i Angela. Pewnego wieczoru ze względu na późną porę zaproponował jej, że odwiezie ją do domu. Zgodziła się.

Wsiedli do windy zjeżdżającej na parking podziemny. Czuła na sobie palące spojrzenie jego ciemnozłotych oczu. Zrobiło jej się gorąco i nie mogła złapać powietrza, jakby jej ubrania nagle skurczyły się o kilka rozmiarów. Angel podniósł dłoń i przeciągnął palcami wzdłuż jej dolnej wargi. Zaczęła cała drżeć. Nagle, jakby zbyt długo przekraczał granicę własnej wytrzymałości, przycisnął ją z całej siły do ściany i pocałował łapczywie, gorączkowo, bez opamiętania, tak namiętnie, że nie potrafiła się oprzeć.

– Pojedźmy do mnie – rzucił nalegającym sugestywnym tonem.

Usiłowała się jak najszybciej pozbierać i przybrać obojętną minę.

– To wykluczone. To był przypadek. Zapomnijmy o tym.

– Nie potrafię. – Angel oddychał ciężko. – Od tygodni próbuję zapomnieć o tym, jakie myśli we mnie wywołujesz.

Drzwi windy się otworzyły. Merry, wytrącona z równowagi tym wyznaniem, zdołała wymamrotać lekceważąco:

– Próbuj to ignorować.

Angel rzucił jej pytające spojrzenie.

– Jak niby mam to ignorować?

Drzwi od windy zaczęły się zamykać, a ona nadal stała w środku. Nacisnął przycisk, żeby znów je otworzyć.

– Wychodzisz?

– Pojadę metrem.

– Nie bądź dziecinna – wycedził. – Mam wszystko pod kontrolą.

Merry nie była co do tego przekonana. Jeszcze minutę temu z impetem wcisnął ją w kąt windy i mocno przycisnął do siebie. Zawahanie zadziałało na jej niekorzyść. Angel właśnie chwycił ją za rękę i wyciągnął na parking.

– Odwiozę cię.

– Są pewnie granice, których nie należy przekraczać – uczyniła aluzję do tego, do czego przed chwilą doszło.

– Nie pouczaj mnie – odciął się. – Mam niepisaną zasadę: nigdy nie spoufalam się z pracownicami. Jesteś wyjątkiem potwierdzającym regułę.

– I to już nigdy się nie powtórzy, więc radzę o tym zapomnieć – dodała, wsiadając z duszą na ramieniu do niskiego sportowego wozu, który przypominał kształtem wydłużony nabój. – Dobrze, że nie pozwoliłam ci zrobić czegoś, czego byś żałował.

– Znów pozujesz na kaznodzieję – zakpił z niej Angel. – Gdybym nie przestał cię całować, nadal bylibyśmy w windzie.

– Nieprawda. Odepchnęłabym cię – zapewniła.

Podała mu swój adres. Powoli przedzierali się przez korki w niezręcznej, pełnej napięcia ciszy. W końcu zatrzymał się przed zaniedbaną kamienicą, w której mieszkała.

– Byłoby cię stać na mieszkanie w lepszej dzielnicy – skomentował.

– Dzięki temu, że nie wydaję dużo na wynajem, mam już spore oszczędności – powiedziała z dumą. Kiedy odpięła pas i miała wychodzić, znów przyciągnął ją ku sobie.

Bezczelnie wpił się w jej usta. To postawiło jej ciało w stanie gotowości, jakby Angel przycisnął jakiś tajemniczy guzik. Na wysokości miednicy czuła ciepłe mrowienie, od którego drżały jej uda i twardniały sutki.

Angel podniósł głowę.

– Jakoś się nie doczekałem chwili, w której miałaś mnie odepchnąć. Twoje słowa przeczą czynom.

– Nie zniósłbyś spoliczkowania – odparła chłodno, chociaż jej twarz wyrażała poczucie upokorzenia.

– Tylko udajesz opanowaną. Już wolałbym spoliczkowanie – prawie wyszeptał miękkim i chrapliwym głosem, który tak wyprowadzał ją z równowagi.

Wybiegła z samochodu jak oparzona. Była wstrząśnięta tym, że sprzeniewierzyła się swoim ideałom. Powinna była go odepchnąć, być może nawet uderzyć, żeby dać mu do zrozumienia, że takie zachowanie jest niedopuszczalne. Tylko drastyczne środki mogły ostudzić zapał tego mężczyzny, który niezdecydowany sprzeciw traktował jak wyzwanie.

Kiedy weszła do kamienicy, cała się trzęsła. Czuła do niego niemalże nienawiść. Smak jego ust niósł ze sobą falę ciepła, która rozniosła się po jej ciele w zawrotnym tempie, gnając w dół w stronę brzucha i jeszcze niżej. Nigdy nie doznała czegoś takiego. Jak śmiał jej to zrobić? Przecież wiedział, że może złożyć pozew o napastowanie seksualne.

Nie zdawał sobie sprawy z tego, czym ryzykuje? Cóż, igranie z ogniem leżało w jego naturze.

Zwinęła się w kłębek w łóżku, przerażona tym, że po raz pierwszy w życiu doświadczyła prawdziwego pożądania. Pocałunek nigdy nie miał nad nią tak obezwładniającej mocy. Zastanawiała się, czy powinna oskarżyć go o napastowanie, ale oczyma wyobraźni widziała bezczelny uśmiech, z jakim przyjąłby ten zarzut. Zresztą wolała, żeby o sprawie nie zrobiło się głośno.

Następnego dnia poszła do pracy jak na stracenie, ale Angel nijak nie odniósł się do wczorajszego zajścia. To jeszcze bardziej ją zraniło. Zachowywał się, jakby do niczego nie doszło, bo pewnie dla niego tak właśnie to wyglądało. Dla niej stało się najgorsze. Czuła się, jakby pozbawił ją tarczy, która skutecznie chroniła ją przed odczuwaniem czegokolwiek głębszego wobec mężczyzn.

Przez cały tydzień była wyczulona na obecność Angela. Na jego widok oblewała ją fala gorąca. Kiedy zawieszał na niej wzrok, miała wrażenie, że przez nabrzmiałe nagle piersi uwiera ją biustonosz i że między jej udami rozchodzi się jakiś tępy ból. Z dnia na dzień rosło w niej niezaspokojenie, które wyniszczało ją od środka. Angel rozpalił w niej iskierkę, która wydawała się przeobrażać w wewnętrzny ogień obracający jej poczucie własnej godności wniwecz.

Pod koniec tygodnia Angel poprosił ją, żeby została w sali konferencyjnej, kiedy reszta pracowników udała się na koktajl.

– Kolejnym punktem programu jest dyskusja o nas – powiedział zniżonym głosem.

– Nie ma o czym mówić – rzuciła kąśliwie.

– Tak jak myślałem – wycedził z zadowoleniem Angel. – Nie uważasz, że lepiej pozwolić komuś podrapać się po miejscu, do którego samemu się nie sięga, niż się z tym męczyć w pojedynkę?

– Masz ciekawy sposób zwabiania kobiet w swoje sidła – rzuciła lekkim tonem Merry, ale w jej oczach błyskało jednocześnie rozbawienie i uraza.

– Nie zwabiam kobiet w sidła – oburzył się Angel.

– Przygody na jedną noc nie są w moim stylu.

– A jeśli do tego zaproponowałbym miłe spędzenie wspólnie całego kolejnego dnia? – rzucił ironicznie, podnosząc brew.

– Nie ma szans – zaoponowała energicznie Merry. – To musi być paskudne przeżyć pierwszy raz z napastliwym szefem.

– Pierwszy raz? – Angel wyglądał na osłupiałego. – Chyba sobie żartujesz?

– Nie żartuję – powiedziała bez wstydu Merry, myśląc w tej chwili o matce, która z przypadku zaszła w ciążę w tak młodym wieku. Nie miała zamiaru tak skończyć. – Seks powinien być czymś więcej niż zwykłą zachcianką.

Angel wstał od biurka. Garnitur opinał się na jego kształtnych udach i mocno zarysowanych bicepsach. Zaschło jej w gardle. Z napięciem przyglądała się każdemu ruchowi, który wykonywał. Po chwili przerwał ciszę.

– Dla mnie zawsze był zwykłą zachcianką – przyznał oschle. – Ale nie życzę sobie określania mnie mianem napastliwego. Znam granice. A już na pewno nie przespałbym się z kimś dla kogo... to pierwszy raz.

– Dobrze wiedzieć. – Merry oddychała ciężko. – Mogę już sobie iść?

– Podrzucę cię do domu.

– Nie trzeba – powiedziała chłodno.

– To ja tu decyduję, co należy robić, a czego nie – wycedził, otwierając jej drzwi i wskazując ręką w stronę windy. – Zdajesz sobie sprawę z tego, że kobiety takie jak ty chyba już wyginęły? Czekasz do ślubu?

Merry zaśmiała się rozbawiona jego szczerą ciekawością.

– Skądże znowu. Czekam na odpowiednią osobę. Nie chcę kogoś, dla kogo to by nic nie znaczyło. Nie chcę niczego przelotnego.

Angel wsunął się zwinnie do windy i spojrzał na nią z miną łowcy.

– Wolę przelotne znajomości, ale każda z nich dużo dla mnie znaczy – szepnął ochryple.

Miała wrażenie, że samo słuchanie jego głosu było niczym pieszczota.

– Daruj sobie. Jesteśmy jak olej i woda. Nie mieszamy się.

– Bo narzucasz sobie zbyt wiele zasad. Skąd to się w tobie wzięło?

– Jakbyś naprawdę chciał wiedzieć... – Wzdrygnęła się.

– Chcę wiedzieć – nalegał mrukliwym głosem. – Chcę się dowiedzieć o tobie wszystkiego. – W jego ciemnozłotych

oczach pojawił się błysk.

– Tylko dlatego, że jestem poza twoim zasięgiem – warknęła. Spojrzał na nią z takim zawzięciem, że miała wrażenie, że zaraz zmiecie ją z powierzchni ziemi. – Jesteś prymitywny.

– Robisz się niemiła.

– Sam się o to prosisz.

– Wiesz, chciałbym cię zobaczyć w rozpuszczonych włosach. – Nagle zmienił temat. – Wyglądają na bardzo długie.

– Kiedy byłam mała, mama obcinała mnie na chłopczycę. Zapuściłam je, bo w końcu mi wolno – wyznała zgodnie z prawdą.

– Musisz mieć ciągłe poczucie, że masz nad wszystkim kontrolę – westchnął. – No cóż, trafiła kosa na kamień.

– Nie dogadamy się. – Chciała uciąć rozmowę.

– Dogadalibyśmy się, gdybyś się nie zmuszała do bycia taką świętoszką.

– Do niczego się nie zmuszam – usiłowała się z nim kłócić.

Na parkingu stało zaledwie kilka samochodów.

– Wydaje ci się, że jesteś ode mnie lepsza, bo nie biorą nad tobą góry instynkty. Ale obudziły się w tobie, kiedy cię dotykałem – wyszeptał, zbliżając się do niej tak, że stała przyciśnięta do drzwi wozu od strony pasażera.

Dzieliło ich zaledwie kilka centymetrów. Czuła ciepło jego rosłego ciała, a zapach egzotycznej wody kolońskiej drażnił jej nozdrza. Następnie położył dłonie na karoserii

samochodu i stał tak rozpostarty nad nią. Jej kolana zrobiły się miękkie na samą myśl, że mógłby jej dotknąć.

– Ledwo łapiesz oddech, kiedy stoję tak blisko ciebie. Chciałbym się oddalić, ale nie mogę być obojętny wobec tak jawnego zainteresowania.

Działał na nią jak magnes. Wiedziała, że może go odepchnąć w każdej chwili i że nie zrobiłby niczego, czego by nie chciała. Miała nad nim dziwne poczucie władzy. Zdawała sobie sprawę z tego, że podejmował kolejne próby przełamania jej oporu, ponieważ nie mógł się jej oprzeć tak samo, jak ona nie mogła oprzeć się jemu. Nikt dotychczas nie wprawiał jej w taki stan. Pożądała go. Docierało to do niej coraz bardziej dotkliwie, jakby ktoś taranował wrota jej zamkniętej twierdzy.

– Nie jesteś w moim typie – ledwo wyszeptała w bezsilnym proteście.

– Ty też nie jesteś w moim typie – odrzekł. – Ale wystarczyłoby jedno słowo z twojej strony, a uprawiałbym z tobą seks tu i teraz, w samochodzie.

– Nie licz na to – powiedziała drżącym głosem. – Masz mnie zostawić w spokoju.

– Znowu robisz z tego jakiś wielki dramat – rzucił oskarżającym tonem, otwierając samochód pilotem.

– Przestań już. Nie mogę tego znieść.

Wsiadła do samochodu. Była oszołomiona. Pulsowanie między udami nie ustawało, zmysłowe napięcie utrzymywało się w powietrzu. Była na skraju wytrzymania.

Przerażało ją, że wystarczyło kilka słów i spojrzeń, by czuła się tak bezbronna.

– Nienawidzę cię – wykształciła.

– Jejku. Nie musisz mnie lubić, żeby mnie pożądać.

Wiedziała, że w tych słowach kryje się bolesna prawda.

– Spędzimy razem jedną niewinną noc i od razu zrobi nam się obojgu lepiej – wyszeptał sugestywnie.

– Twierdziłeś, że nie przespałbyś się nigdy z kimś, dla kogo to byłby pierwszy raz.

– Widocznie jesteś jedyną, dla której mógłbym nagiąć zasady.

– Czy ty w ogóle wiesz, co mówisz?

– Jakoś musimy z tego wybrnąć. Przez ciebie nie mogę się skupić na pracy. To męczące zadręczać się twoim widokiem całe dnie i nie spać po nocach, wyobrażając sobie, że leżysz obok mnie naga. Jeszcze firma ucierpi na mojej niedyspozycji – przyjął pełen żalu ton.

– Czyli myślisz tylko o sobie.

– Dzięki mnie twój pierwszy raz będzie ci się dobrze kojarzył. Wiem, jak zaspokoić kobietę.

Serce podeszło jej do gardła. Zastanawiała się, czy naprawdę ma dojść do tego, na co się zapowiadało. Zanim zdążyła zrozumieć, co nią powoduje, jej myśli objęły pewien tor. Angel rzeczywiście był wspaniałym materiałem na pierwszego kochanka. Sam akt zaspokoiłby tę nieznośną, palącą potrzebę, która spędzała im obojgu sen z powiek. To prawda, że ta historia nie miała w sobie nic z wielkiej miłości, ale trzeba się w końcu wyzbyć zbyt wygórowanych

oczekiwań. Angel złożył jej otwartą propozycję, być może prymitywną i pozbawioną zaangażowania, jednak uczciwą w swojej prostocie. Przecież nigdy nie zamierzała czekać do ślubu. Szukała prawdziwej miłości, a ta jeszcze jej się nie przydarzyła.

– A więc chcesz, żebym po prostu cię wykorzystała, skoro nadarza się okazja? – podsumowała jego intencje.

Angel zaparkował samochód i wyłączył silnik.

– Ty wykorzystasz mnie, a ja ciebie – wyrzucił z siebie jednym tchem i objął ją silnym ramieniem.

Pocałował ją w usta z łapczywością, od której pociemniało jej w oczach. Nie wiedziała, jak to się stało, że wysiedli z samochodu, że wsiedli do jakiejś windy. Docierało do niej jedynie, że ich usta scalają się raz po raz z nienasycenia, a ich dłonie niecierpliwie i gorączkowo badają każde zagięcie ciał. Znaleźli się w słabo oświetlonym przedpokoju. Jej płaszcz opadł na podłogę, a może to on pomógł jej go zdjąć. W tej samej chwili był bez kurtki. Zrzuciła buty. Rozsupłał krawat, podniósł ją i przeniósł przez jakieś drzwi.

– Musimy zwolnić – powiedział ostrym tonem. Jego źrenice się rozszerzyły i wyraźnie zdradzały podniecenie. – Nie chcę tego zepsuć.

Położył ją na wygodnym łóżku i stanął nad nią, rozbierając się bez cienia zażenowania. Jedyne, czego pragnęła, to znowu poczuć dotyk jego ust na swoich. Każdy jego pocałunek wyzwalał ją coraz śmielej z ograniczeń jej ciała. Zdjął spodnie. Jej uwaga skupiła się strachliwie na wybrzuszeniu jego bielizny. Powtarzała sobie w głowie jak

mantrę, że nie jest w jej typie, że to tylko seks, że to nic między nimi nie zmieni.

Rozpiął jej sukienkę i wprawnym ruchem ją zdjął. Zatrzymał się na chwilę, by następnie ostrożnie zdjąć spinkę z jej włosów i wycałować linię jej bladych ramion. Przyciągnął ją lekko ku sobie i zebrał w dłoń jej włosy w kolorze palonej kawy. Gdzieniegdzie, w świetle przesiąkającym z przedpokoju, pasma wyglądały na jaśniejsze, niemal karmelowe.

– Twoje włosy są niesamowicie piękne – wyszeptał szczerze, wpatrując się w jej oczy jasne niczym arktyczne niebo.

– To twój fetysz?

– Nie, żebym kiedykolwiek zwrócił na to uwagę, ale twój pruderyjny uśmieszek grzecznej dziewczynki naprawdę mnie podnieca – wyznał, co jeszcze bardziej ją zawstydziło.

– Nie mam pruderyjnego uśmieszku.

– Wszystko kwestionujesz – mruknął i zamknął jej usta namiętnym pocałunkiem.

Rozpiął jej biustonosz i ujął w dłonie delikatne wzgórki piersi. Pieścił sutki kulistymi ruchami kciuków. Westchnęła głośno z rozkoszy i jakby odgadł, że jej usta domagają się pocałunku. Opadła na poduszkę i wczepiła palce w gęste fale jego włosów. Była cała rozpalona, ale ciepło koncentrowało się szczególnie w jednym punkcie. Zacisnęła uda, jakby w rozpaczliwym akcie obrony, ale jej ciało zdawało się mimowolnie poddawać poczynaniom Angela.

Zaczął ją całować, zjeżdżając od talii w dół, na wysokość pępka. Zanim zdążyła się zorientować, była bez majtek. Z wprawą godną doświadczonego kochanka obcałował jej uda do momentu, w którym leżała przed nim bezwiednie z szeroko rozwartymi nogami, gotowa na wszystko. Po chwili wstrząsnęły nią fale dzikiej rozkoszy. Każde pchnięcie, które czuła w sobie, oszałamiało ją i coraz bardziej podniecało. Jednocześnie nie mogła się pogodzić z tym, że pozwalała mu robić ze sobą, co mu się żywnie podobało. W pewnym momencie przyciągnęła go do siebie. Pocałowała go zdyszana, cała rozedrgana, spragniona jego pieszczot, na granicy stanu, którego nie potrafiła nazwać i zrozumieć.

Jej ciało naprężało się coraz bardziej, jakby próbowało mocować się z nieokiełznaną palącą rozkoszą. W pewnym momencie fizyczność całkowicie przejęła nad nią kontrolę. Skręcała się konwulsyjnie w stanie dzikiej błogości. Nagle uświadomiła sobie, że dźwięk zdyszanych jęków należał do niej, i wpadła w popłoch. Angel uśmiechał się do niej zwycięsko.

– Już cię nie wypuszczę – powiedział tonem, który nie znosił sprzeciwu.

– Nie zgadzam się – wymamrotała. – Raz miał ci wystarczyć.

– Jesteś uparciuchem – jęknął z frustracją, przygniatając ją ciężarem swojego ciała niczym górujący nad nią drapieżnik. Zaczął ją całować namiętnie w szyję, po czym odnalazł spragnione usta. Pozwolił sobie na długie igraszki

z jej językiem, tak że znów rosnące w niej pożądanie wygrało z rozsądkiem.

Założył prezerwatywę i powoli znów zanurzył się w jej ciele. Zbyt powoli. Nie chciała, żeby sobie wyobrażał, że jest krucha jak porcelana. Czuła, że jej wilgotne wnętrze niecierpliwie domaga się stymulacji. Podniosła lekko biodra, żeby sprowokować go do głębszej penetracji. Nie mogąc się oprzeć, pchnął energicznie. Przeszył ją taki ból, że aż zesztywniała i jęknęła żałośnie.

– Jesteś sobie winna – powiedział z irytacją. – Błagam cię, po prostu leż spokojnie.

– Nie jestem dmuchaną lalką.

– Próbowałem nie zadać ci bólu.

– Nie musisz się ze mną obchodzić jak z jajkiem – broniła się, jednocześnie czując, jak jej ciało powoli przystosowuje się do rozmiarów jego przyrodzenia. Kiedy znów zaczął się ruszać, w jej wnętrzu dochodziło raz po raz do jakichś drobnych przyjemnych wyładowań.

– Nie przestawaj.

Zanurzył się w nią głębiej z jękiem, od którego przeszedł ją miły dreszcz. Przyspieszał z minuty na minutę. Wygięła się, pragnąc mocniejszych doznań, zdumiona tym, ile jej ciało jest w stanie przyjąć. Tym razem akt trwał dłużej. W jej niebieskich oczach igrały ogniki zniecierpliwienia. Jej tętno przyspieszało, a wraz z nim narastało słodkie, obezwładniające naprężenie jej wnętrza. W końcu zbyt napięta struna pękła i wstrząsnął nią ekstatyczny orgazm.

Angel uwolnił ją od ciężaru swojego ciała, ale jednocześnie miał widoczny zamiar objąć ją ramieniem i zatrzymać przy sobie. Merry uchyliła się od jego dłoni. Pragnęła jak najszybciej od niego uciec. Godność nie pozwalała jej tu zostać ani minuty dłużej. Ześlizgnęła się z łóżka i w pośpiechu zebrała porozrzucane ubrania.

– Powiedziałem, że cię nie wypuszczę – przypomniał jej.

– Wracam do domu – powiedziała.

Wyskoczył z łóżka i pełen irytacji udał się, jak mniemała, do łazienki. Zanim zdążył wrócić, narzuciła na siebie szybko sukienkę i z pośpiechem zadzwoniła z przedpokoju po taksówkę.

Po chwili Angel stanął w drzwiach sypialni bezwstydnie nagi.

– Zostań.

– Już zamówiłam taksówkę. – Merry pochyliła głowę. Jej włosy były rozsypane w nieładzie wokół rozpalonej twarzy. – Tak będzie lepiej.

– Chociaż na jedną noc.

– Nie wszystko musi się układać zgodnie z twoim planem.

– Przez ciebie oszaleję.

– Czemu masz z tym taki problem? Zgodnie z twoją teorią zachcianka została zaspokojona i możemy o tym zapomnieć – próbowała bezsilnie odeprzeć jego atak.

Mimo że zgrywała przed nim dumną i nonszalancką, w drodze do domu czuła narastającą panikę. Była wstrząśnięta tym, na co sobie pozwoliła. Miała wrażenie, że jej ciało i umysł zostały sponiewierane. Nie potrafiła

wytłumaczyć sobie szaleństwa, które nią owładnęło. Próbowała podejść do tego beznamiętnie niczym Angel, ale targała nią burza skrajnych emocji. Chciała uparcie wierzyć, że już po wszystkim, że zaspokoiła swoją ciekawość. Cała ta historia stanie się jedynie niewygodnym wspomnieniem, którym z nikim nigdy się nie podzieli.

Jednak kolejne dni pokazały, że nie potrafi przejść do porządku dziennego nad tym, co się stało. Przypomniała jej się mądrość ludowa, którą często powtarzano jej w dzieciństwie, kiedy była chora: na przeziębienie najlepszy jest suty posiłek, na gorączkę głodówka i dzban herbaty z miodem i cytryną. Cóż, już lepiej było pozwalać się trawić gorączce i tkwić w niezaspokojeniu, niż folgować zmysłom. Kiedy tylko Angel znajdował się w pobliżu, na nowo rozpierało ją pożądanie. Uświadomiła sobie dotkliwą prawdę – była w nim zadurzona niczym lekkomyślny podlotek.

Zadręczała się pytaniem, dlaczego właściwie przespała się z Angelem Valtinosem. W końcu pojęła, że tak naprawdę na swój sposób czuła się do niego przywiązana. Wzięło się to z podziwu dla jego intelektu i smykałki do interesów. Brzydząc się samą sobą, postanowiła rozejrzeć się za inną pracą.

Dwa tygodnie po feralnej nocy Angel pojawił się w jej mieszkaniu bez żadnego ostrzeżenia.

– Mogę wiedzieć, co tu robisz? – zapytała niemile zaskoczona. Niedawno wzięła prysznic, więc miała na sobie tylko lekką piżamę.

Angel skrzywił się. Jego twarz wyrażała zdenerwowanie i zmartwienie. Zamknął za sobą drzwi do jej sypialni i odpowiedział:

– Samochód sam mnie tu przywiózł..

– Co ty wygadujesz?

Ciemnozłote oczy Angela wpatrywały się w nią ze złością.

– Nie potrafię trzymać się na odległość. – Zazgrzytał zębami i zacisnął usta.

– Ale... na coś się godziliśmy – wyjąkała.

– Nie wyszło mi – przyznał ponuro. – Najgorszy błąd mojego życia.

Merry miała ochotę się roześmiać, ale w ostatniej chwili się powstrzymała. Skłonność Angela do dramatyzmu z jednej strony ją bawiła, a z drugiej strony poruszała w niej jakieś wewnętrzne struny. Pod wpływem jego słów miękła. Żałował chwili, w której uległ pokusie, ale nie potrafił zdusić w sobie pożądania.

– Spędź ze mną jeszcze jeden wieczór.

– Angelu...

Usiadł obok niej na łóżku i ujął jej twarz w dłonie.

– Proszę, nazwij mnie jeszcze raz po imieniu.

– Nie – odparła uparcie. – Po godzinach pracy nie masz prawa wydawać mi poleceń.

– Przestań mnie tak zadręczać – jęknął, przechylając jej głowę. Całował i lekko gryzł jej długą szyję, schodząc do linii ramion. Każdy ruch działał na nią uwodzicielsko. – Nie jestem taki. Źle mnie oceniasz.

– To po co tu przyjechałeś? – zapytała słabo.

– Nie mogłem inaczej.

Ujął jej rękę i położył ją sobie tam, gdzie skupiała się cała twardość i gorąco. Jęknął bez zahamowania, kiedy pogłaskała go przez cienki materiał spodni.

Na nowo rozszalało się w niej nienasycenie. Próbowała się kontrolować, ale pełne pożądania spojrzenie ciemnozłotych oczu Angela pozbawiło ją rozsądku. Kiedy zaczął ją całować z nieokiełznaną dzikością, docierało do niej jedynie, że on potrzebuje jej, a ona jego. Odwzajemniła pocałunek z tą samą pełną desperacji namiętnością.

– Chciałem cię zabrać na kolację – wyznał zdyszany, jednocześnie ściągając z niej piżamę.

– Jesteś głodny? – jęknęła słabo.

– Pragnę tylko ciebie – mruknął władczo, przygryzając jej wargę. – Wodzę za tobą ukradkiem wzrokiem po biurze cały dzień. Nie mam nawet prawa cię dotknąć.

Chwilę później leżeli nago w jej łóżku, cali rozgorączkowani. Potrzeba złączenia się ze sobą stała się zbyt paląca. Merry drżała ze zniecierpliwienia. Angel musiał ją wstrzymać, by w pośpiechu wygrzebać z kieszeni prezerwatywę. Rozgryzł opakowanie zębami.

– Nie chcemy problemów.

– Oczywiście – zgodziła się bezsilnie. Nie potrafiła mu się oprzeć. Z niedowierzaniem patrzyła na ubrania porozrzucane po pokoju, który zazwyczaj utrzymywała w nienagannym porządku.

Kiedy z impetem wszedł w jej uległe ciało, z jego ust wydobył się słodki jęk zadowolenia. Skrzyżowała nogi na

jego plecach, wyginając się i dysząc coraz głośniej z każdym pchnięciem. Zatracali się w pożądaniu, stając się jedną wielką plątaniną spoconych kończyn.

Angel przycisnął usta do jej skroni. Wykonał z powrotem ruch w tył i cisnął greckie przekleństwo.

– Prezerwatywa pękła – rzucił pełen niepokoju. Spojrzała na niego i wyczytała przerażenie w jego oczach.

Jakby na dźwięk alarmu, Angel gwałtownie zerwał się z łóżka. Merry momentalnie zrobiło się chłodno, więc schowała się pod kołdrę, patrząc na niego z konsternacją.

– Nigdy wcześniej mi się to nie przydarzyło. – Zabrzmiało to jak marne pocieszenie.

W pośpiechu zaczął się z powrotem ubierać. Merry nie wiedziała, co powiedzieć. Nie przychodziło jej do głowy nic uspokajającego. Nie brała pigułek antykoncepcyjnych. Nagle wydało jej się to takie niedojrzałe. Powinna była pomyśleć o zabezpieczaniu się w chwili, w której wylądowała po raz pierwszy w łóżku z Angelem Valtinosem.

- Nic nie biorę – przyznała niechętnie.

Angel wyciągnął portfel i wygrzebał z niego wizytówkę.

– Przyjdź jutro później do pracy. Z rana udaj się do lekarza. To mój dobry znajomy. Zbada cię – powiedział, kładąc kawałek tekturki na jej łóżku.

Chwilę później go nie było. Dzień dobry, do widzenia, dziękuję za usługę – pomyślała z rozgoryczeniem. Poszła wziąć prysznic. Gdyby tylko mogła z siebie zmyć poczucie upokorzenia, odrazy i odtrącenia. Nie cierpiała samej siebie. Wypadek z prezerwatywą wywołał nagłą grozę

u Angela. Czy mogła mieć mu to za złe, skoro sama miała wrażenie, jakby na jej gardle zaciskały się szpony strachu?

Tej nocy nie mogła jeszcze wiedzieć, jak bardzo jej życie zamieni się w koszmar. Tak naprawdę była wciąż niewinnym podlotkiem na zabój zakochanym w mężczyźnie, który nie czuł do niej nic oprócz pożądania. Całe jego zainteresowanie umarło z chwilą, w której pękła feralna prezerwatywa. Powinna była pamiętać, że właśnie dlatego wystrzegała się zawsze przelotnych znajomości.

Dotarło do niej, do czego doszło, dopiero nazajutrz rano. Tak jak jej kazał, poszła do lekarza. Obejrzał ją dokładnie, po czym bez ceregieli zaproponował jej wypisanie pigułki „po”. Nie zgodziła się, nie zastanowiwszy się nawet poważnie, czy pochwala takie rozwiązania, czy nie. Lekarz był zdziwiony jej natychmiastową odmową, ale nie zadawał pytań, a ona nie miała zamiaru się tłumaczyć. Pomyślała gorzko, że gdyby jej matka miała dostęp do takich pigułek, pewnie nigdy by się nie urodziła. Postanowiła, że porozmawia szczerze z Angelem, kiedy tylko będzie ku temu sposobność.

Nie mogła przewidzieć, że nie będzie jej już dane spotkać się z nim sam na sam. Kiedy tylko zjawiła się w firmie, od razu zaproszono ją na rozmowę z dyrektorem zasobów ludzkich i prawnikiem. Zaproponowano jej poufną umowę, która zakładała, że za przekazanie jej pewnej sumy pieniędzy natychmiast zrezygnuje ze stanowiska, nikomu nie ujawniając przyczyn swojego odejścia. Była wstrząśnięta tą rozmową. Robiło jej się niedobrze na myśl,

że Angel tak okrutnie i bezosobowo pozbył się jej ze swojego otoczenia.

Z poczuciem poniżenia wzięła pieniądze, gdyż nie miała innego wyboru. Musiała się z czegoś utrzymać do momentu znalezienia kolejnej pracy. Tego dnia znienawidziła Angela.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Fergus pytał mnie, gdzie ma cię jutro zabrać. – Sybil wyrwała Merry z zamyślenia. – Pomyślałam sobie, że trochę to nieporadne z jego strony. Powinien sam wyjść z inicjatywą.

Merry nie przeszkadzała nieporadność, a już szczególnie teraz, kiedy wciąż robiło jej się słabo na myśl o konsekwencjach zbliżenia się do egocentrycznego, piekielnie pewnego siebie Angela. Robił na niej piorunująco dobre wrażenie do czasu, aż wszystko się skomplikowało i postanowił zasłonić się armią prawników.

– Zasugerowałam wyprawę nad morze. Zabralibyście też Elyssę. Wiem, że uwielbiasz plażę, a Fergus przepada za dziećmi.

– To prawda – zgodziła się z ciocią, zabierając Elyssę z jej kolan, żeby ją nakarmić. Zastanawiała się, jak by to było, gdyby jej córka miała tatę. Czy pomagałby jej z dzieckiem? Sama zawsze chciała wiedzieć, jak to jest dorastać z dwojgiem rodziców. Odwiedziła biologicznego ojca raz w życiu, ale jego zdradzona żona wpadła we wściekłość na jej widok. Spotkanie okazało się katastrofą. Tata już nigdy więcej się do niej nie odezwał.

Kolejnego poranka Eva wykorzystała czas drzemki Elyssy na umycie włosów i nałożenie lekkiego makijażu. Założyła dopasowane dżinsy, jasnoczerwoną bluzkę i wygodne buty.

Właśnie wzięła córeczkę w ramiona, kiedy zadzwonił telefon. Zaalarmowana położyła ją na dywaniku i przyłożyła słuchawkę do ucha.

– Słucham?

– Jestem w biurze schroniska – rzuciła ciocia krótko. – Jest ze mną ojciec Elyssy, który domaga się zobaczenia córki. Przyjdź szybko.

Merry zakręciło się w głowie. Nie chciała w to uwierzyć. Złapała Elyssę i gorączkowo zastanawiała się, co z nią zrobić w czasie rozmowy z Angelem. Nie pozwoli mu jej zobaczyć. Nie mogła pozbierać myśli. W najśmielszych snach nie spodziewała się, że Angel przyjedzie aż do Suffolk, żeby móc ujrzeć dziecko, którego istnienia nie chciał do siebie dopuścić.

Na pewno zależało mu jedynie na zaspokojeniu ciekawości. Przecież kiedy tylko się dowiedział, że Merry jest w ciąży, rozmawiał z nią wyłącznie za pośrednictwem prawników. Podpisali ugodę, wedle której co miesiąc wypłacał jej niedorzeczną sumę pieniędzy w zamian za to, że nie ujawni, że jest ojcem jej dziecka. Merry lokowała wszystkie pieniądze na funduszu oszczędnościowym dla Elyssy.

Włożyła dziewczynkę do wózka i dała jej do zabawy pluszowego królika. W drodze do schroniska z daleka widziała długą czarną limuzynę Angela. Gorzko przełknęła ślinę. Na co dzień jej były przełożony nie szafował swoim opiewającym w miliardy majątkiem, ale nietrudno było odgadnąć, że jest zamożny. Nosił wysadzane diamentami

spinki do mankietów i koszule z ręcznie wyszywanymi inicjałami na kieszonkach. Zdawało się, że ekskluzywny ubiór nie robił na nim najmniejszego wrażenie, gdyż właśnie do takiego przywykł od najmłodszych lat.

Wjechała wózkiem do stodoły, gdzie pracownicy schroniska zawsze zatrzymywali się w czasie porannej przerwy.

– Mogę wam zostawić Elyssę na dziesięć minut? – zapytała niepewnym głosem trzy młode kobiety, które urządzały sobie pogawędkę.

– Możemy ją wyjąć z wózka i się z nią pobawić? – zapytała jedna z nich, patrząc na dziecko z rozczuleniem.

Merry uśmiechnęła się łagodnie.

– Oczywiście.

Zostawiła córkę i pędem udała się w stronę głównego biura schroniska.

Po co przyjechał? Jak da radę się z nim zmierzyć, kiedy na samą myśl o spotkaniu robiło jej się słabo? Ostatni raz musiała go śledzić, żeby móc się z nim znaleźć sam na sam i powiedzieć mu, że jest w ciąży. Miodowe oczy pociemniały w jednej chwili i nie wyrażały nic oprócz przerażenia i odrazy.

– Chcesz tego dziecka? – powiedział z powątpiewaniem, jakby sugerował odpowiedź. Tak bardzo znienawidziła go w tej chwili. – Zrób skrobankę. Wybacz. To było politycznie niepoprawne. Przyjmę ze spokojem każdą z twoich decyzji.

Jak mogła zapomnieć o krzywdzie, którą wyrządził jej tymi słowami? Pomyślała o uroczej i niewinnej Elyssie,

której wyparł się własny ojciec. Zastanawiała się, czy jej tata też tak ją znienawidził jeszcze przed jej narodzinami. Co gorsza, wiedziała, że jeśli dopuści Angela do córki, skończy się to dla niej tragicznie. Nie wyobrażała go sobie w roli troskliwego rodzica.

Kiedy wyszła zza rogu budynku, jej oczom ukazał się straszny widok. Ciotka stała z pistoletem wymierzonym w Angela, który nonszalancko oparł się o ścianę, jakby wcale się tym nie przejmował.

– Zabierzesz ode mnie tę wariatkę? – syknął szyderczo Angel w stronę Merry.

– Już dobrze, ciociu – powiedziała z napięciem Merry. – Dziecko jest pod dobrą opieką w stodole.

Angel najeżył się i pokręcił głową. Wyglądał na rozzłoszczonego.

– Dlaczego moja córka jest w stodole? Kto z nią jest?

Sybil obniżyła pistolet i wyjęła z niego naboje.

– Zajmę się nią – zadeklarowała, całkowicie ignorując Angela.

– Wejdź do środka, porozmawiamy – zaproponowała oschle Merry.

– Nie jestem zbyt dobry w tego typu rozmowach – przyznał bez ogródek Angel. – Dlatego robią to za mnie prawnicy.

Na wspomnienie o prawnikach, Merry ze złością pchnęła drzwi, po czym odwróciła się z zamachem w stronę Angela.

– Po co tu przyjechałeś, do jasnej cholery?

– Pisałem do ciebie w tej sprawie – odparł niecierpliwie.

Merry przypomniała sobie o liście, którego nie odważyła się otworzyć, i rzuciła Angelowi niespokojne spojrzenie. Był niezmiennie piekielnie przystojny, przez co jeszcze bardziej żałowała, że mogła mu tak naiwnie ulec. Wołało o pomstę do nieba, że mógł tak stać przed nią całkowicie niewzruszony tym, co się stało, w tym swoim eleganckim grafitowym garniturze. Nie mieściło jej się w głowie, że śmiał tak bezczelnie domagać się widzenia z córką, skoro z własnej nieprzymuszonej woli wyparł się jej na długo przed narodzinami.

– Zdaje się, że prawnicy zapomnieli ci przypomnieć, że nie wyraziłam zgody na to, żebyś kiedykolwiek zobaczył się z córką.

– Nie pozwolę na to, choćbym miał poświęcić resztę swojego życia i zmarnować resztę twojego na uzyskanie prawa do widywania się z dzieckiem – wyraził się jasno, żeby nie miała wątpliwości, że tak łatwo nie ustąpi.

Zmarszczył czoło i uważnie przyjrzał się Merry. Nie mógł się nadziwić jej ciągłej przekorze. Jednocześnie ta cicha niezłomność, której nigdy wcześniej nie widział w poznanych dotąd kobietach, wprawiała go w zachwyt. Tak dużo się w niej zmieniło. Obcięte włosy sięgały jej jedynie lekko za ramiona. Był w nich ten sam błysk, co wcześniej, ale nagle zrobiło mu się szkoda niesamowicie długich i kobiecych włosów Merry, które tak mu się podobały. Oprócz tego straciła sporo na wadze. Wyglądała o wiele młodziej w znoszonych dżinsach, które opinały się na szczupłych nogach, i w bawełnianej bluzce, pod którą

wyraźnie rysowały się małe, okrągłe piersi i nabrzmiałe od karmienia sutki. Nadal go pociągała. Był na siebie wściekły.

– Nie możesz po prostu zostawić nas w spokoju? – zapytała zawzięcie.

– Podpisałam wszystko, co kazali mi podpisać twoi prawnicy. Chciałeś wymazać dziecko ze swojego życia. Skąd ta nagła zmiana?

Angel przeszedł do ofensywy.

– Może to ja się zmieniłem – wyznał, wyprowadzając ją całkowicie z równowagi.

Twarz Merry zastygła w wyrazie podejrzliwości.

– Nie sądzę.

– Ludzie się zmieniają, czasami sami do końca tego nie rozumiejąc – próbował ją przekonać. – Kiedy powiedziałaś mi, że jesteś w ciąży, nie przemyślałem swoich działań. W pierwszym odruchu zależało mi jedynie na ochronie mojego dobrego imienia. Posłuchałem prawników i to... doprowadziło do katastrofy.

Merry nabrała głęboko powietrza, żeby się uspokoić. Brzmiał, jakby mówił prawdę, ale mu nie ufała.

– Sam tego chciałeś i musisz się z tym pogodzić.

Angel wzruszył ramionami i dumnie uniósł głowę. Robił przytłaczające wrażenie w małym, zagraconym pomieszczeniu.

– Nie pogodzę się z tym. Będę walczył o prawo do widzenia się z córką.

Merry z trudem łapała powietrze. Narastały w niej konsternacja i wściekłość.

– Nienawidzę cię, dociera to do ciebie? Jeśli dalej będziesz śmiał mi grozić, jeśli dalej będziesz mnie zarzucał listami od prawników, znienawidzę cię jeszcze bardziej. Kiedy dasz nam spokojnie żyć? – cisnęła w niego pytaniem tonem pełnym rozgoryczenia.

– Kiedy zdobędę prawa do dziecka. Leży w moim obowiązku utrzymywać z nią kontakt. Nie zaniedbam tego.

– Nie zaniedbasz tego? Wymigałeś się od wszystkiego, z czym wiąże się ojcostwo – wypomniała mu wzgardliwie. – Odpowiedzialność? Poświęcenie? Troska? Nic z tych rzeczy. Moja ciąża była dla ciebie jedynie kłopotem, który należało zamieść pod dywan. Zapłaciłeś mi za to, żebym usunęła się w cień.

– Tak mnie nauczono rozwiązywać problemy. Zawsze mi powtarzano, że od takich spraw są prawnicy – odparł zarzut.

– Angel, oni wyciągnęliby cię ze wszystkiego. Szkoda tylko, że uwikłałeś mnie w sprawę sądową w sytuacji, w której nie miałam wobec ciebie żadnych roszczeń. Żadnych – wykrzyczała ze wściekłością.

Próbowała nie dać się ponieść skrajnym emocjom, które nią targały. Wiedziała, że wzajemne oskarżanie się mijało się z celem. Opadła na krzesło za biurkiem.

– Czy kiedykolwiek wziąłeś pod uwagę uczucia? – zapytała wbrew sobie.

Zmarszczył czoło, zastanawiając się, co próbowała uzyskać i ile był w stanie znieść, żeby odzyskać prawa do

dziecka. Nie chciał się bawić w wyrachowane negocjacje teraz, kiedy miał przed sobą Merry bladą jak ściana.

– Uczucia? – powtórzył pusto.

– Moje – zaznaczyła bezsilnie. – Jak miałam się czuć z myślą, że przespałam się z mężczyzną, który następnego dnia wyrzucił mnie z pracy, bo nie mógł znieść dłużej mojej obecności?

Angel wyglądał, jakby wylała na niego kubeł zimnej wody. W jednej chwili pobladł i przymknął oczy, które spowijały gęste rzęsy.

– Widziałem to w innym świetle. Uznałem, że będzie lepiej, jeśli to przerwę. Nasza relacja wymykała się spod kontroli. Wierzyłem, że dzięki temu nie zniszczę ci kariery, gdyby prawda wyszła na jaw.

Merry zamknęła oczy. Nie chciała go dłużej widzieć. Sam kiedyś stwierdził, że nie tykał dziewic. Widocznie nie tykał również prawdziwych uczuć. Nie potrafił wejść w jej skórę i zrozumieć, jak podle się czuła.

– Upokorzyłeś mnie – wycedziła gniewnie. – Przyjęłam pieniądze tylko dlatego, że bałam się, że nie będę miała z czego żyć.

Angel widział palący ból w jej jasnych oczach i wyczuwał szczerość w jej szorstkim głosie. Był gruboskórny, ale nie ślepy. Ta rozmowa wytrącała go z równowagi.

– Nie chciałem cię zranić – bronił się zapalczywie. – Wiedziałem, że nie ma rozsądnego wyjścia z tej sytuacji i że wina leży głównie po mojej stronie, bo to ja o ciebie zabiegałem.

Przyznanie się do winy nie mogło jej udobruchać. Nic nie mogło uśmierzyć bólu, o którym przypomniała jej jego obecność.

– Mogłeś chociaż porozmawiać ze mną o tym osobiście.

– Nigdy nie musiałem z nikim rozmawiać o takich rzeczach. Skąd miałem wiedzieć, od czego zacząć? – zapytał posępnie.

– Cóż, w takim razie jak sobie wyobrażasz budowanie wartościowej relacji z córką? – przycisnęła go do muru. – Kiedy tylko zadziała ci na nerwy, odwrócisz się od niej i zostawisz ją na pastwę losu, tak jak mnie?

Odwdzięczył jej się równie zjadliwą repliką.

– Nie przestałem zamartwiać się o ciebie i o dziecko od dnia, w którym powiedziałaś mi, że jesteś w ciąży! Nie zostawiłem was na pastwę losu. Zapewniłem wam wszystko, co niezbędne.

– No tak, obsypywałeś nas pieniędzmi w nadziei, że dzięki temu nie będziesz musiał nigdy mieć z nami do czynienia – wyszeptała drżącym głosem.

– Te przepychanki niczemu nie służą. Nie chodzi dłużej o ciebie i o mnie. Trzeba mieć na względzie prawo dziecka do widywania się z obojgiem rodziców. Mogę ją dziś zobaczyć?

– Masz za nic to, że cię nienawidzę i ci nie ufam. Zresztą, dziś to niewykonalne. Wychodzę z kimś i zabieram ją ze sobą.

Angel cały się naprężył. Nie mógł sobie wytłumaczyć, dlaczego tak go szokowało, że Merry z kimś wychodzi.

Może wydawało mu się, że jako świeżo upieczona mama nie ma czasu na takie rozrywki. W każdym razie myśl, że udaje się na randkę z innym mężczyzną, rozwścieczyła go. Kiedy do tego wyobraził sobie, że Merry skończy z tym typem w łóżku, ona, która w całym życiu uprawiała seks tylko z nim, miał ochotę rozbić stojący na biurku wazon.

– Z kimś wychodzisz? – zapytał drżącym głosem.

– Tak, zabiera nas na plażę. Przeszkadza ci to?

Myśl, że jakiś przypadkowy obcy mężczyzna mógł do woli przebywać z jego córką, podczas gdy on nie miał nawet prawa się z nią zobaczyć, przelała czarę goryczy. Próbował nie dać po sobie poznać miotającej nim wściekłości.

– Nie możesz jej zostawić z ciocią i pozwolić mi na spędzenie chociaż dziesięciu minut z moim własnym dzieckiem? – zapytał surowym tonem.

– Obawiam się, że dziś nie wchodzi to w grę – odmówiła, przełykając gulę w gardle. Wiedziała, że za kilka lat będzie się musiała wytłumaczyć przed Elyssą z każdej decyzji, którą podejmowała teraz w jej imieniu. Jak postąpi, kiedy córka zacznie pytać o tatę? Czy znajdzie wtedy w sobie odwagę, by jej wyznać, że nigdy go do niej nie dopuściła? To, że Angel ją zranił, nie oznaczało z góry, że zrani też dziecko.

– Przyjedź w inny dzień w tym tygodniu – wystosowała sztywne zaproszenie. W jego oczach odmalowało się najpierw zaskoczenie, a później spokój. – Ale odtąd masz ze mną rozmawiać osobiście, nie przez prawników. Spędzisz z nią godzinę. Nie podnośmy poprzeczki zbyt wysoko. Nie

pozwolę ci zniknąć z zasięgu mojego wzroku i zabraniam ci wzięcia ze sobą na doczepkę jakiejś niani.

Jego oczy pojaśniały z radości, a kąciki ust zadrgały w szybko stłamszonym uśmiechu. Wykonał ruch, jakby chciał się odwrócić, ale sekundę później pokiwał głową na zgodę. Te kilka sekund wystarczyło jej, by dojrzeć szczere wyczekiwanie na spotkanie z córką w jego zdumionych oczach. Zrozumiała, że tym razem podchodzi do sprawy poważnie i naprawdę pragnie ją zobaczyć.

– Jutro rano, proszę – powiedział stanowczo. – Od czegoś trzeba zacząć.

Nie śmiała spytać, co zakładał sobie jako ostateczny cel. Była na skraju wyczerpania. Udawała przed nim nieustraszoną, ponieważ wiedziała, że Angel był wyczulony na słabość niczym rekin na zapach krwi.

– Około dziesiątej – zaproponowała ostrożnie. – O jedenastej trzydzieści jestem gdzieś umówiona.

Angel miał ochotę zapytać, czy już zdążyła ustalić jutrzejsze spotkanie z tym mężczyzną. Na szczęście nie był na tyle głupi, żeby nie wiedzieć, że nie wolno mu o to pytać. Zresztą, prędzej czy później wszystkiego się dowie na własną rękę. Już zdążył wynająć prywatnego detektywa, który śledził każdy krok Merry.

Angel nie miał najmniejszych skrupułów. Każdy członek rodziny Valtinosów wraz z narodzinami nabywał prawo do prywatnych ochroniarzy. Pamiętał ich z własnego dzieciństwa i z otoczenia matki. Prawda o tym, kim jest ojciec Elyssy, narażała ją na wiele niebezpieczeństw, w tym

ryzyko uprowadzenia. Było jego obowiązkiem zapewnić jej ochronę i nie zamierzał przepraszać za tak daleko posuniętą ingerencję w jej życie.

Merry wskazała mu na drzwi i odprowadziła go do limuzyny.

– Mieszkam w domku niedaleko od bramy wjazdowej.

– Myślałem, że mieszkasz z ciocią. – Zmarszczył czoło.

– Kiedy dziecko przyszło na świat, pomyślałam, że przyszła najwyższa pora urządzić własny kąt. Ciocia była dla mnie jak matka. Nie chciałam, żeby się czuła zobowiązana poświęcać się tak samo dla mojej córki – wyznała żałośnie Merry.

Przyjrzała się Angelowi. Letnie słońce rzucało ostre światło na jego wysokie kości policzkowe i mocną linię żuchwy, nieznośnie podkreślając męskość jego rysów. Niezaprzeczalnie to właśnie piękno jego fizis sprawiło, że wzięła jego zainteresowanie za dobrą monetę. Dopiero później przekonała się, jakie było powierzchowne.

Jednocześnie próbowała przestać zamartwiać się tym, jak udźwignie kolejne spotkania z Angelem. Z dumą stwierdziła, że zniosła już sporo z jego strony. Musi sobie poradzić. Zresztą, zdążyła się na nim poznać, czyż nie?

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Dobrze postąpiłaś – wyraził swoją opinię Fergus. Przez chwilę przyglądał się jej zmartwionej twarzy, po czym przeniósł wzrok na morze. – Zachował się wobec ciebie okropnie, ale to nie oznacza, że będzie złym ojcem. Czas pokaże.

Merry zrobiła się czerwona na twarzy. Zanim pojechali na plażę, Fergus obejrzał kilka psów w schronisku i dowiedział się od reszty pracowników o niespodziewanej wizycie ojca Elyssy. Naturalnie zapytał ją, jak przebiegła. Spojrzała na jego spokojną twarz, która wyrażała zrozumienie dla jej sytuacji, i zaczęła się zastanawiać, czy kiedykolwiek zaufa ponownie jakiemuś mężczyźnie. Fergus miał krótkie włosy przystrzyżone na jeżyka i wesołe niebieskie oczy. Był raczej niewysoki. Nigdy nie podnosił głosu i wykazywał się empatią.

– Nic już do niego nie czujesz? – zapytał wprost.

Z piersi Merry wydobył się urywany śmiech.

– Nic. Taką mam nadzieję.

Nagle przytulił ją siebie i delikatnie pocałował. Merry zamarła. Ta sytuacja nie wywołała w niej żadnej ekscytacji. Fergus był do bólu dobry i prostolinijny. Różnił się od Angela jak dzień od nocy. Jej relacja z szefem od początku przypominała bieg przez ciemny labirynt pełen niebezpiecznych zakątków. Odcinał się od stałych uczuć,

lecz za to nie brakło w nim jakiejś pierwotnej namiętności. Kiedy Fergus oderwał od niej usta i objął ją ramieniem, siedziała obok niego struchlała i zrozpaczona. Przez cały czas trwania pocałunku myślała tylko o Angelu. Ze wstydu piekła ją twarz.

Angel siedział w limuzynie, badawczo przyglądając się zdjęciu, które kilka minut temu na jego polecenie przysłał mu prywatny detektyw. Ze złością zastanawiał się, czy przypadkiem nie stał się masochistą i czy to nie żałosne, że śledzi matkę swojego dziecka. Uspokajał się, że po prostu musi być na bieżąco z życiem córki. Tak naprawdę miał ochotę jechać za nimi na plażę i zbić rywala na kwaśne jabłko. Jako całkowite przeciwieństwo Fergusa, uważał, że najlepszym sposobem na przeciwnika jest otwarte starcie.

Angel był oczywiście przekonany, że wcale nie powoduje nim zazdrość. Nigdy jej nie doświadczał, może z jednym wyjątkiem. Pełen wyrozumiałości dla samego siebie stwierdził, że jako siedmiolatek miał prawo oczekiwać, by matka poświęcała mu co najmniej tyle uwagi, co swoim kochankom. Jednak szybko wyrósł ze tej naiwności. Od najmłodszych lat był świadkiem tego, jak ulotna bywa miłość. Każdy z Valtinosów zdobywał ją pieniędzmi, dobrze płacił, żeby podsycić jej ogień, i szybko się nią nudził, w tej kolejności. Jego matka zmieniała mężczyzn jak rękawiczki. Jeszcze jako nastolatek musiał stawić czoło pogróżkom ze strony jej byłych kochanków, wyciekającym do prasy obscenicznym zdjęciom i wybuchającym ciągle skandalom. Matka była równie czarująca, co lekkomyślna. Mimo to

w głębi duszy ją kochał, wyłącznie z tego tytułu, że była jego mamą.

Za to nigdy nie kierował się zaborczością w relacjach ze swoimi kochankami. Nie miał wobec nich żadnych oczekiwań, nie przywiązywał się do nich ani trochę. To mogło prowadzić tylko do rozczarowań. Merry należała do innej kategorii, bo była matką jego córki. Nie życzył sobie, by miała w życiu innego mężczyznę poza nim. Tak oczywiście nakazywał zdrowy rozsądek. Nowy partner namieszałby jej w głowie i przeciągnął ją na swoją stronę, a to byłoby szkodliwe dla dziecka.

Angel nadal wpatrywał się w zdjęcie, na którym jego córeczka była jedynie małym, rozmazanym punkcikiem w wózku. Wiedział, że przez oddanie sprawy w ręce prawników niemalże zaprzepaścił szansę na widywanie się z córką. Jednak teraz przyświecał mu jasny cel, co oznaczało tylko jedno: niestraszne mu były żadne przeciwności. Liczyła się tylko córka.

Zadręczało go pytanie, czy Merry zdążyła już ulec temu mężczyźnie. Spojrzał z niechęcią na folder zawierający nagrania z ukrytych kamer na terenie posesji ciotki Merry. Dotychczas obiecywał sobie, że nigdy do niego nie zajrzy przez wzgląd na szacunek dla jej życia osobistego. Do cholery ze skrupułami, pomyślał gniewnie. Musiał bronić jak lew tego, co należało do niego.

– Jak planujesz rozegrać spotkanie Elyssy z ojcem? – zapytała Sybil. Co do randki z Fergusem, Merry nie była zbyt rozmowna.

– Zachować zimną krew.

– Jest paskudnie nieustępliwy – ciocia wyraziła swoją nieprzychylną opinię. – Odbezpieczyłam pistolet głównie dlatego, że się bałam, że jest gotów wparować do twojego domu mimo zamkniętych drzwi.

– Nie znosi sprzeciwu – smutno podsumowała Merry. – Powinnam była tak jak ty zagrozić mu rok temu pistoletem.

– Naprawdę wolałabyś, żeby Elyssy nie było na świecie?

Merry oblała się rumieńcem i stanowczo pokręciła głową.

– Tak mi się wydawało, kiedy byłam w ciąży, ale wszystko się zmieniło z dniem jej narodzin.

– Może wiadomość o jej narodzinach też wszystko zmieniła w oczach Angela. Zdaje się, że stawia rodzinę wysoko w hierarchii wartości – zauważyła Sybil.

– Skąd możesz to wiedzieć?

– Cóż, sama mi mówiłaś, że spotyka się z ojcem dwa razy w miesiącu, nieważne, co by się działo. I... jak ci to powiedzieć, przeczytałam trochę o jego matce. Niezła z niej wariatka. Jest okropnie bogata, kapryśna i lekkomyślna. Jest prawie w moim wieku, a z roku na rok jej kochankowie robią się coraz młodsi. Skoro cały czas utrzymuje z nią kontakt, musi być w stanie dużo znieść dla dobra rodziny.

Oczy Merry rozszerzyły się ze zdziwienia.

– Nie miałam o tym pojęcia.

– Dorastał, przyglądając się związkom opartym wyłącznie na seksie. Nic dziwnego, że skończył tak, jak skończył. Nie mam zamiaru oczyszczać go z win wobec ciebie, ale widzę, skąd mogły się w nim wziąć takie skłonności. – Sybil nie

umknęło, jak bardzo jej słowa zaskoczyły Merry. – Być może potrzebowałby dobrej, wyrozumiałej kobiety, żeby zmienić się na lepsze.

– Nie da się udomowić tak dzikiego zwierza.

Sybil przewróciła oczami.

– Elyssa ma w sobie wystarczająco dużo czaru, by na jej widok złagodniał nawet nacierający nosorożec.

Merry niespokojnie przewracała się z boku na bok w łóżku. Nie była zdolna znaleźć żadnego ukojenia w spotkaniu z Fergusem. Pozwoliła sobie na okropne z jej strony porównanie. Podświadomie zatęskniła za gwałtownością zbliżeń z Angelem. Czy zapomniała już, że kiedy opadła ekscytacja, musiała całkowicie sama zmagać się z samotnością i niełatwą ciążą? Wróciła pamięcią do tego, co działo się przez ostatnich piętnaście miesięcy.

Na początku uspokajała samą siebie, że ryzyko zapłodnienia było znikome. Przyjęła informację o ciąży z rozpaczą. Później nie było łatwiej. Miała silne wymioty. Zebranie w sobie sił, by powiedzieć Angelowi, że nosi jego dziecko, zajęło jej ponad trzy miesiące. Miała do niego jedynie numer służbowy, ale nie odbierał jej telefonów. Nie zdecydowała się wysłać mejla ani listu w strachu, że otworzy go któryś z jego asystentów, do tego jej byłych współpracowników. W akcie desperacji udała się pod hotel, w którym, z tego, co pamiętała, dwa razy w miesiącu spotykał się z ojcem.

Ta niemądra decyzja z jej strony doprowadziła do najbardziej upokarzającej rozmowy w jej życiu. Angel zjawił

się z wysoką piękną blondynką u boku. Spod jej zwiewnej sukienki przeświytywały jędrne piersi. Wszyscy mężczyźni wodzili za nią pożądliwym wzrokiem, a ona cały czas chichotała wczepiona w ramię Angela. Merry poczuła wstręt do samej siebie. Była przy niej taka brzydka i zwyczajna, a już szczególnie w ciąży, która nie dodawała jej uroku. Jej ciało już zdążyło się zaokrąglić i spuchnąć, miała pod oczami wyraźne wory, bo źle sypiała, a do tego była blada, bo każde spojrzenie na jedzenie było dla niej torturą. Schowała się w kącie restauracji za książką, podczas gdy Angel i jego partnerka zajęli miejsce na tarasie. Wkrótce dołączył do nich jego ojciec.

Miała już zamiar porzucić swoje plany, kiedy Angel wstał od stołu i podszedł do baru, żeby zamówić alkohol. Zmusiła się do stawienia mu czoła.

– Muszę z tobą porozmawiać na osobności. To bardzo ważne. Zajmę ci najwyżej pięć minut.

Na dźwięk jej głosu odskoczył od baru i zmierzył ją czujnym wzrokiem.

– Słucham.

– Możemy wyjść do holu? Potrzebuję minimum prywatności.

Przystał na to z wyraźną niechęcią.

– O co chodzi? – zapytał oschle, kiedy tylko przekroczyli próg głównej sali.

Wyznała mu prawdę. Jego oczy błyszczały złowieszczo niczym dwa ciemne kryształy. Po tym, jak zasugerował jej skrobankę, wepchnął jej do ręki wizytówkę.

– Skontaktuj się z moimi prawnikami. Porozmawiam z nimi, by się wszystkim zajęli. Spokojnie, dostaniesz alimenty.

Właśnie tak wyglądała jego pierwsza reakcja na nieoczekiwane ojcostwo – brutalna komenda: Wynocha stąd. Dostaniesz pieniądze w zamian za zachowanie tajemnicy. To tak naprawdę miał na myśli.

Wspominając tę krótką rozmowę, Merry aż się wzdrygnęła. Do oczu napłynęły jej łzy. To wtedy dotarło do niej, że oddała się mężczyźnie, który był bez serca i nie miał sumienia. Jak mogła mu teraz pozwolić zbliżyć się do ukochanej córeczki? To pytanie nie dawało jej spać całą noc.

Angel wierzył, że jest przygotowany na każdą ewentualność. Przed wizytą u Elyssy wybrał się do rodziny brata ciotecznego, który miał w domu dwa półroczne bliźniaki i trzylatka. Trudno powiedzieć, kto był bardziej zaskoczony tym spotkaniem: kuzyn zszokowany nagłą dociekliwością Angela w stosunku do dzieci czy Angel otoczony gromadką dzieci, które wiecznie się wierciły, płakały, wymagały zmiany pieluszki i ciągnęły go za włosy.

Wyciągając wnioski z tego doświadczenia, na spotkanie z córką założył najbardziej znoszone dżinsy. Poszedł za radą kuzyna i kupił tylko jeden skromny podarunek. Merry nie byłaby zadowolona z szastania pieniędzmi. Zresztą wiedział, że każdy pens, który spływał z alimentów, od razu przekazuje na założony specjalnie dla dziecka fundusz. Czy ona zawsze musi zbierać pieniądze na czarną godzinę? Ta

jej wieczna przezorność wydała mu się przytłaczająca. Z drugiej strony, pomyślał cierpko, szkoda, że jego matka nie potrafiła ani trochę oszczędzać.

Merry przyglądała się przez okno limuzynie, która wjeżdżała na podjazd. Ubrała się dziś schludnie. Miała umówione spotkanie z potencjalnym klientem, więc musiała się odpowiednio prezentować. Umyła rano włosy, nałożyła makijaż i wybrała dość obcisłą sukienkę, która podkreślała szczupłość jej ciała. Powtarzała sobie w głowie, że jej ubiór nie miał nic wspólnego z wizytą Angela.

Angel wyłonił się samochodu. Miał na sobie czarne dżinsy i zielony sweter, zapewne kaszmirowy. Angielskie lato było trochę nazbyt chłodne jak na jego gusta. Merry wzięła w ramiona Elyssę. Ubrała córeczkę w ładną niebieską tunikę z kwiatowym wzorem, której kolor wydobywał barwę jej oczu.

Angel zapukał dwukrotnie do drzwi. Merry położyła dziewczynkę na dywaniku i pospieszyła mu otworzyć. Skarciła się w myślach za to, jak narastało w niej napięcie w oczekiwaniu na chwilę, w której Angel zobaczy dziecko. Kiedy wszedł do środka, cała intensywność spojrzenia jego zachwycających ciemnozłotych oczu skupiła się na niej. Merry była coraz bardziej niepewna słuszności swojej decyzji o wizycie. Angel prezentował się wspaniale. Zresztą jak zwykle, zauważyła, przedrzeźniając swoje myśli. Próbowała zachować spokój, ale nie potrafiła. Brakło jej tchu i zaschło jej w gardle. Co gorsza, poczuła napływ gorąca między udami.

Angel omiótł wzrokiem jej błyszczące włosy obcięte na boba, skromny dekolt sukienki, która przylegała do rozkosznej krągłości piersi, talię i kształtne biodra. Nie odważył się zjechać wzrokiem do jej nóg, które wielbił od samego początku, gdyż ciepło pulsujące w okolicach jego miednicy było dla niego wystarczającym znakiem ostrzegawczym. Nie potrafił sobie wytłumaczyć, w jaki sposób Merry udało się jednocześnie schudnąć i nabrać bardziej kobiecych kształtów. Nie mógł znieść świadomości, że jej obecność działała na niego tak podniecająco.

– Elyssa jest w salonie – powiedziała oschle.

– Nadałaś jej greckie imię.

– Pomyślałam, że ma do tego prawo. – Merry przyjęła obronny ton.

– Nie powiedziałem, że to zły wybór.

Angel uświadomił sobie, że będzie dziś musiał ważyć każde swoje słowo. Irytowało go to, ale kiedy tylko Merry otworzyła drzwi do pokoju, stanął jak wryty. Przez kilka chwil, które zdawały się trwać całą wieczność, napawał się widokiem córeczki.

– Ma włosy po mnie – prawie wyszeptał, przesuwając się w jej stronę i klękając na dywaniku. – Wygląda tak uroczo z burzą loków.

Merry przyglądała mu się uważnie, z satysfakcja stwierdzając, że był na tyle rozsądny, by próbować nie wystraszyć dziecka, które po raz pierwszy widziało go na oczy. Z rozgoryczeniem przypomniała sobie, że w przypadku Angela nigdy nie było mowy

o nieprzemyślanych ruchach. Starając się go tak nie oceniać na każdym kroku, obróciła się w stronę kuchni i zaproponowała mu kawę.

– Jeśli to nie będzie problemem.

– Nie przesadzaj z tą uprzejmością – skomentowała oschle.

– A co mam robić? – rzucił jej surowe spojrzenie. – Wiem, że najchętniej wyrzuciłabyś mnie za drzwi.

Merry zbladła na to oskarżenie.

– Ale próbuję dać ci kredyt zaufania.

Nastawiła czajnik. Przyglądała się, jak Angel wyjmuje z kieszeni spodni kolorowego gryzaka, a później wyciąga go w stronę Elyssy. Nie pomylił się co do swoich oczekiwań. Dziewczynka wyciągnęła w jego stronę rączkę, w której trzymała starą zabawkę w nadziei, że zdobędzie nową. Angel dał jej prezent. Zachichotała wesoło i posłała mu rozbrajający uśmiech, po czym z zadowoleniem włożyła nowego gryzaka do buzi.

– Oczy ma po tobie – zauważył Angel. – Przepiękna z niej dziewczynka.

Merry nie chciała pokazywać po sobie emocji, ale rozpierała ją duma.

– Też tak myślę.

– Nie da się przeoczyć, że urodę odziedziczyła też po mnie – bezwstydnie ocenił Angel.

– Chyba mieliśmy co do tego jasność – złośliwie przypomniała mu Merry – kiedy po narodzinach poddałeś ją testom DNA.

Angel się skrzywił.

– Nigdy nie miałem wątpliwości co do tego, że nosisz moje dziecko, ale w świetle skomplikowanych praw dziedziczenia... w przypadku dziecka urodzonego poza związkiem małżeńskim... oficjalne potwierdzenie było niezbędne. Za to źle zrobiłem, ufając ślepo prawnikom. Zrozumiałem to za późno.

Merry kiwnęła głową. Nie odezwała się ani słowem w obawie, że da się ponieść emocjom.

– Nie widziałem wtedy innego wyjścia z sytuacji – przyznał ponuro. – Poszedłem na łatwiznę. To była najgorsza z możliwych decyzji.

To wyznanie zbiło Merry z tropu. Odwróciła się na chwilę od Angela pod pretekstem zrobienia kawy. Po chwili zaalarmował ją nagły napad śmiechu Elyssy. Spojrzała w jej stronę. Zachwycone dziecko radośnie próbowało się odbić stopami od podłogi. Angel trzymał ją pewnie pod pachami.

Kiedy Elyssa zmęczyła się zabawą, Angel posadził ją z powrotem i podał jej gryzak. Nagle spod krzesła wybiegł mały york.

– Do diaska! – wykrzyknął ze zdziwieniem Angel. – Skąd wziął się ten pies?

Wystraszony czworonóg schował się pod stołem.

– Był tu przez cały czas. Wabi się Lew.

– Trochę strachliwy jak na Lwa i mało przypomina zwinnego drapieżnika.

– To prawda, jest grubiutki. Dużo je. Ale nie zapewniono mu dobrej opieki, kiedy był szczeniakiem – pospieszyła

z wyjaśnieniem Merry, wyciągając w stronę Angela kubek z kawą. Sprężyście zerwał się z podłogi. Jego wysoka postać dominowała salon.

– Nie wiedziałem, że przepadasz za psami.

– Już jako dziecko pomagałam w schronisku. – Merry czuła, że plecie, co jej ślina przyniesie na język. Jej serce waliło jak szalone. Z trudem łapała powietrze. Spojrzenie jego błyszczących, ciemnozłotych oczu brało ją szturmem. – Właściwie to...

– Powiedz prawdę.

Przez jej gładkie czoło przebiegła zmarszczka.

– Co ty wygadujesz?

– Wciąż nie możesz mi się oprzeć tak bardzo, jak ja nie mogę się oprzeć tobie – stwierdził, spokojnie pijąc kawę, jakby nie mówił o niczym poważnym.

– Nie życzę sobie takich uwag – odparła lakonicznie, oblewając się rumieńcem. Zastanawiała się, czy naprawdę było po niej widać, że nadal ma do niego słabość. Tym razem nie pozwoli, by do czegokolwiek doszło. Nie da się nabrać na sztuczki, które wyczyniały z nimi feromony. Ostatnim razem okazało się to dla niej fatalne w skutkach.

– Wspaniale, unikajmy tego tematu – powiedział szyderczo. Spod gęstych rzęs patrzyła na nią para oczu, która zdawała się w nią wwiercać. – Dopóki temat nas nie dogoni.

– Jeśli nie przestaniesz, każę ci wyjść – ostrzegła słabo.

Angel nie mógł powstrzymać salwy śmiechu.

– Wyobrażasz sobie, że rzucę się na ciebie na oczach naszej córeczki? Spokojnie, nic się nie wydarzy.

Merry nie było do śmiechu. Miała ochotę zapaść się pod ziemię. Nie chciała już nigdy paść ofiarą zaślepiającej namiętności. Niestety, jej ciało zdawało się kierować innymi względami. Była rozdarta między wizją rozkoszy, którą rozpościerała przed nią pociągająca fizyczność Angela, a odrazą do samej siebie.

– Przywiozłem nam obiad – powiedział ugodowo Angel.

Tego się po nim nie spodziewała.

– Mam zaraz spotkanie z klientem.

– Wrócę za godzinę. Nie zdążyliśmy omówić wielu kwestii związanych z Elsyssą – wyjaśnił z taką naturalnością w głosie, jakby było to coś najbardziej oczywistego pod słońcem. Dotychczas niczego z nią nie uzgadniał.

– Racja – wymamrotała speszona. – Powinnam być wolna za godzinę, ale...

– Wrócę za półtorej – wciął się stanowczo i obrócił w stronę wyjścia.

Merry niepewnie dotknęła jego ramienia, żeby zwrócić uwagę na plamę.

– Przykro mi. Zdaje się, że... Elyssa zabrudziła twój sweter – powiedziała zakłopotana.

Zmysłowe usta Angela wygięły się w szerokim uśmiechu, obnażając śnieżnobiałe zęby.

– Nie szkodzi. Wziąłem ubrania na zmianę.

– O rany, wszystko przemyślałeś – wymamrotała z zaskoczeniem, odprowadzając go wzrokiem do

samochodu. Podszedł do drzwiczek wozu i zrzucił z siebie ubabrany sweter, eksponując napięte mięśnie śniadej klatki piersiowej. Całkowicie zaschło jej w ustach. Spiesznie zamknęła za sobą drzwi do domu.

Usiłowała uspokoić rozszalałe zmysły i skupić się na tym, co ważne. Uparcie powtarzała sobie w głowie, że Angel jest nieprzewidywalny, oszukańczy i niebezpiecznie impulsywny. Po co zadawał sobie tyle trudu z tym obiadem? Wprawiło ją w zdumienie, jak sprawnie osiągał każdy swój cel. Czy naprawdę tak zależało mu na Elyssie? Czy czas nie ostudzi jego zapału? Zastanawiała się też nad swoim losem w tym całym zamieszaniu. Wolałaby już nigdy nie mieć styczności z Angelem.

Z irytacją stwierdziła, że powinna była przewidzieć takie komplikacje, zanim wyraziła zgodę na jego wizytę. Być może miał dobre intencje. Być może to ona zasługiwała na miano podejrzliwej jędzy. Co miała poradzić, kiedy sam zapracował sobie na jej nieufność. Koniec końców uznała, że nie ma sposobu, by przewidzieć kolejny krok Angela Valtinosa. Zawsze atakował z zaskoczenia. W życiu osobistym, jak w interesach, wygrywa sprytniejszy.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Merry uścisnęła dłoń klienta na pożegnanie. Sprawa była trudna, jej klient wpadł w tarapaty po złożeniu niezgodnych z najnowszymi wytycznymi deklaracji podatkowych. Obiecała mu, że przeanalizuje sytuację i odezwie się do niego w ciągu tygodnia. Zaczęła się też poważnie zastanawiać nad zapisaniem się na kurs doszkalający z prawa podatkowego, do którego wprowadzono ostatnio sporo nowych zapisów.

Merry zdążyła wymienić kilka uwag z Sybil, która zajmowała się w międzyczasie Elyssą.

– Próbuje cię zdobyć urokiem osobistym. Skoro już macie poważnie porozmawiać, to nie ma sensu tego robić z dzieckiem na kolanach. Zawsze z głodu robi się o tej porze marudna. Zostanę z nią.

Ciocia była ogromnym szczęściem w jej życiu. Zawsze stawała po jej stronie, wspierała ją radą, otaczała troskliwą opieką. Nie dała po sobie poznać, że wyobrażała sobie, że Merry nie powtórzy błędów swojej biologicznej matki. Zamiast tego skupiła się na tym, jak może jej pomóc w tej rozpaczliwej sytuacji.

Angel zjawił się wkrótce na miejscu.

– Oto i obiad – powiedział beztrosko, niosąc w ręku spory wiklinowy kosz.

– Z tyłu domu jest taras. Pogoda sprzyja, więc możemy zjeść na zewnątrz – zaproponowała Merry.

– Zaskakująco tu ładnie – zauważył Angel. Zdawał się rozkoszować widokiem pól i lesistych wzgórz za ogrodzeniem.

– Sybil zrobiła nam niespodziankę. Ogródek był przedtem zapuszczony. Ciocia znalazła ogrodnika, który zrobił z nim porządek. Dzięki temu, kiedy Elyssa zacznie chodzić, będzie miała bezpieczne miejsce do zabaw.

– Masz bliską relację z ciocią – zaczął ostrożnie Angel. – Chyba nie przypadłem jej do gustu.

Krystalicznie niebieskie oczy Merry spojrzały na niego z wyrzutem.

– Dziwisz się? Wysyłałeś nam pieniądze na utrzymanie, ale nie obchodziło cię nic więcej – wycedziła.

Angel nie spodziewał się tak otwartego potępienia z jej strony. Zacisnął zęby i puścił kąśliwe uwagi mimo uszu. Przystąpił do otwierania koszyka i ustawiania na stole jego zawartości. Zapytał Merry, gdzie się podziała Elyssa. Zresztą, nie miał nic na swoją obronę. Fakty były faktami. Wiedział, że postąpił źle, i przyznał się do winy. Nie wystarczało jej to? Miał się kajać na kolanach?

– Obiad jak na dworze królewskim. – Merry uczyniła tę obserwację z niepokojem, a w międzyczasie Angel zdążył odkorkować butelkę z czerwonym winem i nalać im po kieliszku. – Skąd to wszystko wyczarowałeś?

– Podjechałem do jednego z hoteli, których jestem właścicielem – wyjaśnił z nonszalancją.

Merry nałożyła sobie skromną porcję i z napięciem zapytała:

– To o czym mieliśmy rozmawiać?

– O naszej przyszłości – odparł zwięźle.

Lew wyglądał spod stołu, błagalnie wodząc wzrokiem za kawałkami mięsa na widelcu Angela.

– Nie da się jej przewidzieć – zaoponowała Merry.

– Mogę ci o niej opowiedzieć – zapewnił z opanowaniem. – Albo będziemy ciągać się po sądach przez najbliższych kilkanaście lat, walcząc zaciekle o Elyssę, albo... weźmiemy ślub i oboje będziemy mogli się nią nacieszyć.

Merry patrzyła na niego szeroko otwartymi oczyma. Sięgnęła po wino, upiła zbyt duży łyk i zachłysnęła się. Odkaszlnęła, próbując zapanować nad roztrzęsieniem. Najpierw wystraszył ją na śmierć, wspominając walkę w sądach. Później zasugerował małżeństwo, od czego aż pociemniało jej w oczach.

– Ślub? Oszalałeś czy próbujesz wytrącić mnie z równowagi?

Angel wcale nie miał ochoty pociągnąć za zawleczkę granatu, a tak właśnie się czuł, proponując małżeństwo.

– Dla mnie to też nie jest łatwe. Nigdy wcześniej nie dzieliłem na stałe przestrzeni z kobietą. Ale musimy jakoś wybrnąć z tej sytuacji.

– Radzę sobie sama. Poza tym nie chce mi się wierzyć, że po jednej godzinie spędzonej z dzieckiem nagle zapragnąłeś się dla niej poświęcić i wziąć ślub z jej matką. Raczej

zniżasz się do poziomu szantażu emocjonalnego – podsumowała na chłodno Merry.

– Przecież wiesz, że zniżyłbym się do każdego poziomu – przyznał bezwstydnie, rzucając jej pełne zawzięcia spojrzenie. – Zrobię wszystko, by moja córka dorastała w godnych warunkach.

– Niczego jej nie brakuje – zaznaczyła Merry, próbując zachować zimną krew. – Jest nam tu dobrze. Pracuję zdalnie, co pozwala nam na skromne, ale przyzwoite życie.

– Nie według moich standardów. Elyssa pewnego dnia odziedziczy moją fortunę. Jak ma się odnaleźć w takiej rzeczywistości, kiedy zdążysz jej wpoić tę swoją chorą oszczędność i skromność?

Merry przygryzła wargę i z gniewem zerwała się z krzesła.

– Chorą oszczędność? Po prostu chcę być niezależna. Nie są mi potrzebne do szczęścia twoje pieniądze.

– Tak samo jak ja, nie chcesz nikomu ufać i na nikim polegać. To uraziłoby twoją dumę. – Zabolało ją, jak bardzo prawdziwa była ta obserwacja.

– Nic o mnie nie wiesz. Jak śmiesz twierdzić, że mam problemy z zaufaniem? – Miotała nią furia. – Mam dla ciebie szokującą nowinę: nie da się poznać człowieka w czasie dwóch szybkich numerków.

Angel omiótł wzrokiem szczupłe ciało, w którym kotłowała się złość. Przymknął oczy, przypominając sobie tę samą dzikość w jej postawie w innych okolicznościach. Jej ogień podsycał jego płomień, doprowadzając do wybuchu

namiętności, jakiego nigdy nie doświadczył w życiu. Na co dzień wydawała się poukładana, ale to właśnie on wyzwalał w niej skrajne emocje, co napawało go nadzieją. Z wściekłości da się zrobić więcej niż z obojętności.

Merry podparła biodra rękoma i posłała mu ostrzegawcze spojrzenie.

– Nie masz prawda tak na mnie patrzeć – rzuciła groźnie, z rozpaczą domyślając się, jakie myśli kryją się za tym łapczywym spojrzeniem. – To nie na miejscu.

Angel zaczął się wiercić na krześle, boleśnie świadom rozbudzonego pożądania. Dżinsy zdawały się nieznośnie wpijać w jego krocze. Merry była trudną kobietą, ale jaką przyjemnością byłoby ją ujarzmić. Podświadomie uśmiechał się na tę myśl.

– *Glyka mou*, jak ugasić tak straszne pragnienie? No dobrze, cicho o tym, skupmy się na zaproponowanym przeze mnie rozwiązaniu.

– Czysty absurd – syknęła. – Nie jesteś zdolny do małżeństwa.

– Byłbym na to gotów dla Elyssy. Wierzę, że zasługuje na to, żeby mieć oboje rodziców – zapewnił z rozwagą. – Ojciec nie jest jakąś zbędną koniecznością. Mój odegrał bardzo ważną rolę w moim wychowaniu.

Merry była zdezorientowana taką dozą szczerości i powagi ze strony Angela.

– Przecież nigdy nie twierdziłam, że jesteś całkowicie zbędny – przybrała mniej kłótliwy ton. – Dlatego właśnie zgodziłam się, żebyś poznał Elyssę.

– Jak wyglądała twoja relacja z ojcem? – zapytał z miną psychologa.

– Nie miałam ojca. Byłam wpadką, w dodatku wynikiem zdrady. Mama zaszła w ciążę ze swoim szefem. Spotkałam się z ojcem raz, ale jego żona nie mogła znieść mojego widoku. Nigdy więcej się do mnie nie odezwał – wyznała z zakłopotaniem.

– Przykro mi. – Angel spojrzał na nią z prawdziwym współczuciem. To zraniło jej dumę bardziej, niż gdyby ją spoliczkował.

– A mi nie. Świetnie sobie bez niego radziłam – zapewniła Merry, wysoko podnosząc głowę.

– Być może. – Wypowiedział to powoli, żeby miała czas się zorientować, że wcale jej nie wierzy. – Ale nie każdy tak świetnie sobie radzi bez ojcowskiego wsparcia. Moja matka była rozpieszczana prezentami na każdym kroku, ale jej rodzice nie troszczyli się o nią prawdziwie. Teraz przekroczyła pięćdziesiątkę, a jej w głowie wciąż siedzi zbuntowana nastolatka. Chcę, żeby moja córka dorastała w stabilnym domu. Kiedy dorośnie, świat będzie u jej stóp, ze wszystkimi jego pokusami. Nie chcę, żeby bezmyślnie im ulegała.

Poruszona tym argumentem, Merry bezwiednie pokiwała głową.

– Mówisz o dalekiej przyszłości. Jeśli nie zawiedziesz mojego zaufania, nie zabronię ci widywania się z Elyssą. Będziesz uczestniczył w jej wychowaniu.

Angel wygodnie oparł się o krzesło i założył nogę na nogę. Wyglądał na zabójczo spokojnego, jakby pozował do zdjęć reklamowych. Do tego rozwiane czarne loki wspaniale kontrastowały z oczami, które nabrały w tym świetle karmelowego odcienia. Merry przeniosła wzrok z okolic jego krocza, czując się podle. Policzki paliły ją ze wstydu. Jego lubieżny męski czar przedzierał się przez wszystkie linie jej obrony.

– Nie będę uczestniczył w jej wychowaniu wystarczająco, o ile cię nie poślubię – podkreślił ponuro. – Przez ponad połowę roku przebywam poza Anglią. Chciałbym, żeby poznała resztę rodziny i nauczyła się dźwigać ciężar nazwiska Valtinos.

Merry zdała sobie sprawę z jego wyrachowania. Targała nią rozpacz. Jeśli nie wyrazi zgody na małżeństwo, Angel będzie się domagał Elyssy na wyłączność co pół roku i będzie ją zabierał ze sobą do Grecji. Nie będzie miała żadnego wpływu na to, co w tym czasie będzie się działo z jej drogim dzieckiem. Ta perspektywa ją otrzeźwiła.

– W przeciwnym wypadku naprawdę zamierzasz walczyć o nią w sądzie? – Próbowała upewnić się w swoim rozumowaniu.

– Po raz pierwszy w życiu mówiłem coś całkowicie szczerze.

– Skąd taka zaciekłość? – Merry nie chciała wierzyć w to, co słyszy. – Jeszcze zeszłej zimy nie chciałeś mieć z nami nic wspólnego!

– Potrzebowałem czasu, żeby to przemyśleć. Na początku chciałem ocalić swój dawny świat. Wydawało mi się, że z łatwością o was zapomnę. – Angel oddychał ciężko, jakby słowa z trudem wyrywały się z jego piersi. – Nie mogłem przestać o niej myśleć... ani o tobie.

– O mnie? – Merry nie dowierzała. – Dlaczego niby miałbyś myśleć o mnie?

– I proszę, wyszło na jaw, że jestem tylko człowiekiem. Trudno nie myśleć o tym, że ktoś nosi twoje dziecko i...

– Angelu – Merry wcięła się bez zawahania – czas zejść na ziemię. Kiedy dowiedziałeś się o ciąży, uciekałeś tak, że aż się za tobą kurzyło!

– I zrozumiałem, że nie ma ucieczki od rzeczywistości – zaoponował z nutką ironii w głosie. – Próbowałem to w sobie zdusić, ale tak bardzo chciałem ją zobaczyć. Prosiłem cię o to wiele razy, za każdym odmawiałaś. W końcu się udało. Próbuję być z tobą szczery. Próbuję unikać szantażu, ale naprawdę uważam, że małżeństwo będzie najlepsze dla nas trojga.

– Ale przecież już użyłeś wobec mnie szantażu – wypomniała mu z furią.

– Ma ci to uświadomić, że nie jest to żaden kaprys z mojej strony, że podchodzę do sprawy poważnie. Nie pozbędziesz się mnie tak łatwo – zapewnił gwałtownie.

– No to życzę powodzenia, bo nie mam zamiaru tak łatwo ci ustąpić. Chciałeś się nas pozbyć na zawsze. Nie ma drogi powrotnej.

– Elyssa zasługuje na jak najlepszą przyszłość, chociażby wbrew twoim wymysłom – niemalże krzyknął ze złości, zrywając się z krzesła. Jego postać rzucała długi cień na stół. – Liczy się wyłącznie jej dobro, nie twoje czy moje.

– Nie twierdzę inaczej.

– Nieprawda. Chcesz się na mnie zemścić za to, jak paskudnie się zachowałem. Z takim podejściem z twojej strony nic nie wskóramy. Nie mam ochoty iść z tym do sądu, ale jeśli będzie trzeba, nie zawaham się! – W oczach Angela błyskały ogniki złości. Ze zdenerwowania przeciągał głoski z charakterystyczną dla Greków ostrością. – Poprosiłem cię o rękę, żeby okazać ci szacunek!

– Tak naprawdę masz w dupie szacunek – z bezsilności go zbluzgała. – Tak mi przykro, że nie płaszczę się przed tobą z wdzięcznością, bo chcesz mnie nagle wspaniałomyślnie poślubić.

– Wolisz mnie mieszać z błotem, wiecznie kwestionując moje intencje, zamiast chociaż przez minutę zastanowić się poważnie nad moją propozycją – huknął.

– Nie podnoś na mnie głosu! – ostrzegła go, zszokowana tym, że jego pozorny spokój tak prędko obrócił się w niepohamowany gniew.

– Przepraszałem cię na wszystkie możliwe sposoby, do cholery! Jesteś zaślepiona chęcią zemsty, nic na to nie poradzę – mruknął i otworzył na oścież drzwi do domu, z wyraźnym zamiarem opuszczenia tego miejsca jak najszybciej.

W gąszczu bolesnych oskarżeń kryło się ziarnko prawdy.

– Nie chcę zemsty, co za brednie – zaprotestowała słabo, łapiąc go za ramię.

Rzucił jej nienawistne spojrzenie i zrobił krok w stronę drzwi.

W jej uszach dźwięczały jego słowa. Zacisnęła dłoń na jego ramieniu.

– Angelu, proszę. Uspokójmy się.

– Jak mam się uspokoić? Chciałem ustabilizować naszą sytuację. Ale się nie da.

Zęby szczękały jej z roztrzęsienia.

– Doceniam tę próbę, ale twoje rozwścieczenie nie pomaga – wymamrotała. – Być może nie zachowuję się wobec ciebie w porządku, być może powinnam cię była wysłuchać uważniej, ale wyskoczyłeś z tym pomysłem znikąd. Trochę mi zajmie odnalezienie się w tej sytuacji.

– W moim łóżku odnalazłaś się znakomicie błyskawicznie – powiedział chrapliwym głosem.

– Znowu przemawia przez ciebie rozbujałe ego – wyparowała ze wzburzeniem.

– Mylisz się. – Przyciągnął ją do siebie, manewrując biodrami tak, by sama wyczuła, jak bardzo jest podniecony. – To ty tak na mnie działasz.

– A więc to moja wina? – zakrzyknęła z oburzeniem, chociaż lgnęła do niego, domagając się jego obecności jak spragniona wody roślina. Przebiegały ją lekkie dreszcze. Próbowała utrzymać w ryzach swoje ciało, ale między jej udami buzowało ciepło, a sutki kłuły ją od naprężenia. Miała ochotę spoliczkować samą siebie, spoliczkować

Angela, cofnąć czas i rozegrać wszystko inaczej. Chciała zdobyć się na to, by odsunąć się od niego z miażdżącą pogardą i uraczyć go jakąś kąśliwą uwagą, która nauczyłaby go trzymać się od niej z daleka.

– Zwyczajnie nie chcesz się przyznać do tego, że nie jesteś lepsza ode mnie. – Angel zanurzył rękę w jej włosach i przechylił do tyłu jej głowę. Przytknął usta do smukłej kolumny jej szyi i delikatne się w nią wgryzał, przesuwając się w górę, do jej ucha. Była nieprzytomna od tęsknoty, pragnęła zakazanego, pragnęła Angela rozpaczliwie po tylu miesiącach dławienia w sobie uczuć, pragnęła zaspokojenia, które tylko on mógł jej dać.

Następnie pocałował ją z miażdżącą siłą i wsunął język między jej wargi. Świat zamigotał jej przed oczyma, jej ciało miotało się, jakby dosięgał je ogień palącego się lontu. Odwzajemniła pocałunek, łapczywie wpijając palce w miękkość jego włosów, badając kontury jego ciała. Wszystko było gorączkowe, niepohamowane, jak za każdym razem między nimi.

Angel szarpnął nią do tyłu na pewną odległość, ściskając jej szczupłe ramiona. Spojrzał na nią rozpalonymi miodowymi oczami.

– Nie jestem tanim chłopcem na jedną noc ani kanciarzem specjalizującym się w jednej sztuczce. Jeśli pragniesz więcej, musisz zostać moją żoną – powiedział drwiąco, rzucając na stół zwitek papieru. – To mój numer telefonu. Zadzwoń, kiedy wszystko przemyślisz.

Po czym wyszedł.

Merry nerwowo przemierzała w tę i z powrotem pokój dzienny. To prawda, że nie potraktowała propozycji małżeństwa poważnie, ale Angel sam był sobie winien. Grożenie jej sądami nie przygotowało dobrze gruntu pod alternatywne, jego zdaniem, rozwiązanie. Powinna się była mniej unieść dla dobra sprawy, chociaż jej złość i rozgoryczenie były usprawiedliwione.

Co gorsza, wizyta Angela uświadomiła jej, że jest gotowy na wszystko. Co jeśli pewnego dnia będzie chciał całkowicie odebrać jej Elyssę? Merry pobladła ze strachu i postanowił zwierzyć się z obaw cioci.

Udała się do jej domu, rozejrzała się po parterze, ale nigdzie nie mogła jej znaleźć. Dopiero dźwięki wesołego gaworzenia Elyssy naprowadziły ją na trop. Weszła na piętro i ze zdziwieniem rozejrzała się po pokoju, na środku którego leżała sterta ubrań. Ciocia krzątała się wokół leżącej na łóżku walizki.

– Mój Boże, dokąd się wybierasz?

Merry rzuciła jej ukradkowe niepewne spojrzenie.

– Chciałam do ciebie zadzwonić, ale miałam kilka innych telefonów do wykonania i zabrakło mi czasu. Twoja matka ma poważne problemy. Lecę do Perth ją wesprzeć.

Merry spojrzała na nią ze zdumieniem.

– Jakie problemy? – zapytała.

Sybil zrobiła skrzywioną minę.

– Keith wdał się w romans i odszedł od twojej matki. Biedulka chce się zabić.

– O Boże! – jęknęła Merry, biorąc Elyssę na kolana.

Było jej przykro z tego powodu, ale ponieważ jej relacja z nieodpowiedzialną matką zawsze była burzliwa, nie potrafiła prawdziwie jej współczuć. Czuła się z tym podle. Niezmiennie podziwiała Sybil za wyrozumiałość i umiejętność przebaczania. Nie pierwszy raz ciocia ruszała siostrze na ratunek. Merry często się zastanawiała, dlaczego nie potrafi dać mamie drugiej szansy. Widocznie trauma z dzieciństwa tkwiła w niej zbyt mocno.

– Nie jest dobrze – westchnęła ze zmartwieniem Sybil. – Natalie wydawała się zdruzgotana, kiedy z nią rozmawiałam. Sama wiesz, że jest zdolna zrobić coś głupiego w tym stanie. Nie może być sama.

– Nie ma żadnych przyjaciół na miejscu?

Sybil zmarszczyła czoło, wyraźnie uznając to pytanie za bezduszne.

– Rodzina to rodzina. Wiem, że wasza relacja nie jest najlepsza, więc ja pojadę. Zresztą, Natalie raczej nie ucieszyłaby się na widok Elyssy – dodała ze smutkiem Sybil.

– Nie nadaje się do dzieci – skomentowała cierpko Merry. – Naprawdę musisz tam jechać?

Sybil posłała jej zbolałe spojrzenie.

– Merry, ona nie ma nikogo innego! – broniła siostry. – To niestety oznacza, że musiałabym zostawić schronisko na twojej głowie na kilka dni. Dałabyś radę? Dzwoniłam do Nicky, przyjedzie przejąć moje obowiązki na początku przyszłego tygodnia. Wiem, że byłoby to dużym poświęceniem z twojej strony.

– Poradziłabym sobie nawet sama – zapewniła ciocię, czując się źle z tym, że w pierwszym odruchu poprosiła o pomoc dawną przyjaciółkę, a nie ją. Postanowiła oszczędzić cioci relacji z rozmowy z Angelem. Sybil wyglądała już na wystarczająco udręczoną.

Wieczorem, po umyciu Elyssy i położeniu jej do snu, Merry otworzyła butelkę wina. Sybil już nie było. Złapała pierwszy możliwy samolot do Australii. Merry doskwierała samotność. Wyciągnęła laptop i wpisała w wyszukiwarkę imię i nazwisko Angela. Nigdy wcześniej tego nie robiła, uważając to za objaw niezdrowej obsesji. W tej chwili było jej już wszystko jedno.

Jej oczom ukazał się strumień zdjęć. Bezwiednie przeglądała jedno za drugim, raz po raz popijając wino. Zamarła na widok Angela z tą samą blondynką, z którą widziała go wtedy, kiedy powiedziała mu o ciąży. Angel prezentował się jak wymuskany lew salonowy, a jego towarzyszka, Roula Paulides, wyglądała olśniewająco w obcisłej sukience eksponującej bujny biust. Zdjęcie było z wczoraj.

Chwyciła z rozgoryczeniem za butelkę, by dolać sobie wina. Jak wspaniale, że wpadła na pomysł przeszukania internetu. Jeszcze wczoraj Angel zapewne spędził upojną noc w towarzystwie tej blondynki, a dziś śmiał jej składać propozycję małżeństwa. W dodatku musiała coś w sobie mieć, skoro nadal ją widywano przy jego boku.

Merry usiłowała zdławić w sobie emocje, zaprzeczyć przed samą sobą, jak bardzo ją boli, że Angel nadal spotyka

się z tą kobietą. Jednak przelała się czara goryczy i Merry nie potrafiła opanować galopujących myśli, przy czym wlewała w siebie coraz więcej alkoholu.

Jak śmiał oświadczyć jej się w kilkanaście godzin po tym, jak spędził miły wieczór z inną kobietą? Jak śmiał tak bezczelnie z nią postąpić, inicjując pocałunek? Jak to się stało, że jest zazdrosna o tego podłego psa na kobiety?

Musiała to przyznać. Jest beznadziejnie zazdrosna o niesłownego kobieciarza. Wpadła w furię, przypominając sobie, w jaki beznamiętny sposób złożył jej propozycję małżeństwa. Wszystko potrafił zbagatelizować.

Merry zerwała się z miejsca i odnalazła zwitek papieru z jego numerem telefonu. Impulsywnie napisała esemes, nie wiedząc do końca, co ma mu do powiedzenia...

Zdajesz sobie sprawę z tego, że małżeństwo ze mną oznacza koniec przelotnych romansów z innymi kobietami?

Angel z niedowierzaniem wpatrywał się w ekran telefonu. Był właśnie na kolacji z bratem Vitalem. Nabrał głęboko powietrza.

Sam chciałeś poważnej rozmowy, to ją masz. Po ślubie NIE MIAŁBYŚ PRAWA SYPIAĆ Z INNYMI KOBIETAMI.

– Coś nie tak? – zgadnął Vitale.

Angel pokręcił głową i szeroko się uśmiechnął na myśl, że Merry prawdopodobnie się upiła. Nie mógł sobie wyobrazić, żeby w innym wypadku wysyłała takie esemesy. Ze wszystkich kobiet, które znał, najmniej spodziewał się

tego po niej. Ta ostrożna, wycofana Merry pisała do niego po pijaku. Po zastanowieniu odczuł też ulgę. Przez ostatnich kilka godzin obawiał się, że pozwolił sobie wobec niej na zbyt dużo i zaprzepaścił szansę na negocjacje.

A ty z innymi mężczyznami.

Wytknął jej to z przyjemnością.

Merry wprawiło w zdumienie to, że odpowiedział tak natychmiastowo. Pomyślała gorzko, że akurat dla niej wierność nie byłaby wyzwaniem. Dawno odrzuciła od siebie myśl o związku z poczciwym Fergusem. Nie pragnęła nikogo innego, tylko Angela. Nie przyznałaby się do tego przed nim za żadne skarby, ale sama zdążyła się już pogodzić z tą okropną prawdą.

– Z kim piszesz? – zapytał Vitale.

– Z matką mojej córki. – Angel rzucił bratu triumfalne spojrzenie. – Szykuj się powoli na to, że wkrótce stanę na ślubnym kobiercu.

– Myślałem, że plan spalił na panewce.

– Wygląda na to, że nie. – Angel delektował się tymi słowami, pisząc kolejnego esemesa, żeby przyprzeć Merry do muru.

Żadnych innych kobiet, umowa stoi. Wyjdziesz za mnie?

Merry poczuła się, jakby na nią wylano kubeł zimnej wody. Co najlepszego zrobiła? Zazdrość odebrała jej rozum.

Musielibyśmy to jeszcze raz poważnie przedyskutować.

Dla mnie liczą się czyny, nie słowa. Daj mi drugą szansę.

Gorączkowo rozmyślała o tym, ile razy zawiódł jej zaufanie. Miał za nic jej uczucia i nie potrafiłby zbudować prawdziwego związku. Mimo to było coś fascynującego w tym, że on, arogancki pyszałek, błagał ją o drugą szansę.

To twoja OSTATNIA.

Angel czuł, że wygrał. Z rozbawieniem odpisał:

WSPANIALE! MAMY TO!

Smak zwycięstwa był słodki. Na dobre zawita w życiu Elyssy. Przy okazji zwiąże się za tą przedziwną kobietą, jej matką, która jako jedyna kobieta w jego życiu nie łasiła się na jego fortunę. Angel od zawsze podchodził do przedstawicielek płci pięknej z podejrzliwością. Były nieprzeniknione, a Merry już całkowicie w tym przodowała.

Czy pomysł z małżeństwem się sprawdzi? Z niespotykaną dla siebie powagą stwierdził, że czas pokaże. Na razie nie potrafił sobie wyobrazić życia bez wianuszka kochanek. Oświadczając się Merry, nie był przygotowany na taką ewentualność. Wyobrażał sobie raczej, że będą małżeństwem wyłącznie na papierku. Zamierzał dzielić z nią po równo obowiązki rodzicielskie, ale oprócz tego folgować swoim potrzebom na boku, oczywiście za jej wiedzą i zgodą. Ona też miałaby do tego prawo.

Nie widział nic wzniosłego w ślubie. Jeszcze z domu rodzinnego wyniósł wiedzę o tym, że małżeństwa zazwyczaj

rozpadają się z hukiem. Przez zdrady matki, ojciec podjął decyzję o rozwodzie, zanim Angel skończył cztery latka. Związek dziadków był równie zgubny, chociaż ci się nie rozeszli, a dalej mieszkali pod jednym dachem w oddzielnych skrzydłach domu. W dorosłym życiu natknął się na sporą liczbę kobiet, które chciały z nim zdradzić męża, co nie poprawiało jego mniemania o związkach na stałe.

Najwyraźniej Merry miała o wiele bardziej tradycjonalistyczne podejście do ślubu. Żądała od niego otwarcie wierności, jakby była jakąś opoką małżeństwa. Być może się nie myliła, pomyślał, przypominając sobie szkody, jakie wyrządziła nieokiełznana rozwiązłość jego własnej matki. Przed oczyma stanął mu obraz domowego ciepła, jakie zastał w domu brata ciotecznego. Ten wrócił z pracy i z radością wyściskał żonę i dzieci, jakby naprawdę mógł się za nimi tak stęsknić w ciągu jednego dnia. Wizja małżeństwa opartego na wierności i miłości zbiła Angela z tropu.

Wyglądało na to, że Merry wyobrażała sobie ich wspólne życie inaczej niż on.

Vitale przyglądał mu się ze zniecierpliwieniem. Nietknięta kolacja zdążyła wystygnąć. Angel uśmiechnął się szelmowsko na myśl, że wkrótce przekona się, jak to jest być żonatym.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Powinieneś był ją uprzedzić – wypomniał synowi Charles Russell. Czekali przed kościołem na przybycie Merry. - Twoja matka nie jest gotowa usłyszeć, że została babcią.

– Trzeba być twardym – rzucił szyderczo Angel. – Mam trzydzieści trzy lata. W tym wieku to raczej normalne mieć dzieci.

Charles westchnął.

– To nie jej wina, jeśli w swojej próżności źle przyjmie tę informację. Uważaj, żeby nie zrobiła ci sceny.

W drodze do kościoła Merry wciąż towarzyszyło oszołomienie, które nie opuszczało jej, od kiedy przystała na ślub. Nie docierało do niej, jak mogła dać za wygraną pod wpływem alkoholu i zazdrości. Jednak z każdym dniem znajdowała w sobie coraz mniej siły, by wszystko odwołać. Wiedziała, że jeśli odejdzie od Angela, czeka ją długoletnia walka o Elyssę w sądach. Nagle przestało ją też mierzić, że wymógł zgodę na małżeństwo szantażem.

Czuła, że kiedy przyjdzie co do czego, Angel nie będzie dbał o jej uczucia, ale zdążyła się ze wszystkim pogodzić. Tkwiło w niej zadrą jedynie to, że w międzyczasie okropnie pokłóciła się z ciocią, która przeciwstawiała się małżeństwu.

Nawet nie wiedziała, jak doszło między nimi do takiej paskudnej scysji. Zadzwoniła do cioci, żeby przekazać

nowinę. Sybil była wstrząśnięta i kazała jej poczekać do swojego powrotu z podjęciem ostatecznej decyzji. Merry oświadczyła, że klamka zapadła. Chciała mieć już za sobą ten sądny dzień, kiedy wyjdzie za mężczyznę, który jej nie kocha. Ciocia źle przyjęła jej upór. Zaczęła ją przestrzegać przed tym, że mimo ślubu Angel dalej będzie się uganiał za kobietami. Merry nie mogła znieść tego, że zawsze stojąca po jej stronie ciocia mówi jej o rzeczach, z których sama zbyt boleśnie zdawała sobie sprawę. Nie chciała tego słuchać.

Przez ostatnie dwa tygodnie Angel z najwyższym oddaniem rzucił się w wir przygotowań do ślubu. Załatwiał sprawnie wszystkie formalności, by Merry mogła się szybko odnaleźć w zupełnie nowej rzeczywistości. Przez to prawie się nie widywali. Zresztą, Merry też była zbyt zajęta zamknięciem na czas wszystkich spraw. Musiała zawiesić działalność swojej małej firmy, znaleźć nowy dom dla Lwa, spakować siebie i Elyssę.

Tak naprawdę wpadł tylko dwa razy, żeby zobaczyć się z Elyssą. Targało nią przeczucie, że Angel wystrzega się jakiegokolwiek fałszywego kroku. Był spokojny i pogodny, a do tego wykazywał niezwykle gorliwe zaangażowanie w zabawie z córeczką. Stało się dla niej jasne, że Angel będzie teraz odgrywał ideał, żeby się nie rozmyśliła co do ślubu.

Na swój sposób to ją uspokoiło. Angel będzie potrzebował sporo czasu, by oswoić się z myślą, że stał się głową rodziny, ale przynajmniej na razie się stara. Jej oczekiwania

wobec małżeństwa stały się zaskakująco niskie. Nawoływała samą siebie do cierpliwości, postanawiając na razie skupić się na tym, co najważniejsze.

Czy było coś bardziej istotnego niż to, że Elyssa będzie miała oboje rodziców? Sama najlepiej wiedziała, jak to jest zmagać się z pustką wynikającą z braku ojca. Jej tata nie uczynił żadnych wysiłków, by ją poznać. W przeciwieństwie do Angela, który zadał sobie sporo trudu, żeby otoczyć Elyssę jak najlepszą opieką. Cały czas dzwonił do Merry, by radzić się w kwestii urządzenia pokoju dla córeczki.

Niestety prawdą było też, że sam ślub wydawał się dla niego nic nie znaczyć. Wynajął sztab ludzi, którzy mieli się zająć oprawą i logistyką, ale nie wchodził w szczegóły. Czyżby zwyczajnie mężczyźni byli obojętni na takie sprawy, czy powinna się jej zapalić czerwona lampka? Czyżby była mu aż tak obojętna? Merry aż się wzdrygnęła. Starała się odepchnąć od siebie te myśli. Nie było odwrotu. Wybrała mniejsze zło.

Kiedy zajechała na miejsce, z niedowierzaniem zamachała ręką do stojącej pod kościołem zgrabnej postaci w eleganckiej, niebieskiej sukience. Wysiadła z limuzyny i trzęsącym się głosem zawołała:

– Co tu robisz, ciociu?

– Kochana, przecież nie mogłam przegapić twojego ślubu. Wróciłam nad ranem. – Merry dostrzegła łzy w oczach Sybil. – Przepraszam, że pozwoliłam sobie na tak raniące słowa. Nie powinnam się była tak wtrącać, nie...

– To ja niepotrzebnie się uniosłam – przerwała jej Merry, całując ciocię w policzki z rozrzewnieniem. – To normalne, że się o mnie bałaś.

– Tym bardziej, że uda ci się to, co nigdy nie udało się mnie... Wychodzisz za mąż – dodała czule. – I nawet wcale nieźle udało ci się wybrać sukienkę bez mojej pomocy. Rzekłabym nawet, że wyglądasz olśniewająco!

Obecność cioci podziałała na nią kojąco.

– Słyszałam w głowie twój głos podczas przymiarek. Koniecznie dopasowana w talii i podkreślająca biodra – droczyła się z ciocią. – Gdzie tata Angela? Zaproponował, że odprowadzi mnie do ołtarza. Wzruszyło mnie to.

– Niezły z niego czaruś – powiedziała zgryźliwie, dając po sobie poznać, że zdążyła zawrzeć z nim znajomość. – Oświadczyłam mu, że go wyręczę.

– „Że go zadręczę”? Dobrze usłyszałam? – zażartowała Merry.

Sybil uśmiechnęła się ciepło do Merry, która była dla niej niemal jak rodzona córka. Na tę myśl zdjął ją strach. Nadszedł czas, by wyjawić rodzinny sekret. Mogła mieć tylko nadzieję, że jej relacja z Merry nie ucierpi tak samo, jak wiele lat temu jej relacja z Natalie.

Na szczęście na razie Merry tkwiła w błogiej nieświadomości. Była gotowa na rozpoczęcie ceremonii. Ostatnim szybkim ruchem wygładziła sukienkę, która zgrabnie wypychała do góry jej biust i idealnie przylegała do wąskiej talii, przechodząc w lekki klosz, co podkreślało atuty jej figury. Merry podniosła wysoko czoło. Krótki

zwiewny welon falował przy każdym podrygu jej zarumienionej twarzy. Jego biel wydobywała jasność jej błękitnych oczu.

Stojąc w progu drzwi kościoła, usłyszała śmiech Elyssy. Córeczką opiekowała się jej nowa niania. Merry omiotła wzrokiem kręcone włoski dziecka i machające do niej wesoło rączki, po czym przeniosła spojrzenie na Angela. Stał przy ołtarzu obok równie rosłego przystojnego mężczyzny, zapewne Vitalego, sądząc po rodzinnym podobieństwie. Zdaniem Merry, niewątpliwie subiektywnym, Angel miał ciekawszą urodę. Jego harmonijna twarz wydawała się wyciosana w brązie. Zorientował się, że na niego patrzy. Ciemnozłote oczy odwzajemniły jej spojrzenie.

Zaparło jej dech w piersiach. Znów poczuła podniecenie. Sybil podprowadziła ją do ołtarza, gdzie Angel ujął jej zimną dłoń. Rzuciła mu ukradkowe spojrzenie i z niepokojem zauważyła, jak bardzo jest spięty. No tak, dla niefrasobliwego playboya dzień ślubu musiał być drogą przez mękę. Skarciła się za tę myśl, którą już zdążyła wywołać lawinę kolejnych. Zastanawiała się, jak Angel poradzi sobie z rutyną domowych obowiązków i nudą dzielenia życia z jedną kobietą. Narastała w niej panika, a ceremonia nieubłagalnie posuwała się do przodu. Przysięga małżeńska została złożona, pierścionki złociły się na palcach.

Charles Russel przerwał magiczny krąg, który otaczał w jej oczach Angela. Wyrósł przed nią jak spod ziemi

i zaczął ją serdecznie ściskać. Następna w kolejce stała Sybil, która skutecznie tuszowała niechęć do Angela szerokim uśmiechem. Nagle z pierwszego rzędu ławek rozległ się żałosny płacz Elyssy, która błagalnie wyciągała rączki w stronę mamy.

– Nasza mała gwiazda wie, jak zabłysnąć w towarzystwie – zaśmiała się Sybil.

Merry nachyliła się, żeby przejąć córeczkę z rąk niani, ale ubiegł ją Angel. Zażartował, że po tak męczącej ceremonii panna młoda nie dałaby rady utrzymać tak ruchliwego dziecka w ramionach.

– Zobaczymy, czy tobie się uda – droczyła się z Angelem, obserwując, jak Elyssa ciekawsko wczepia się rączkami w jego loki i ciągnie go za krawat. Twarz Angela pojaśniała od uśmiechu. Po raz kolejny Merry pozytywnie zaskoczyło, z jaką cierpliwością Angel przyjmował swawole dziecka.

Ustawili się do zdjęć na schodach kościoła pod czujnym okiem ochroniarzy. Możliwość uchwycenia w kadrze okrywanej dotąd tajemnicą córeczki Angela wyraźnie ożywiła paparazzi. Merry z rozpaczą uświadomiła sobie, że nic już nie będzie takie samo dla niej i jej ukochanego dziecka. Jej mąż prowadził pełne blichtru życie miliardera, wiecznie podsycając ciekawość mediów zamiłowaniem do skąpo odzianych, pięknych kobiet. Dziennikarze bez litości będą próbowali wywęszyć, skąd wzięła się jego nagła decyzja o ślubie. Merry przewidywała gorzko, że jeśli brukowce dojdą prawdy o ich romansie w pracy, nazwą ją intrygantką, która złapała Angela Valtinosa na dziecko.

Właśnie mieli odjeżdżać, kiedy nagle z piskiem opon pod kościół zajechała tajemnicza limuzyna, z której w pośpiechu wyłoniła się drobna brunetka na niebotycznie wysokich szpilkach i w teatralnie udrapowanej kolorowej sukni. Kobieta wzbudziła zachwyt paparazzi.

– Charles, no niemożliwe, przegapiłam ślub? – krzyknęła gromko.

Angel mruknął pod nosem coś po grecku, podczas gdy ojciec wyruszył kobiecie na powitanie. Następnie bez słowa wytłumaczenia przekazał dziecko niani i pospieszył Merry, by wsiadła do samochodu.

– Kto to był? – zapytała Merry z ciekawością, przyglądając się brunetce, która prężyła się przed paparazzi. – To jakaś modelka czy kto?

– Ktoś – rzucił z niecierpliwością Angel. – To moja matka.

– Twoja matka? To niemożliwe. Wygląda zbyt młodo – wyrwało się Merry.

– Oczywiście, że się spóźniła! Na weselu to panna młoda jest w centrum uwagi, a moja matka by tego nie zniosła. Jest zbyt próżna – wyznał gniewnie Angel.

– Przesadzasz – wymamrotała Merry.

– Sama się przekonasz – odparł cierpko Angel, wyraźnie nie mając ochoty rozmawiać o matce.

– Będzie się wtrącać do naszych spraw? – zapytała z niepokojem Marry.

– Chyba sobie żartujesz. – Angel wydał z siebie krótki, cyniczny śmiech. – Ma gdzieś to, że wziąłem ślub. Będzie jedynie wściekła, że została babcią.

Merry nie potrafiła tego zrozumieć.

– Gratuluję wyboru sukienki. – Angel gładko zmienił temat. – Podkreśla twoją nienaganną figurę.

Niewyszukany komplement wystarczył, by Merry oblała się rumieńcem. Jego sugestywne spojrzenie kryło w sobie jakieś pierwotnie męskie uznanie dla kobiecego ciała. Przeszył ją ból niezaspokojenia. Czuła się tak bezbronna, jakby wycelował w nią ostrze noża. By miał ją w swym władaniu, wystarczyło jedno spojrzenie, jeden gest, jeden uśmiech. Nienawidziła swojej łatwowierności.

Przyjęli gości w ekskluzywnym, pięciogwiazdkowym hotelu. Matka Angela dziwnym sposobem już zdążyła sobie przygruchać jakiegoś młodego, przystojnego Włocha. Poza tym Angelina nie kwapiła się do rozmowy i raczej z namysłem unikała pary młodej, jakby mając im za złe wymuszenie na niej obecności na ślubie.

– Jest gorsza, niż ją malują – syknęła Sybil. Taka zjadliwość była do niej niepodobna.

– Cichosza! Czas pokaże – powiedziała Merry, wzruszając ramionami.

– A tego co wzięło? – skomentowała ciocia na widok zbliżającego się do nich ze szczerym uśmiechem Charlesa.

Merry zdusiła w sobie śmiech. Domyśliła się, że charyzma ojca Angela wywarła wrażenie nawet na obojętnej zazwyczaj na takie sztuczki Sybil. Co do niej, nie mogła nie polubić Charlesa za to, jak entuzjastycznie przyjął ją do rodziny. Zdawało się też, że jest zachwycony Elyssą

i z radością będzie wypełniał rolę dziadka. Pod tym względem był idealnym przeciwieństwem swojej byłej żony.

Do jej stolika podchodzili raz po raz kolejni goście, by zamienić z nią chociaż kilka słów. Rozmawiała właśnie z bratem Angela, Vitalem, który wydał jej się nader uprzejmy. Jego osoba wywoływała w niej nadal lekką konsternację, gdyż Vitale nosił tytuł książęcy. Nagle wydało jej się, że ktoś nad nią stoi. Odwróciła głowę i ujrzała przed sobą szczupłą blondynkę, która już spieszyła podać jej na powitanie rękę. Merry zamarła. Nie miała cienia wątpliwości, że to ta sama długonoga piękność, która brylowała z Angelem na salonach.

– Merry... pozwól, że przedstawię ci Roulę Paulides, moją starą dobrą przyjaciółkę – z serdecznością zaanonsował ją Angel.

Merry zmusiła się do uśmiechu. Jak mogła nie wziąć pod uwagę tej ewentualności? A więc przyjaciółka. Szkoda, że niefortunny zbieg wydarzeń sprawił, że inaczej tłumaczyła sobie ich zażyłość.

W międzyczasie Merry wymknęła się na chwilę z sali, by przekazać śpiącą Elyssę pod opiekę niani. Kiedy wróciła, dostąpiła wątpliwego zaszczytu poznania osobiście Angeliny. Ta zbliżyła się do niej ze złośliwym uśmiechem na twarzy.

– Nie uważasz, że Angel powinien był mi powiedzieć, że bierze za żonę kobietę z dzieckiem?

– Powinien był – przytaknęła słabo Merry.

– A teraz powiedz mi, kto jest ojcem dziecka? – Angelina podniosła głos tak, że w ich stronę obróciło się kilka głów. – Chyba wiesz, że dziecko nie nabędzie praw do majątku Valtinosów tylko dlatego, że poślubiłaś Angela?

– Tkwi pani w błędzie – zadeklarowała Sybil, zbliżając się do nich z bojową miną. – Elyssa jest córką Angela.

Angelina wykrzywiła usta z niesmakiem.

– Mój syn ma z tobą dziecko? To niemożliwe!

– To prawda – ucięła Merry, chcąc jak najszybciej zakończyć tę nerwową wymianę zdań.

– Powinien się ożenić z Roulą! – Angelina westchnęła z żalem.

Po czym odwróciła się na pięcie i odeszła, zasiewając w Merry wątpliwość co do tego, czy Angela i Roulę łączyła wyłącznie przyjaźń. Czuła się upokorzona.

W międzyczasie Angelina zdążyła dopaść syna na drugim końcu długiego stołu, żądając od niego wyjaśnień. Wywiązała się między nimi krótka, intensywna sprzeczka, po czym matka oddaliła się z furią i z teatralną rezygnacją opadła na swoje krzesło.

Z kolei Angel z wyrazem zacięcia na twarzy wrócił na swoje miejsce przy Merry.

– Dlaczego tak skrajnie zareagowała na Elyssę? – spytała.

– Nie może znieść, że jest na tyle stara, żeby być babcią – cierpko ocenił Angel. – Nic na to nie poradzimy. Z czasem musi to zaakceptować.

– Często się z nią widujesz? – zapytała z zakłopotaniem Merry.

– Częściej, niż bym tego chciał. Do woli używa wygód w moich posiadłościach – odparł beznamiętnie. – Ale to się skończy, o ile się nie opamięta w kwestii Elyssy.

Cały wieczór Merry niespokojnie przyglądała się wyczynom Angeliny, która wlewała w siebie niewiarygodnie ilości alkoholu i tańczyła jak opętana z nowym „nabytkiem", rzeczonym młodym Włochem. Oprócz tego przysiadła się w pewnym momencie do Rouli Paulides i prowadziła z nią niebywale ożywioną rozmowę. Nie zapowiadało się na to, że Angelina prędko zaakceptuje Merry w roli żony swojego syna. Merry postanowiła się z tym pogodzić, tym bardziej że czuła się bezpiecznie w ramionach Angela, z którym wirowała od dłuższego czasu po parkiecie. Bliskość jego smukłego, prężnego ciała wywoływała w niej szereg niepokojących stanów. Kiedy oparła głowę o jego pierś, jej nozdrza łapczywie chłonęły odurzający męski zapach. Ledwie się powstrzymała, by nie złożyć pocałunku na jego szyi.

Późnym wieczorem nowożeńcy wylecieli prywatnym helikopterem na grecką wyspę Palos, gdzie Angel przyszedł na świat. Merry była niesamowicie ciekawa, jak wygląda dom rodzinny Valtinosów. Światełka małego lądowiska rozproszyły nieprzeniknioną ciemność. Podjechał po nich luksusowy samochód z szoferem. Na końcu stromej drogi otoczonej gajami cyprysowymi jej oczom ukazał się nadzwyczaj nowoczesny dom wciśnięty w skalne wzgórze.

Ogarnęła ich mroczność ciepłego wieczoru. Angel wskazał jej drogę. W przestrzeni marmurowego holu

wypełnionego rzeźbami czekała na nich z przywitaniem gromada ludzi, najwyraźniej ochroniarzy, kucharzy, lokajów i tak dalej.

– Niania położy Elyssę – postanowił Angel, przytrzymując Merry ręką, kiedy pochyliła się nad nosidełkiem. – Jest tak zmęczona, że od razu zaśnie. Ta noc należy do nas.

Merry oblała się rumieńcem. Dotychczas ignorowała fakt, że to przecież ich noc poślubna. Chciała oprotestować pomysł Angela, ale wiedziała, że mija się to z celem. Angel już przekazywał niani instrukcje co do tego, gdzie jest pokoik dziecięcy.

– W sypialni czeka na nas kolacja – oświadczył rozleniwionym głosem. – Dobrze być w domu. Spodoba ci się tu. W lipcu bywa tu nieznośnie gorąco, ale w czerwcu powietrze jest orzeźwiające, a wyspa tonie w zieleni.

– Nie przypuszczałam, że jesteś tak przywiązany do domu rodzinnego.

– Wyspa jest w posiadaniu rodziny od wieków. Dziadek zburzył dawną posiadłość. Miał wielkie plany co do nowego domu, ale w międzyczasie skłócił się z babcią, która nie chciała dłużej znieść myśli o dzieleniu z nim wspólnego dachu. Dlatego dom wygląda, jakby był przepołowiony. Mieszkali razem, ale oddzielnie.

– Rozwiedli się?

– Nie chcieli rozwodu, ale rozstali się niedługo po narodzinach mojej matki. Dziadek miał duszę wiecznego uwodziciela i babcia tego nie wytrzymała. Nie wiem, nigdy ich nie poznałem. Oboje zmarli, zanim się urodziłem.

Otworzył przed nią drzwi ogromnej sypialni, z której wychodziły liczne drzwi, zapewne do łazienek i garderób. W jednym z rogów mieściła się zdobna antyczna sofa. Przed przeszklonymi drzwiami na patio stał spory stół, a za nim rozpościerał się widok na podświetlany basen, który zdawał się nie mieć końca. Na samym środku pokoju na pozłacanych podnóżkach piętrzyło się łóżko godne Kleopatry, z baldachimem w jaskrawych śródziemnomorskich barwach. Merry poczerwieniała ze wstydu, zdając sobie sprawę z tego, że widok łóżka przypomniał jej boleśnie, jak gorąco pragnie Angela.

– Zjedzmy coś – zaproponował niedbale.

Zajęła krzesło, które wskazał jej Angel. Obrzuciła krytycznym spojrzeniem swój skromny strój złożony z turkusowej przepasanej koszuli i lnianych spodni, ze smutkiem stwierdzając, że nigdy nie dorówna mężowi pod względem niewymuszonej elegancji. Nawet w zwykłych dżinsach i czarnym podkoszulku prezentował się powalająco. Polano wino i przyniesiono pierwsze danie. Jako że Merry nie miała okazji zjeść zbyt dużo na weselu, ochoczo chwyciła za widelec.

Niezmąconą ciszę przerwał nagły chichot, a następnie dźwięk pluskania się w wodzie. Merry odwróciła ze zdziwieniem głowę w stronę basenu.

– Do diaska! – Angel zerwał się na równe nogi i na oścież otworzył drzwi prowadzące na taras.

Merry powoli podniosła się z miejsca i podążyła za Angelem. Źródło hałasu było dość osobliwe – w basenie

beztrosko baraszkowali teściowa wraz z młodym Włochem. Zupełnie nadzy.

Angel, wyraźnie rozwścieczony, zawołał do matki po grecku. Jej kochanek wyskoczył z popłochem z wody i owinął się ręcznikiem. Angelina odparowała coś z furią i niespiesznie skierowała się w stronę schodków. Nie robiła sobie nic z nagości, jakby ta sytuacja wcale jej nie wzruszała. Zażenowany Włoch podał jej szlafrok. Matka Angela ostentacyjnie nie spieszyła się z włożeniem go, manifestując swoje wzburzenie na takie traktowanie jej osoby.

Angel był nieustępliwy. Tym razem po angielsku zwrócił się do niej pełnym pogardy głosem:

– Nie masz prawa korzystać z tego basenu, dopóki w domu będzie przebywać moja żona i córka.

– To mój dom! Nie wolno ci tak mówić.

– Dom należy do mnie i od teraz będą w nim obowiązywać pewne zasady, których musisz przestrzegać – odparł brutalnie Angel. – Jeśli ci się to nie podoba, masz się stąd wyprowadzić.

Tą groźbą Angel uciął rozmowę. Odwrócił się i kładąc dłoń na ramieniu Merry, skierował ją z powrotem do sypialni. Matka ciskała na niego gromy po grecku, ale on bez cienia wahania wrócił spokojnie do jedzenia posiłku.

Merry ciężko opadła na krzesło. Czuła się skrępowana, obserwując rodzinną sprzeczkę.

– Zdaje się, że twoja mama za dużo wypiła.

Angel rzucił jej ponure spojrzenie.

– Nie usprawiedliwiaj jej. Jej zachowanie jest niedopuszczalne i nie pozwolę na to, żebyście ty i Elyssa musiały być tego świadkami.

Merry sączyła wino, zastanawiając się, jak to jest być wychowywanym przez tak nieobliczalną matkę. Dopiero teraz uświadomiła sobie, dlaczego relacja Angela z ojcem była tak bliska – tylko on zajmował się nim jak prawdziwy rodzic. Angelina nie wyglądała na kogoś zdolnego do doglądania dziecka, co tłumaczyło, czemu wysłała syna do szkoły z internatem w tak wczesnym wieku.

Znów zrobiło się całkowicie cicho. Angel rozmyślał o tym, że nie może pozwolić, by matka dalej panoszyła się w domu. Jego małżonka nie była przyzwyczajona do ekscesów Angeliny. Poza tym, jako nowa pani domu, Merry zasługiwała na szacunek starszej kobiety.

– Jak to możliwe, że dom należy do ciebie? – zapytała z ciekawością Merry.

– Babcia przeżyła dziadka o kilka miesięcy. Nigdy nie potrafiła zapanować nad temperamentem Angeliny. Kiedy się dowiedziała, że jej córka jest w ciąży, przepisała majątek na jej potomka.

– To dość smutna historia.

– Nie współczuj jej aż tak. Dziadek ją uwielbiał i przekazał jej w spadku ogromny fundusz powierniczy. Całe życie robiła, co jej się żywnie podobało, nie oglądając się na nikogo. Przyszedł czas na zmiany – podsumował oschle Angel. – Od dawna marzę, żeby kupiła własny dom i nie zatruwała mi życia.

– Dlaczego nie kupi własnego domu?

– Właściciel ma zawsze na głowie sporo obowiązków. Uiszczanie niezbędnych opłat, dbanie o posesję i tak dalej. Moja matka unika odpowiedzialności jak ognia. – Jego usta wykrzywiły się z pogardą. – Możemy o tym nie mówić?

– Jasne.

Oddech Merry przyspieszył od spoglądania raz po raz w ciemne oczy Angela. W głowie kłębiło jej się od przemyśleń na temat teściowej. Nie bała się przy tym, że Angelina będzie zbytnio ingerowała w ich życie małżeńskie. Angel wyraźnie nie miał złudzeń co do matki i zamierzał chronić swoją rodzinę przed skutkami jej nieobliczalności. Merry było go nawet żal. Próbowała sobie wyobrazić, jak to jest od lat użerać się z zepsutą, kapryśną dziedziczką, która nie miała zamiaru dorosnąć. Zaczęła się nawet zastanawiać, czy to zachowanie matki nie sprawiło, że Angel stracił szacunek dla kobiet.

– Wolałbym skupić się na nas – zaproponował z opanowaniem.

Jej ciało się naprężyło i zrobiło jej się gorąco. Następnie przebiegły ją przyjemne dreszcze, jakby z podnieceniem czegoś wyczekiwała. Było jej wstyd, że tak bezwiednie poddaje się jego słowom. Nagle odczuła lęk – czy Angel wie, jak łatwo może nią manewrować?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Angel chwycił dłoń Merry.

– Mam pewną prośbę – powiedział niemal rozkazującym tonem.

Złoty błysk patrzących na nią oczu działał na nią jak czary.

– Cóż to może być?

Długie palce delikatnie przeczesały jej włosy opadające ledwie za linię ramion.

– Obcięłaś włosy. Mogłabyś je dla mnie zapuścić?

Merry nie mogła się nadziwić, że w ogóle zauważył zmianę fryzury.

– Jest to do zrobienia – wymamrotała łamiącym się głosem.

– Dlaczego je obcięłaś? Były takie piękne.

Merry zaczerwieniła się, całkowicie zbita z tropu komplementem. Nie miała ochoty przywoływać wspomnień o ciągłym wyczerpaniu i nudnościach w czasie ciąży, kiedy dbanie o długie włosy wydawało jej się zbyt uciążliwe. Do tego byłby gotów uznać jej zwierzenia za robienie mu wyrzutów.

– Za dużo zachodu przy pielęgnacji. Nie miałam na to siły w ciąży – wymamrotała z zakłopotaniem.

– Od teraz będziesz miała ludzi od wszystkiego, w tym osobistego fryzjera – poinformował ją jakby od niechcenia

Angel.

– Ale jak to? – zapytała z niedowierzaniem.

– To normalne. Będziesz miała osobistego asystenta od planowania terminarza spotkań i wydarzeń, osobistego stylistę... chyba że wolisz sama wybierać ubrania – dodał powątpiewającym tonem. – Zresztą, już czeka na ciebie pełna garderoba.

– Naprawdę? – wcięła się, wyraźnie speszona.

– To prezent ślubny. Nie chciałem cię w to angażować, bo wydało mi się, że chodzenie po sklepach nie sprawi ci przyjemności – wyjaśnił, przeciągając delikatnie palcem wzdłuż jej dolnej wargi. Cała zadrżała.

– To prawda – przyznała z poczuciem winy w głosie. – Sybil przez lata nie zdołała mnie przekonać, że chodzenie na zakupy może sprawiać przyjemność.

– Nie zmieniaj się tylko dlatego, że przyszło ci się nagle odnaleźć w zupełnie innym świecie. Nie chcę tego.

Jej serce waliło coraz mocniej w ściśniętej klatce piersiowej.

– Lubisz mnie taką, jaka jestem?

– Nawet bardzo – zapewnił. – Jesteś wyjątkowa, a to właśnie cenię w ludziach.

Na jej ustach zaigrał uśmiech.

– A do tego masz obsesję na punkcie długich włosów?

Szelmowski uśmiech przeciął jego twarz, eksponując perfekcyjność wysokich kości policzkowych i męskość rysów. Omiótł ją palącym wzrokiem.

– Od momentu, w którym cię ujrzałem.

– To najbardziej romantyczna rzecz, jaką mi powiedziałeś.

– *Koukla mou*, nie bywam romantyczny – powiedział z zakłopotaniem. Na czole pojawiła mu się zmarszczka, a jego oczy spoglądały na nią z frustracją. – Odczuwałem wtedy raczej napięcie erotyczne, nagłe...

Merry ze smutkiem przyznała mu w głowie rację. Dla niej też była to wyłącznie kwestia niepohamowanych reakcji fizycznych, nic więcej.

Długie palce Angela chwyciły za pasek ściskający jej koszulę w talii i szybkim ruchem go rozwiązały. Nie mogła złapać oddechu. Czuła, jak jej piersi nabrzmiewają w biustonoszu, sutki twardnieją w rozgrzane wzgórki, jak całe jej wnętrze zalewa fala gorąca. Drżała, pobudzona do granic możliwości, zanim jeszcze zdążył ją podnieść, przycisnąć do siebie i łapczywie pocałować.

– *Thee mou*...W tej chwili pożądam cię jeszcze bardziej niż wtedy – wyznał szczerze. – Ale wtedy musiałem się wykazać cierpliwością.

– Nie masz ani krzty cierpliwości – wyszeptała Merry.

– Nie chciałem zbyt dużo od ciebie wymagać, żeby cię nie wystraszyć. Przed ślubem czułem się wokół ciebie jak mnich, który musi się zachowywać cały czas stosownie.

Merry zaśmiała się, rozbawiona tym, że nie myliła się co do jego intencji. Tryumfalnie pomyślała, że zna go lepiej, niż mu się wydaje. Wiedziała, że zachowuje powściągliwość i spokój, żeby jej nie stracić. Właściwie, żeby nie stracić Elyssy, poprawiła się z nagłym, pełnym przygnębienia poczuciem akceptacji własnego losu. Cała ekscytacja

wyparowała. Wystawiał swoją cierpliwość na próbę wyłącznie po to, by uzyskać prawa do córeczki.

– Ku mojej zgubie, z natury jestem raczej wymagający – przyznał z naciskiem, rozwierając poły jej koszuli i ściągając ją z jej drobnych ramion. – Nie lubię odwlekać w czasie przyjemności.

Ledwo łapała oddech, z przerażeniem uświadamiając sobie, że stoi przed nim w skromnym białym biustonoszu. Kiedy poprzednio dochodziło między nimi do zbliżeń, były tak gwałtowne, że nie miała czasu zastanawiać się nad tym, czy się boi jego wzroku. Angel rozpiął stanik, odsłaniając ciężkie, nabrzmiałe, zaokrąglone piersi. Policzki piekły ją ze wstydu.

– Umarłem i obudziłem się w raju! – ocenił Angel, biorąc ją w ramiona i przenosząc do łóżka. – Wielbię te piękne krągłości.

– Szybko się ich nie pozbędę – zauważyła Merry, próbując stłumić w sobie pragnienie, by zakryć czymś zmienione po ciąży piersi.

W międzyczasie Angel zdążył ująć je w dłonie, by delikatnie ugniatać je palcami i głaskać ich kremową krągłość. Następnie zdjął z siebie koszulkę. Zmierzwione loki rozsypały się wokół twarzy, na której odmalowywało się niecierpliwe pożądanie. Jego oczy błyszczały jak polerowane złoto. Zaczął pieścić kciukiem jej różowy sutek, aż przemienił się w twardy pączek, a pod skórą żywo pulsowało tętno. Z jej ust wydobyło się drżące westchnienie.

– Cała drżysz. Tak ma być. Dziś pozwolę sobie na o wiele więcej niż zwykle – ostrzegł ją Angel, kładąc dłonie na jej biodrach, by zdjąć lnianie spodnie. – Nigdy nie było czasu, by zrobić wszystko, jak należy. Zależało nam obojgu na szybkim finale. Nie tym razem – dodał z bezczelną satysfakcją.

Merry oblała się rumieńcem, zdając sobie sprawę z tego, jak niecierpliwie jej ciało domagało się finału, o którym przed chwilą wspomniał. Przez niego pragnęła tylko jednego, wbrew wszystkiemu.

Wpatrując się w nią intensywnie, Angel stanął na równe nogi i zdjął z siebie resztę ubrań. Był obezwładniająco piękny. Chłonęła wzrokiem śniady tors pokryty czarnymi włosami, wyraźny kontur mięśni, silne uda i nabrzmiałe przyrodzenie. Jej rozochocone ciało naprężyło się od wyczekiwania.

Angel usiadł na łóżku, obejmując ją pożądliwym spojrzeniem. Położył dłonie na jej krągłych biodrach, pochylił się i przywarł ustami do jej łona. Pieścił ją językiem tak długo, aż stało się to prawie nie do wytrzymania, a ona ciężko dyszała. Wygięła się i wydała z siebie mimowolny jęk, jakby prosiła o więcej. Rozwarł jej uda. Zaczął powoli wsuwać palce w głąb. Wprawnie wtargnęły do jej ciała, by zgłębić najbardziej wrażliwą część jej wnętrza.

Merry była podniecona do tego stopnia, że nie potrafiła się już kontrolować. Pieścił ją językiem, liżąc i prowokując dotykiem tak, że zwijała się bezwiednie z rozkoszy, jakby dyktował każdy jej ruch. Była rozpalona żądzą do granic

możliwości. Wszystkie komórki nerwowe zdawały się niemal przekraczać jakiś niewidzialny próg wytrzymałości na stymulację, po czym naraz jej ciałem wstrząsnął ekstatyczny orgazm. Była cała w ryzach konwulsyjnych fal. Z jej ust wydobywał się bez opamiętania głośny jęk. Wciąż rozedrgana, poczuła ogromną ulgę.

– Właśnie tego potrzebowałaś – powiedział rozmyślnie, wpatrując się w jej oblaną silnym rumieńcem twarz. – Ja również. Chciałem widzieć, jak dopraszasz się, bym nie przestawał. Muszę wiedzieć, że jestem jedynym mężczyzną, który potrafi cię doprowadzić do takiego stanu.

– Dlaczego? – zapytała wprost, zaskoczona tym wyznaniem.

– Nie wiem – wyznał, ani trochę nieporuszony tym, że sam tego nie rozumie. – Ale kiedy ujrzałem, że całujesz się z tym weterynarzem, miałem ochotę go zniszczyć.

Merry wzdrygnęła się z konsternacją.

– Jakim sposobem o tym wiesz?

– Wynająłem prywatnego detektywa, który śledził ciebie i Elyssę na każdym kroku i przesyłał mi nagrania i zdjęcia. Dla waszego bezpieczeństwa. To normalne w moim świecie – wyjaśnił bez skruchy.

Merry zamarła, czując, jak błogość ustępuje miejsca poczuciu rozżalenia.

– Normalne?

– Jest moim obowiązkiem dbać o wasze bezpieczeństwo – odrzekł ze spokojem. – Ale akurat o tym wolałbym się nie dowiedzieć. Spałaś z nim?

– Nie twoja sprawa – rzuciła łamiącym się głosem, zrywając się z łóżka. – A ty, z iloma kobietami spałeś w międzyczasie?

Niebezpiecznie narastała między nimi cisza. Jej dźwięk stał się irytujący niczym świst czajnika z gotującą się wodą.

– Tak myślałam, że nabierzesz wody w usta – warknęła gniewnie.

– Minęło kilka miesięcy od tej niefortunnej nocy, zanim poszedłem z kimś do łóżka. Nie mogłem przestać o tobie myśleć, nadal cię pożądałem, ale wiedziałem, że muszę się trzymać od ciebie z daleka – wycedził z hamowaną złością na wspomnienie swojej frustracji. – Wszystkie kobiety budziły we mnie odrazę. Moje libido spadło do zera, aż pewnej nocy upiłem się na umór i oportunistycznie z kimś się przespałem.

To wyznanie było w stylu Angela – do bólu szczere i brutalne. Merry schowała się w łazience, połykając palące łzy. Miała ochotę wbić palce w jego piękną twarz i zadrapać go aż do krwi. Miała wrażenie, że zazdrość i nienawiść rozerwą ją od środka. Domyślała się, że miał inną kobietę, ale domyślać się to jedno, a usłyszeć to z jego ust – drugie.

Angel zbliżył się do niej i objął ją mocno ramieniem.

– To był najbardziej nieudany seks w moim życiu.

– Dobrze ci tak – wyksztusiła z niepohamowaną szczerością.

– Nie było ani trochę tak, jak między nami. Nie chciałem tego robić, ale to, czego pragnąłem naprawdę, było zakazane, a życie bez seksu wydawało mi się oznaką

słabości – jęknął, kładąc głowę na jej karku. – To, jak mnie pociągałaś, wyprowadzało mnie z równowagi od samego początku. Było w tym coś niebezpiecznego, toksycznego...

– Dziękuję, że... znaczy, sama nie wiem – wyszeptała słabo.

Przyciągnął ją jeszcze bliżej do siebie, tak że ogarnęło ją zniewalające ciepło jego silnego ciała.

– Ty też na próżno próbowałaś się oprzeć pożądaniu – przypomniał jej.

Niechętnie przyznała mu w głowie rację. Czyżby to obezwładniające napięcie seksualne przytłaczało go tak bardzo, jak ją?

– Nawet gdyby tej nocy nie pękła prezerwatywa, uciekłbym od ciebie jak najdalej – powiedział z determinacją. – Nie panowałem na sobą w twoim otoczeniu. Musiałem położyć temu kres.

– Ja nad sobą też nie – przyznała urywanym głosem.

– Ale po nałożeniu obrączek wszystko wygląda inaczej – oświadczył. Czuła jego oddech na swojej skórze. Zaczął czule gładzić jej ciało, jakby świętował to, że należy wyłącznie do niego. – Jesteś moja i tylko moja.

– Czy aby na pewno?

Roześmiał się gromko i życzliwie, kładąc dłonie na jej biust, głaszcząc nabrzmiałe piersi i szczypiąc wciąż twarde sutki. Przeszedł ją znów dreszcz słodkiego podniecenia, którego siła skupiała się w okolicach ud.

– Jeśli nadal w to wątpisz, robię coś nie tak – stęknął, biorąc ją w ramiona, by przenieść ją z powrotem do

sypialni. Ułożył ją na łóżku i nachylił się nad nią, nie kryjąc się ze swoimi zamiarami.

– Tylko jedno ci w głowie – bezradnie go potępiła.

– Mam prawo kochać się z własną żoną – oświadczył spiesznie, klękając między jej udami, unosząc je do góry i zanurzając się w nią z zachłanną władczością. – Dziś nic nie stoi mi na drodze. Ani błędy z przeszłości, ani marne próby zadośćuczynienia za winy, ani twoje rozczarowanie moją osobą, ani moja niezdolność do sprostania twoim wysokim ideałom. Jesteśmy małżeństwem i musimy sobie z tym jakoś poradzić.

Czuła, jak jej rozpalone wnętrze otwiera się powoli po jego nagłym wtargnięciu, przez co wzbierała w niej ekscytacja. Zamknęła oczy, oddając się całkowicie jego woli. Przelewały się przez nią wspaniałe doznania, zmywając z powierzchni jej świadomości poczucie krzywdy i rozgoryczenie. Później przyjdzie czas, by znów znienawidzić samą siebie za słabość do niego, ale w tej chwili nie potrafiła chować urazy, nie w czasie tej zmysłowej ekstazy. Po raz pierwszy miała wrażenie, że Angel należy tylko do niej. Kiedy poczuła w środku siłę jego orgazmu, a on opadł na jej ramię, wydając z siebie pomruk zadowolenia, była pełna spokoju i radości. Nie kto inny tylko ona była źródłem jego zaspokojenia.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Merry i Angel leżeli w cieniu gaju pomarańczowego na skraju prywatnej plaży. Dni zlewały się jeden z drugim. Nie mogła uwierzyć, że są na wyspie już od miesiąca. Od kochania się z nim dzień w dzień bolało ją całe ciało. Chociaż sama nieustannie go pożądała, nie mogła się nadziwić jeszcze bardziej nieokiełznanym możliwościom Angela.

Powtarzała sobie raz po raz, że to tylko seks. Tylko czasami, w środku nocy, kiedy Angel był zbyt zmęczony, żeby zareagować, wtulała się w niego z ulgą. Napawała się wtedy bliskością, jaka zdążyła ich połączyć. W innym wypadku nie było mowy, żeby jej mąż nie zainicjował innego rodzaju zbliżenia. Potrafił udać się do biura w domu na zaledwie kilka godzin, a później odnaleźć ją, gdziekolwiek by była, i dosłownie zanieść do łóżka.

– Tęskniłem za tobą – powtarzał z zadowoleniem, podczas gdy jej ciało dochodziło do siebie po intensywnych pieszczotach.

– Chciałabym wrócić do pracy w dawnym charakterze – napominała.

– Jesteś moją żoną, matką mojego dziecka, nigdy więcej moim pracownikiem. To byłoby niezdrowe.

Zastanawiając się nad jego słowami, Merry uznała to, jak zmieniła się ich relacja, za o wiele gorsze. Długo próbowała

uciec przed bolesną prawdą – kochała Angela.

Cały czas miała mu za złe dawne krzywdy, a mimo to tak trudno jej było ukryć rodzące się w niej nieznane dotąd uczucia. Przyglądała mu się z rozczuleniem, kiedy jego twarz cała jaśniała od uśmiechu podczas dawania kąpieli Elyssie. Pewnego razu zabrał ją na kolację do miejscowej tawerny, gdzie zrzucił maskę cynika i był całkiem serdeczny. Innego poranka wyrwał ją z łóżka, by wspiąć się z nią na najwyższy szczyt wyspy i obserwować wschód słońca. Wykorzystał przy tym okazję, by uprawiać z nią seks w naturze.

Największa ironia tkwiła w tym, że wszystko zaczęło się układać, od kiedy z domu wybyła matka Angela. Wyjechała z nowym kochankiem, nikogo nie informując, gdzie się wybiera.

– Jaki jest twój ulubiony kolor? – zapytała go sennym głosem.

– Nie jestem małą dziewczynką. Nie mam ulubionego – odparował Angel z rozbawieniem.

– Twój znak zodiaku?

– Wczytaj się w akt małżeństwa, leniu. Jestem Skorpionem, ale nie wierzę w te pierdo...

– Wyrażaj się! – Położyła palec na jego ustach.

– Grzecznie jak podlotek – uzupełnił bez zawahania, mrugając do niej porozumiewawczo.

– Twój pierwszy raz? Ile miałeś lat? – przycisnęła go, zastanawiając się, jak nadal mógł po tym wszystkim uważać ją za ułożoną.

– Za mało. Nie chcesz wiedzieć.

– Otóż chcę – nalegała, leniwie się wyciągając.

– Czternaście. Z przyjaciółką matki – oświadczył ponuro.

– Poważnie? – Merry zmarszczyła czoło.

– Wciąż z ciebie niewiniątko – jęknął, podnosząc się na przedramionach, by przyjrzeć jej się z bliska. Wystarczyło jedno spojrzenie na jego naprężony, opalony tors, a jej serce zaczęło mocniej walić. Jego zniewalająca męskość niezmiennie działała na nią pobudzająco. – Jak inaczej mogły wyglądać moje nastoletnie lata pod opieką matki? Wracałem do domu na wakacje. Nie obowiązywały żadne zasady. Matka organizowała przyjęcia, przed dom przelewały się masy ludzi. Byłem rozbuchanym nastolatkiem i, naturalnie, nie widziałem nic złego w dawaniu upustu swoim kaprysom. Ojciec nic o tym nie wiedział.

– A więc przeżyłeś pierwszy raz z o wiele starszą kobietą. – Merry postanowiła go nie oceniać. Chciała wierzyć, że to raczej jemu wyrządzono krzywdę w nastoletnich latach.

– To doświadczenie było rozczarowujące – przyznał prześmiewczym tonem. – Wydało mi się odpychające. Czułem się wykorzystany. Zawsze, kiedy przyjęcia wymykały się spod kontroli, uciekałem do domu rodzinnego Rouli.

– Mieszkała wtedy na wyspie? – zapytała ze zdziwieniem Merry.

– Nadal mieszka. Urodziła się i wychowała na Palosie. W przeciwieństwie do mojego jej dom był oazą spokoju

z kochającymi się rodzicami, regularnymi posiłkami i zasadami. Tęskniłem za tym.

– Potrafię to sobie wyobrazić – przyznała ze smutkiem. – Moja matka nie panowała nad swoim życiem. Wiecznie nie było jedzenia w lodówce. Wiecznie miała ochotę wyjść na miasto, ale nie miała z kim mnie zostawić. Czasami i tak wychodziła i zostawiała mnie samą sobie. U cioci było zupełnie inaczej.

– O rany, zapomniałem! – wykrzyknął nagle Angel. – Dzwoniła do mnie Sybil. Zdaje się, że twoja matka przyjeżdża na kilka tygodni do Anglii i chciałyby się obie z tobą zobaczyć. Powiedziałem, że się tym zajmę.

Merry skrzywiła się, z odrazą myśląc o kolejnej próbie aranżacji ugody między nią a matką. Natalie za każdym razem wypominała jej, że nie zachowuje się jak dobra córka, chociaż to ona dawno temu nie zbudowała z nią trwałej więzi.

– Raczej nie masz ochoty na to spotkanie – wywnioskował Angel, przyglądając się badawczo jej zmartwionej twarzy. – Sybil podkreślała, że to bardzo ważne. Chyba ma nadzieję, że twoje stosunki z matką ulegną poprawie.

– Nie ma szans. Sybil zawsze próbuje odegrać rolę rozjemcy, ale ja nie potrafię się porozumieć z matką.

– Daj jej drugą szansę – nalegał Angel, czego ani trochę się po nim nie spodziewała. – Ja też nie potrafię się dogadać ze swoją, ale twoja przynajmniej stara się z tobą czasami szczerze porozmawiać.

– A kiedy jej nie wychodzi, całą winę zrzuca na mnie – wyksztusiła z rozgoryczeniem Merry.

– Potrafisz nieźle się zacietrzewić wobec tych, którzy nie dorastają do twoich wysokich ideałów. Wiem, że jeszcze mi nie wybaczyłaś tego, jak cię zawiodłem.

– Dlaczego tak uważasz?

– Przyznaj mi otwarcie rację. Cały czas przechodzę okres próbny. Tylko czekasz, aż wyjdzie szydło z worka i zrobię coś paskudnego. Kryjesz się przede mną. Raczysz mnie okrojoną wersją tego, co naprawdę myślisz.

Ich spojrzenia się skrzyżowały. Rozpalone oczy Angela wyrażały frustrację. Wstrząsnęło nią, jak potrafił ją przejrzeć.

– Nie chcę taka być – przyznała ze skrępowaniem.

– Muszę cię jakoś wyleczyć z tej skłonności do czarnych myśli. Co by nie było, ustawiaj mi poprzeczkę wysoko, a ja postaram się sprostać wyzwaniu – zapewnił ją. – Tylko mnie tak nie skreślaj.

– Nie skreślam cię – zaprotestowała słabo. Jej twarz była cała zaczerwieniona.

Angel chwycił jej dłoń i położył ją sobie na dole brzucha z przewrotnym uśmiechem.

– Powiedz mi chociaż raz, że jesteś zmęczona albo nie w nastroju. Czekam.

Jej drobne palce ułożyły się na ciepłej od słońca skórze i przekornie zjechały w dół wzdłuż kępki włosów znikającej za spodenkami.

– Nic nie rozumiesz – wyszeptała, rozpinając guzik. – Mogę być wykończona, ale z tobą zawsze mam na to ochotę – wyznała drżącym głosem. – Nie próbuję ci się przypodobać, niczego nie udaję.

Słyszała, jak sapał, gdy odpinała pozostałe guziki, czuła pod palcami twardy dowód jego podniecenia. Ekscytowało ją, jak mimo upływającego czasu zdawał się nią nie nudzić.

Angel wpatrywał się w nią z fascynacją. Zawsze potrafiła go zaskoczyć, na przekór pozornemu brakowi śmiałości. Cenił to, jak otaczała uwielbieniem jego ciało, pozostając obojętną na jego bogactwo. Niczym nie przypominała kobiet, z którymi dotychczas się zadawał. Niezręczne palce głaskały jego przyrodzenie. Przeszedł go dreszcz przyjemności. Opadł na plecy, dając jej prawo zrobić ze sobą, co tylko zechce.

Chcąc się zrewanżować za daną jej wcześniej rozkosz, Merry obrysowała językiem kontur nabrzmiałego organu. Mięśnie jego brzucha zadrżały i podniósł lekko biodra. Budowało się w nim napięcie. Wydał z siebie niski pomruk. Uśmiechnęła się, ciesząc się, że jej pieszczoty przynoszą pożądany efekt i że pozwala jej ten jeden raz sprawować nad nim kontrolę. Zacisnęła usta wokół obwodu. Wplótł palce w jej włosy i, nadając rytm jej ruchom, głośno jęczał.

– Wystarczy – przerwał gwałtownie, odciągając ją do tyłu. Wprawnym ruchem wspiął się na nią, by dokończyć dzieła.

Z ust Merry wydobył się cichy krzyk, kiedy zanurzył się w nią z dziką namiętnością, która nie znosiła niezaspokojenia. Smukłe biodra wznosiły się i opadały

między jej szczupłymi udami. Zalewały ją fale rozkosznego gorąca. Nagle przerzucił ją na górę. Siedziała na nim okrakiem. Kontynuował, jednocześnie nadstawiając dłonie tak, by mogła się o niego ocierać. Doprowadził ją tym do tak silnego orgazmu, że zaparło jej dech w piersiach i nie mogła przestać się trząść.

– Wierzę, że niczego nie udajesz – wyszeptał do jej ucha z zadowoleniem, odgarniając włosy z jej zdyszanej twarzy i całując ją w czoło.

W środku nocy Angel potrząsnął nią lekko, żeby ją obudzić. Otworzyła oczy, patrząc na niego nieprzytomnie. Miał na sobie elegancki garnitur. Przysiadł na brzegu łóżka.

– Muszę natychmiast wracać do Londynu. Na giełdzie doszło do załamania i wolę się tym zająć na miejscu. Jutro będziesz miała do dyspozycji helikopter, jeśli chcesz do mnie dołączyć. Na razie śpij spokojnie. Potrzebujesz tego – powiedział, głaszcząc jej policzek z nieoczekiwaną czułością. – Spotkaj się najpierw z ciocią i matką. Będę na ciebie czekać.

Angel wpatrywał się w znużoną twarz żony i wory pod jej oczami. Dręczyły go wyrzuty sumienia. Przesadził. Nie mógł się nacieszyć jej fizyczną bliskością, a Merry, odgrywając rolę idealnej małżonki i matki, ignorowała swoje własne potrzeby. Od kiedy przybyli na wyspę, nie przespała bez zakłóceń ani jednej nocy.

– Dlaczego podjąłeś decyzję za mnie? Mogłabym lecieć z tobą w tej chwili.

– Nie chciałem wyciągać Elyssy z łóżka o tak bestialskiej godzinie. Chciałem też dać ci czas na spakowanie walizki na wizytę u rodziny. Być może zamierzasz się zatrzymać u Sybil na kilka dni – wypowiedział ostatnie zdanie, jakby pytał ją o zdanie.

– Nie sądzę. Zapewne z ulgą ucieknę po kilku godzinach spędzonych z matką – rzuciła ponuro.

Angel spojrzał na nią nagle dziwnie rozognionym wzrokiem.

– A ja z ulgą będę miał cię z powrotem przy sobie – oświadczył, przelotnie się uśmiechając, aż zrobiło jej się ciepło na sercu.

O poranku nad kubkiem kawy rozmyślała o tej krótkiej wymianie zdań. Elyssa odbywała właśnie drzemkę po karmieniu, wiec Merry miała chwilę na beztroskie wygrzewanie się w słońcu. Wygładziła dłonią czerwoną letnią sukienkę, która, jej zdaniem, trochę nazbyt odkrywała jej uda. Zresztą ubrania, jakimi obdarował ją Angel, były wszystkie raczej nie w jej guście. Zbyt krótkie spódnice, głębokie dekolty, żywe kolory. Nie przywykła do takiego eksponowania swojej sylwetki.

Nagle na tarasie pojawiła się jedna z pokojówek, by zapowiedzieć nieoczekiwanego gościa. Chwilę później stała przed nią Roula Paulides, posyłając w jej stronę olśniewający uśmiech.

– Dowiedziałam się, że Angel poleciał do Londynu, i pomyślałam, że to dobra okazja, by móc cię bliżej poznać.

Merry siliła się na życzliwość. W końcu Roula była wierną przyjaciółką Angela. Mimo to nadal czuła ukłucie zazdrości, przypominając sobie widok powalająco pięknej blondynki u boku męża.

– Spokojnie, zazwyczaj nie zjawiam się tak bez zapowiedzi. Każda z nas ma prawo do swojej prywatności. Bywam tu tylko, kiedy Angel wyprawia przyjęcia.

– Jesteś tu zawsze mile widziana – odparła gładko, nie chcąc, by ją posądzono o zaborczość.

– Angel by na to nie pozwolił, biorąc pod uwagę ostatnie zmiany w jego życiu. Myślałam, że może wspominał ci już o naszym małym układzie, ale jest jak każdy inny mężczyzna. Unika otwartego konfliktu.

– Chyba nie jestem na bieżąco. Jaki to układ? – zapytała wprost, patrząc na nią szeroko otwartymi oczyma.

Roula spojrzała na nią z cynicznym rozbawieniem.

– Jestem kochanką Angela. Od lat.

Przez chwilę Merry wpatrywała się tępo w Roulę, nie chcąc uwierzyć w jej słowa.

– Angel taki już jest. Trudno mu czegokolwiek odmówić. Mam nadzieję, że jakoś się z tobą w tej kwestii dogadam. Wtedy będzie nam wszystkim łatwiej.

– Rozwiejmy wszystkie wątpliwości. Przyszłaś tu, by mi powiedzieć, że regularnie sypiasz z moim mężem? – zapytała, ledwo łapiąc oddech.

– Ostatnio nie. Nie potrzebuje mnie, od kiedy może do woli korzystać z uroków małżeństwa – rzuciła oschle. – Ale wróci do mnie, kiedy mu się znudzisz. Nowe kochanki

pojawiają się w jego życiu tak nagle, jak znikają. Zaakceptowałam to. I ty też musisz. Nie da się go ujarzmić.

Merry nie mogła znieść niezachwianej pewności, z jaką Roula wypowiadała się o Angelu. Pragnęła wszystkiemu desperacko zaprzeczyć. Zacisnęła dłonie w piąstki, jakby chciała się obronić przed prawdą.

– Wyglądasz na zszokowaną, ale niby czemu? Znamy się z Angelem od dzieciństwa, zawsze byliśmy sobie bliscy. Pogodziłam się z myślą, że ożeni się z tobą po narodzinach dziecka. Musiał dopełnić swojego obowiązku wobec córki. Tak naprawdę nie kocha ani ciebie, ani mnie. Nie będę się mieszać w wasze małżeństwo i mam nadzieję, że ty też nie będziesz się mieszać w nasz układ.

– Dlaczego tak ci na tym zależy? – zapytała bez ogródek.

Roula roześmiała się gromko.

– Kocham Angela. Kochałam go już jako nastolatka. Kiedyś wydawało mi się, że może zobaczy we mnie swoją przyszłą żonę. Ale to się nie zdarza. Valtinosi nie mają w zwyczaju poślubiać swoich kochanek.

Merry zrobiło się słabo. Roula mówiła o tym, jakby był to zupełnie normalny stan rzeczy. Zgadzała się na to, że przyjdzie jej dzielić Angela z mnóstwem innych kobiet. To nie mieściło się w głowie Merry. Przecież wymogła na nim przed ślubem obietnicę całkowitej wierności. Przystał na to. Czyżby kłamał? Sądził, że zmieni zdanie? Zamierzał przed nią ukrywać, że sypia z Roulą?

Kręciło jej się w głowie od gorzkich przemyśleń. Miała ochotę natychmiast spakować walizki, zabrać ze sobą

Elyssę i zacząć samotne, ale spokojne życie w Anglii. Ile jeszcze kobiet jest gotowych zjawić się przed nią nieoczekiwanie pewnego spokojnego poranka, by uświadomić jej, że jej mąż ją zdradza? Przeszył ją ból. Była zaślepiona tymczasowym szczęściem. Jeśli wierzyć Rouli, miała się jeszcze nieraz zawieść na Angelu. Nie, nie zniesie myśli, że ma kogoś na boku.

– Chyba już wiem, czego ode mnie oczekujesz. Nie mam siły na dalszą rozmowę – powiedziała łamiącym się głosem.

– Spodziewałam się, że nic o tym nie wiesz. Wydawało mi się to nie w porządku.

W głowie Merry kłębiły się pytania. Czy Angel nic jej nie powiedział, by nie zaprzepaścić szansy na małżeństwo? A może wydawało mu się, że potrafi na dobre rozstać się z Roulą? W takim razie, dlaczego Roula uparcie twierdziła, że niebawem do niej wróci? Czy Angel był zdolny do aż tak perfidnego kłamstwa, by uzyskać prawa do Elyssy?

Złośliwy głosik w głowie podsunął jej odpowiedź: tak.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Pani Valtinos poinformowała mnie, że bardzo jej się spieszy – powtórzył z zakłopotaniem szofer Angela. – Przekazałem jej, że chciał się pan z nią spotkać na lunch, zanim wyjedzie z Londynu, ale...

– Zaprotestowała, że nie ma czasu – wciął się Angel.

– Zabrałem jej do pańskiej posiadłości w Foxcote, a godzinę później odwiozłem ją do cioci, zgodnie z jej prośbą. Ma zadzwonić, kiedy będzie chciała zawrócić do Foxcote.

Angel nabrał głęboko powietrza. Coś było nie tak. Merry wzięła ze sobą góry bagażu, mimo że zamierzała się zatrzymać u Sybil nie dłużej niż na dwa dni. Co więcej, wyraźnie go unikała. Nie pojawiła się na lunchu i nie odbierała od niego telefonów. To nie było w jej stylu. Osłupienie mieszało się w nim z gniewem i narastającym niepokojem. Do czego mogło dojść między jego wylotem a jej przylotem do Londynu? Skąd te tony walizek? Czyżby chciała od niego uciec, zabierając ze sobą Elyssę? Niby czemu? Rozmawiał przez telefon ze służbą na Palosie i dowiedział się, że w ich domu była Roula. Kiedy do niej zadzwonił, zapewniła go, że nie zauważyła nic alarmującego w zachowaniu Merry. Nie mając zbytnio wyboru, Angel postanowił zaczekać na małżonkę w Foxcote.

Merry zostawiła Elyssę w Foxcote, powierzając ją opiece niani. Wątpiła w to, że jej matka umiera z niecierpliwości na spotkanie z wnuczką. Poza tym wolała, by dziewczynka nie uczestniczyła w jednej z tych emocjonalnie wycieńczających scen, w których lubowała się Natalie. Raczej nie przepuści okazji by złoić ją za to, jaką okropną jest córką. Zresztą, jakie to miało znaczenie po tych wszystkich latach?

Obsesyjnie rozważała bolesne słowa Rouli. Miała zamiar otwarcie powiedzieć Angelowi, co o tym myśli, ale we właściwym czasie i na własnych zasadach. Na razie nie mogła się pozbierać, dlatego nie stawiła się na lunch z mężem pod pretekstem pośpiechu i ignorowała jego telefony. Niech trochę pocierpi, tak jak ona cierpiała, odtwarzając w głowie raz po raz poranną rozmowę z Roulą i wypłakując sobie oczy.

Zajeżdżając pod dom cioci, z rozgoryczeniem uświadomiła sobie, że Angel nigdy nie chciał jej miłości. Za to prosił, by obdarzyła go jeszcze raz zaufaniem, które tak nikczemnie zawiódł. Zranił ją do żywego. Spakowała siebie i Elyssę, ale nie miała pojęcia, gdzie się teraz podziać. Życie poszło do przodu. Ktoś inny zdążył się wprowadzić do domku, który podnajmowała wcześniej od Sybil. Wiedziała jedynie, że nie zniesie kolejnych upokorzeń ze strony Angela.

– Tak się cieszę, że znalazłaś dla nas chwilę – przywitała ją nerwowo Sybil.

Matka podniosła się z krzesła, stając sztywno przed córką.

– Jak się miewasz? – Merry z zakłopotaniem pocałowała matkę w policzek.

– Nie bądź dla mnie aż tak życzliwa. Przez to czuję się jeszcze gorzej. Sybil ma ci coś do powiedzenia. Lepiej usiądź. To może być cios.

Merry opadła na fotel, z niepokojem skupiając całą uwagę na cioci, która była w tej chwili blada jak ściana.

– Przez lata ukrywałyśmy przed tobą prawdę – rozpoczęła z zawahaniem Sybil. – Nie widziałam sensu, by wyjawiać ją po tak długim czasie.

– Ależ oczywiście, bo jak by to o tobie świadczyło? – naskoczyła na nią Natalie. – Ale obiecałaś mi, że jej powiesz.

Sybil zacisnęła usta.

– Kiedy miałam piętnaście lat, zaszłam w ciążę z kolegą z klasy. Rodzice byli przerażeni. Wysłali mnie na drugi koniec kraju do krewnych, a później zaadoptowali moje dziecko. Musiałam obiecać swojej matce, że moja córka nigdy się o tym nie dowie.

– To ja byłam tym adoptowanym dzieckiem – wtrąciła się Natalie. – Nie jestem siostrą Sybil, jestem jej córką, ale dowiedziałam się o tym dopiero, kiedy skończyłam osiemnaście lat.

Merry pobladła i zaczęła się trząść ze zdenerwowania.

– Córką?

– Tak. Kiedy zmarła moja mama, uznałam, że Natalie ma prawo poznać prawdę. Od dawna nosiła się z zamiarem, by odnaleźć biologiczną matkę – wyjaśniła drżącym głosem Sybil.

– Z dnia na dzień moja ukochana starsza siostra okazała się podłą oszustką. – Natalie powiedziała to z gorzką powagą, która aż przeraziła Merry.

– A więc jesteś moją babcią – odnotowała półprzytomnie Merry.

– Rodzice nakłonili mnie do zrzeczenia się praw rodzicielskich. Kiedy wyznałam prawdę Natalie, całkowicie się pogubiła.

– Zło rodzi zło – wykształciła cierpko Natalie. – Merry, kiedy wdałam się w ten głupi romans z twoim ojcem, byłam całkowicie roztrzęsiona. Dopiero co zmarła moja adopcyjna mama i nagle okazało się, że siostra, którą tak kochałam, jest tak naprawdę moją matką. Znienawidziłam ją.

– Natalie nie mogła mi wybaczyć, że jako piętnastolatka wybrałam karierę modelki, a nie rodzicielstwo. Ale dzięki temu zarabiałam wystarczająco, by zapewnić wygodne życie i swoim rodzicom, i Natalie. – Sybil próbowała się bronić. – Byłam wdzięczna rodzicom. Nie byłam gotowa na rolę matki.

– Aż przyszła na świat Merry – rzuciła z pogardą Natalie. – Wtedy odebrałaś mi moje własne dziecko.

- Nieprawda! Potrzebowałaś wsparcia.

Natalie świdrowała Merry wzrokiem.

– Jak myślisz, jak mogłam się czuć z tym, że moja biologiczna mama obdarzyła cię miłością i troską, której mnie pozbawiła?

Merry nie mogła pozbierać myśli.

– To przez Sybil tak cię odtrąciłam – wyznała z poczuciem winy Natalie. – Zrujnowała naszą relację.

– Nigdy nie miałam złych intencji – oświadczyła dumnie Sybil.

– Ale tak właśnie się stało – odparła lodowatym tonem Natalie.

Merry zaczęła dostrzegać rację po obu stronach konfliktu. Sybil zaszła w ciążę zaledwie jako piętnastolatka i rodzice zabronili jej mówić o adopcji. Nie potrafiła jej za to potępić, ale z drugiej strony była w stanie pojąć, jaki niszczycielski ładunek dla Natalie niosła ze sobą prawda.

– Twierdzisz, że zależy ci na naszej relacji, ale nie pojawiłaś się na moim ślubie – wypomniała mimo to mamie.

– Nie było mnie stać na bilet! Jak myślisz, kto pokrył wszystkie koszty przelotów w tę i we w tę do Australii, by mogło dojść do dzisiejszej rozmowy?

– Jak się z tym wszystkim czujesz? – z trwogą pospieszyła z pytaniem Sybil.

– Zdezorientowana. Boli mnie, że tak późno mi o tym powiedziałyście. Brzydzę się kłamstwami, Sybil, a nagle okazuje się, że okłamywałaś mnie całe życie.

Tak naprawdę Merry miała wrażenie, że usunął jej się grunt spod nóg. Obie kobiety przyglądały jej się z wyczekiwaniem, ale nie wiedziała, co powinna im

powiedzieć. Niestety, przez lata zdążyła się przywiązać do Sybil i raczej już nigdy nie odbuduje bliskiej relacji z własną matką.

– Chciałam ci tylko pomóc, bo życie samotnej młodej matki nie jest łatwe. – Sybil zwróciła się ze smutkiem do Natalie. – Nigdy nie miałam zamiaru skłócić cię z Merry.

– Chciałabym zobaczyć Elyssę – oświadczyła nagle Natalie. – Widziałam zdjęcia. Wyglądała na uroczą.

Merry zdała sobie sprawę z tego, że z żalu za traumatyczne dzieciństwo nie dopuszczała do siebie myśli, że Natalie być może z czasem zmieniła się na lepsze.

– Wezmę ją ze sobą następnym razem. Do kiedy zostajesz?

– Na razie przez dwa tygodnie. Ale po rozstaniu z Keithem dotarło do mnie, że być może byłoby lepiej wrócić do Anglii na stałe. Chciałabym też poznać twojego męża.

Merry pokiwała głową. Do oczu napłynęły jej gorące łzy. Czuła, że jej matka usiłuje uratować ich relację, ale nie wiedziała, czy sama potrafi odwzajemnić jej starania. Z drugiej strony, była zbyt zdruzgotana wyznaniem Rouli. Właśnie rozpadało się jej małżeństwo z mężczyzną, którego wbrew sobie kochała. Myśl o tym, jak powinna teraz postąpić, całkowicie ją paraliżowała.

Została jeszcze trochę u cioci, żegnając się obietnicą, że niedługo wpadnie z wizytą i przywiezie ze sobą Elyssę. Szofer odwiózł ją z powrotem do Foxcote. Musiała przyznać, że posiadłość leżąca całkiem niedaleko od farmy

Sybil była zachwycająca – spomiędzy połaci lasów i cienistych ogrodów wyłaniał się wspaniały dom, wyglądający jak gigantyczna wersja domku dla lalek z epoki georgiańskiej.

Wchodząc do przestronnego holu, usłyszała Elyssę, która wesołym głosikiem mówiła coś po swojemu. Podążyła za dźwiękiem. Kiedy przekroczyła próg bawialni, ujrzała leżącego na podłodze Angela. Córeczka mozolnie wspinała się z asekuracją po jego torsie, po czym triumfalnie zarzuciła pulchne ramionka na jego szyję i pocałowała go w twarz. Uśmiechnął się szeroko na ten objaw dziecięcej czułości. W chwili, w której spostrzegł Merry, cały spochmurniał i spojrzał na nią z nieufnością.

– Nigdy mi nie mówiłeś, że masz posiadłość rzut beretem od farmy Sybil – powiedziała spiętym głosem, podczas gdy Angel poderwał się na nogi z Elyssą tulącą się do jego piersi.

– Ojciec wykupił ją na potrzeby polowań, ale szybko porzucił myślistwo. Powinniśmy w końcu sprzedać dom – stwierdził, jednocześnie wybierając numer do niani, by przejęła opiekę nad córką.

Elyssa zareagowała płaczem, kiedy zabrano ją z ramion taty. Merry poczuła ukłucie żalu. Dziecko zdążyło się przywiązać do ojca. Dziewczynka lgnęła do energicznej osobowości Angela, który z łatwością wymyślał dla niej przeróżne zabawy. Boleśnie odczuje pustkę po nim. Merry pomyślała ze złością, że przecież małżeństwo nie rozpada się z jej winy.

– O co chodzi? Wystawiłaś mnie z lunchem, nie odbierasz ode mnie telefonów. Nie rozumiem – od razu przeszedł do rzeczy.

– Odchodzę od ciebie. To znaczy, myślę intensywnie, jak to zrobić – wyjaśniła lodowatym tonem.

– Skąd taka nagła decyzja? – zapytał z wyrazem zastanowienia i przerażenia na twarzy. Oczy błyszczały mu ze wzburzenia. – To nie ma sensu.

Atmosfera zrobiła się ciężka. Merry nie czuła się gotowa na to starcie.

– Roula wszystko mi powiedziała.

Angel się zamyślił.

– Wszystko, czyli co?

– Że od lat jest twoją kochanką, że zawsze do niej wracasz.

– Nie mam stałych kochanek. Nigdy nie miałem. Przed tobą nigdy nie miałem ochoty widywać się z żadną kobietą dłużej niż przelotnie. Musiałaś źle zrozumieć słowa Rouli. Nie wierzę, że powiedziała ci, że ze sobą sypiamy.

– Zrozumiałam wszystko bardzo dobrze – rzuciła oschle. – Była nadzwyczaj szczera co do charakteru waszego układu.

– Ale to nonsens. Nie mam pojęcia, co próbowała osiągnąć – oświadczył dobitnie Angel. – A więc nie stać nas na nic więcej, Merry? Wystarczy, że jakaś kobieta powie ci, że z nią sypiam, a ty ślepo jej wierzysz?

Merry splotła drżące dłonie i pochyliła głowę.

– Brzmiała przekonująco.

– Do diabła! A więc potępiłaś mnie, ot tak? Ufasz bardziej jakiejś obcej kobiecie niż mnie? – Angel uniósł się gniewem, z niedowierzaniem kręcąc głową.

– Jest twoją przyjaciółką. Dlaczego miałaby kłamać?

– Skąd, do jasnej cholery, mam wiedzieć? – żachnął się Angel. – Ale niewątpliwie skłamała.

– Twierdziła, że jest twoją kochanką od lat, co nie przeszkadza ci sypiać na prawo i lewo z innymi kobietami – streściła Merry. – A tego nie zniosę.

Angel obrzucił ją pełnym wzburzenia spojrzeniem. Aż cofnęła się o krok.

– A więc nie próbuj mnie wpędzić w ramiona innych kobiet – wykrzyknął z urazą. – Nie zdradziłem cię i nie zamierzałem cię zdradzać.

– Ale powiedziała, że do niej wrócisz, tak jak zawsze do niej wracasz!

– Jesteś jedyną kobietą, do której wróciłem – obwieścił ostrym tonem. -Nie wierzę, że wywiązała się między nami ta głupia rozmowa.

– To nie rozmowa, to kłótnia.

– Obiecałem ci wierność – przypomniał jej posępnie. – Nie pamiętasz? No tak, po prostu mi nie uwierzyłaś.

– Twoja reputacja działa na twoją niekorzyść – zripostowała gorzko.

– Znam swoje występki. Ale nigdy, nigdy nie zdradziłem żadnej kobiety – rzucił ze złością. – Jestem uczciwy. Kiedy się znudzę, odchodzę bezpowrotnie.

– Nie mam zamiaru czekać z założonymi rękami, aż się mną znudzisz – odparowała z pogardą. – Zasługuję na coś lepszego. Koniec z nami.

– Decyzja nie należy do ciebie – wycedził szyderczo. – Przyświecał nam jeden cel: stworzyć dom dla Elyssy. Zobowiązaliśmy się. Musimy się oboje wysilić, żeby się udało.

Merry miała wrażenie, że chłód jego słów przejmuje ją do szpiku kości. Było mrzonką i naiwnością marzyć, że zatroszczy się też o nią. Zdecydował się na ślub tylko ze względu na córeczkę. Nigdy nie będzie się liczyła w jego oczach, w przeciwieństwie do kobiet pokroju Rouli o podobnym statusie społecznym. Małżeństwo z nią było dla niego jedynie przykrym obowiązkiem.

– To nie jest warte moich wysiłków.

– Nie masz wyboru – orzekł. – Jutro rano wrócimy do Palos i...

– Nigdzie z tobą nie wracam – przerwała.

– Jesteś moją żoną i nie możesz tak po prostu odejść – oświadczył ostrym tonem. – Nie masz prawa do negocjacji.

Pokręciła zdecydowanie głową, posyłając mu lodowate spojrzenie.

– Nie usiłuję niczego z tobą negocjować. Już podjęłam decyzję o rozwodzie. Zostaję w Anglii – powtórzyła z zawzięciem. – Wyprowadzę się stąd, kiedy tylko znajdę zastępczy dach nad głową.

Angel wpatrywał się w nią z nieustępliwością.

– I chcesz tak po prostu przekreślić wszystko, co mamy? – Wzdrygnęła się na gwałtowność jego tonu. – Co z Elyssą?

Merry aż się skuliła na myśl o czekającej ją batalii o córeczkę.

– Będę walczyła do upadłego o wyłączne prawo do opieki nad Elyssą – powiedziała stanowczo, sama zaskoczona dosadnością swoich słów. Musiała go przekonać, że tym razem nie ustąpi.

Angel zamarł, jakby go spoliczkowała. Z jego oczu bił dziwny mrok.

– Tego ci nie wybaczę – wycedził z zagorzałością.

Kilka sekund później Merry była sama w pomieszczeniu, z odrętwieniem wsłuchując się w odgłos helikoptera zabierającego Angela zapewne z powrotem do Londynu. Była wstrząśnięta. Miała wrażenie, że głowa zaraz pęknie jej z bólu. Usiłowała powstrzymać się od płaczu, ale po jej policzkach staczały się jedna za drugą ciężkie, palące łzy.

To był koniec. Dlaczego to ją tak dziwiło? Zawsze się obawiała, że małżeństwo nie potrwa zbyt długo. Co z tego, że zaprzeczył, że Roula nie jest jego kochanką. Czemu miała mu wierzyć? Miała zamiar wytrwać w swojej decyzji o rozwodzie. A już na pewno nie zostanie u boku mężczyzny, który musi się „wysilać”, by wytrwać w roli męża.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Wyrzuty sumienia i poczucie beznadziei nie pozwalały Merry zmrużyć oka. Uciekła się do groźby tak, jak kiedyś Angel, ale nie wolno jej tak bezmyślnie pozbawiać Elyssy ojca. Była świadkiem tego, jak rozwijała się ich więź, jak jej małżonek, ku jej zaskoczeniu, odnalazł się świetnie w roli taty.

Jej nerwy były zszargane po wyznaniu Sybil. Nie była w najlepszym stanie, by dodatkowo mierzyć się z Angelem. Wypowiedziała mu wojnę, w którą nigdy nie chciała się angażować. Nie miała najmniejszej ochoty walczyć z nim zażarcie o Elyssę. Córka tylko by przez to cierpiała. Był dobrym ojcem i nigdy nie podjęłaby próby pozbawienia go praw rodzicielskich tylko dlatego, że wolałby od niej na przykład taką Roulę. To nie podważało jego cennego wkładu w życie dziecka. Przecież nie była tak egoistyczna, by kierować się wyłącznie własnym dobrem. Zresztą, sama już nie wiedziała.

Następnego ranka przy śniadaniu Merry wyglądała jak obraz udręczenia. Raz po raz wydmuchiwała smętnie nos. Sytuacja wydawała jej się zupełnie bez wyjścia. Duma własna nakazała jej powiedzieć Angelowi, że odchodzi. Tak naprawdę chciała ukryć, jak bardzo czuje się skrzywdzona i zagubiona.

Kiedy rozległ się dźwięk lądującego helikoptera, ogarnęła ją jeszcze większa rozpacz. Desperacko próbowała się opanować. Chwilę później w progu jadalni stanęła wysoka postać Angela. Przeraziło ją, że widzi ją w takim stanie. Wyglądała koszmarnie ze spuchniętymi od płaczu oczyma, czerwonym nosem i potarganymi włosami.

– Ktoś czeka na ciebie w salonie – oświadczył ponuro Angel.

– Nie jestem ubrana. – Na siłę szukała wymówki, uciekając od jego wzroku.

– To nie ma znaczenia – ocenił okrutnie.

Lodowate spojrzenie wydało jej się w niebezpieczny sposób nieprzeniknione.

– Tak nie wypada – zaprotestowała zaciekle, próbując go wyminąć w drzwiach i schować się w sypialni, ale nieustępliwie zagradzał jej wyjście.

– Dogadacie się. Zdaje się, że przepłakała całą drogę z Grecji – stwierdził zagadkowo, łapiąc ją za ramię i prowadząc na siłę do salonu.

Merry wmurowało w ziemię, kiedy ujrzała przed sobą pobladłą i opuchniętą od łez twarz Rouli, która nerwowo przebierała w palcach chusteczkę do nosa.

– Przepraszam, tak bardzo – wyksztusiła z siebie. – Ja... okłamałam cię.

Angel powiedział coś gniewnie po grecku, po czym zostawił je same.

– Jak to mnie okłamałaś? – zapytała osłupiała Merry.

– Miałam nadzieję, że jeśli od niego odejdziesz, w końcu zwróci się ku mnie – wyjaśniła drżącym głosem Roula. W jej głosie dało się wyczuć wstyd.

– No tak – wymamrotała w szoku Merry. – A więc nie jesteś jego kochanką?

– Nonsens. Właściwie... nigdy nie poszedł ze mną do łóżka. Angel nigdy do tego nie dążył, ale myślałam, że może po twoim nagłym odejściu będzie szukał we mnie pocieszenia. Ale to się nie stanie. Sam mi to powiedział. Że dla niego to byłoby odpychające niczym kazirodztwo. Powinnam się była tego domyślić lata temu. Oszczędziłoby mi to wiele cierpienia.

Tak naprawdę w tej chwili Merry miała wielką ochotę jakoś pocieszyć Roulę. Nie była ślepa na jej ból i upokorzenie.

– Czy Angel zmusił cię, żebyś tu przyleciała?

– To była jego inicjatywa, ale całkowicie słuszna. Byłam o ciebie tak okropnie zazdrosna – wyznała Roula, zanosząc się szlochem. – Dlaczego wybrał ciebie? Dlaczego nie mnie? Najpierw się z tobą przespał, czego nigdy nie robił z podwładnymi, później napędziła mu stracha wiadomość o ciąży, a teraz nagle wręcz przepada za córeczką!

– Kochasz go od dawna? – wymamrotała niezręcznie Merry.

– Zadurzyłam się jako nastolatka. Widziałam, jakie okropieństwa wyczynia jego matka, i było mi go tak żal. Wdałam się w łaski Angeliny i potrafiłam sterować nią tak, żeby była dla niego mniejszym zmartwieniem. Nawet ona

sugerowała, że powinien wyjść za mnie. Oczywiście, miałam wielu mężczyzn – powiedziała cierpko – ale kiedy rozpadał mi się związek, zawsze wydawało mi się, że z Angelem byłoby inaczej. Jawił mi się jako chodzący ideał. No może jeszcze do niedawna, zanim wrzeszczał na mnie przez całą drogę tutaj.

– Ma trudny charakter – zgodziła się Merry, zastanawiając się gorączkowo, jakim cudem tak pochopnie oceniła swojego męża. Nie miała wątpliwości, że w tej chwili Roula mówi prawdę.

– Wybacz mi, błagam. Wiem, że to marne pocieszenie, ale naprawdę żałuję swojego kłamstwa. Wmawiałam sobie, że złapałaś go na dziecko. Widziałam, że w dniu ślubu Angel był szczęśliwy, ale nie chciałam tego do siebie przyjąć. Teraz wiem, że nie mogę odmówić mu prawa do szczęścia.

– Zapomnijmy o tym – odparła ze skrępowaniem Merry. – Nie potrafię z ręką na sercu powiedzieć, że ci wybaczam, ale jestem ci wdzięczna za to, że mi wszystko wyjaśniłaś.

– Rozumiem – westchnęła ciężko Roula, kierując się ku drzwiom.

Merry zamarła, kiedy zobaczyła nastroszonego Angela stojącego na końcu korytarza. Przewiercał ją wzrokiem.

– Powiedziałam całą prawdę – zapewniła Roula. – Mogę już odejść?

– Tyle ci wystarczy? – Pytanie Angela było skierowane do Merry.

Ze wstydem pokiwała głową.

– Czeka na ciebie szofer. Zabierze cię na lotnisko – rzucił zwięźle Angel w stronę Rouli.

Korzystając z chwili nieuwagi Angela, Merry pędem wspięła się po schodach. Chciała chociaż umyć twarz i zęby, a już na pewno pozbyć się piżamy w różowe króliczki. Musiała też zastanowić się, jak zadośćuczynić za brak zaufania wobec męża. Należały mu się płynące z głębi serca przeprosiny.

Właśnie wkładała na siebie spodnie, kiedy Angel wszedł do sypialni. Oparł się o drzwi i wpatrywał w nią złowieszczo.

– Przepraszam. Czuję się podle – wydukała. – Ale Roula brzmiała tak przekonująco. Nie jest złą osobą, po prostu poniosła ją zazdrość.

– Mam głęboko gdzieś to, dlaczego Roula tak postąpiła – oświadczył ze zniecierpliwieniem. – Bardziej przejmuje mnie to, że nawet po kilku tygodniach małżeństwa nadal jesteś gotowa zagrozić mi utratą Elyssy.

Merry pobladła i pełna wyrzutów sumienia, spuściła wzrok.

– Nie powinnam była – przyznała z żalem. – Ale nie zapominaj, że uciekłeś się do tej samej groźby, by przekonać mnie do małżeństwa.

– Chciałem cię przekonać, żebyś dała nam szansę na stworzenie normalnej rodziny. Za to ty miałaś zamiar użyć Elyssy jako narzędzia zemsty. To zniszczyłoby nie tylko mnie, ale i ją – przeciwstawił się zdecydowanie.

– Nie myślałam o tym w ten sposób – próbowała się bronić, odwracając się od niego na chwilę, żeby zdjąć górę piżamy i zarzucić bluzkę. – Ani przez chwilę nie wątpiłam, że jesteś dobrym ojcem, ale bałam się, że przez ciebie rozwód obróci się w zaciekłą, bolesną walkę.

– Dlaczego tak zakładałaś? – zapytał oschle. – Nie podpisałem z tobą nawet intercyzy. Moi prawnicy łapali się za głowę, ale zaufałem ci i naiwnie wierzyłem, że będziesz szanować nasze małżeństwo tak bardzo jak ja.

Merry poczerwieniała. Miał przemyślane, jak przeprowadzić rozmowę. Co więcej, nigdy wcześniej nie przemawiał do niej takim tonem – pozornie obojętnym i lodowatym, ale jednocześnie zaciekłym. Szukała w jego wyglądzie jakiejś zapowiedzi łagodności, ale odpowiedział jej mroczny, oskarżycielski wyraz jego oczu.

– Ale kiedy po raz pierwszy zrobiło się pod górkę, od razu skreśliłaś nasze małżeństwo.

– Długoletnia kochanka to nie drobnostka – zaprotestowała bezradnie. – Uwierzyłam Rouli, bo jest twoją przyjaciółką.

– Jest dla mnie jak siostra. Przecie ... to nie do pomyślenia, żebyśmy ze sobą sypiali. Merry, widziałem dużo rozwodów. Cierpi każda ze stron, ale najbardziej cierpią dzieci. Nie chcę narażać na to swojej córki. Ale sam już nie wiem, czy chcę zostać z kobietą, która chowa głowę w piasek przy najmniejszej trudności.

– Nie schowałam głowy w piasek! – wykrzyczała z wypiekami na twarzy. – Chyba mówisz o swoim

zachowaniu po tym, jak dowiedziałeś się o ciąży.

– Nie uciekłem od odpowiedzialności. Zapewniłem ci z nawiązką środki na życie.

– Ale nie było cię, kiedy codziennie rano wymiotowałam i walczyłam o utrzymanie pracy!

– Nie musiałaś pracować – zaczął z zawahaniem, marszcząc czoło. – Aż tak często robiło ci się niedobrze?

– Codziennie. Przez około cztery miesiące. Co gorsze, któregoś dnia zaczęłam krwawić i bałam się, że poronię.

Zrobił kilka kroków w jej stronę. Jego twarz wyrażała niepokój.

– Prawie straciłaś Elyssę?

– Spanikowałam i pojechałam do szpitala, ale na szczęście okazało się, że krwawienie jej nie zagrażało. Take rzeczy czasami zdarzają się w ciąży. W każdym razie bardzo się o nią bałam.

– Nie było mnie przy tobie, kiedy mnie potrzebowałaś – powiedział jakby to siebie ponurym tonem. – Nie mogę cofnąć czasu. Czy już zawsze będziesz miała mi to za złe?

– Staram się tego nie rozpamiętywać. Nie miałoby sensu, żebyś próbował być ze mną wtedy na siłę.

– Nawet sobie nie uświadamiałem, że chcę z tobą być. Dorastając, widziałem wokół siebie tylko płytkie i poplątane związki, dlatego jako dorosły ich unikałem. Spałem z kimś raz, może dwa i na tym się kończyło... mój sprawdzony sposób na bezstresowe i bezuczuciowe życie przestał się sprawdzać, kiedy poznałem ciebie.

– Jak mogłeś wieść bezuczuciowe życie, kiedy tak kipi w tobie od emocji?

– Nie daję się poznać od tej strony... a przynajmniej nie dawałem, dopóki do mojego życia nie wdarłyście się ty i Elyssa. Nie było ci łatwo, ale mnie też nie. Chciałem z tobą czegoś więcej, ale przerażało mnie to, bo nigdy nie byłem w normalnym związku.

– Nie bawisz się w związki – przypomniała mu oschle.

– A niby w czym jestem od ponad miesiąca? – uniósł się. – Nie ma nic przypadkowego w tym, co nas łączy. Myślisz, że jakim cudem sprawia mi przyjemność spędzanie tyle czasu z jedną kobietą?

– Przestań robić mi łaskę.

– Jestem egoistą. Spędzam z tobą tyle czasu, bo tego chcę.

– Wysilasz się przez wzgląd na Elyssę – sparafrazowała lekceważąco jego słowa ze smutkiem w głosie.

– Muszę przyznać, że teraz wymaga to ode mnie sporo wysiłku, bo boli mnie, że masz o mnie tak złe zdanie.

– Wcale nie mam.

– Nie ufasz mi. Zawsze zakładasz, że wszystko się zawali. Popełniłem cholernie dużo błędów, ale zaczynam się zastanawiać, czy kiedykolwiek dostrzeżesz, że... cię kocham – zakończył, jakby rzucając jej wyzwanie.

Wpatrywała się w niego ze zdumieniem.

– Nieprawda.

– Nawet kiedy masz na sobie piżamę w króliczki – zapewnił bez wahania. – Przecież pamiętam, że miałaś ją na

sobie tamtej nocy. Nie dopuszczałem do siebie myśli, że się zakochałem. Chociaż tego nie widzisz, zależy mi na tobie. Kiedy budzę się rano, wszystko wydaje się łatwe, bo jesteś przy moim boku. Kiedy cię nie ma, jest dziwnie samotnie. Najgorsze jest to, że wydawało mi się, że też mnie kochasz, dopóki nie oskarżyłaś mnie o zdradę. Myślałem, że po raz pierwszy w życiu ktoś kocha mnie za to, jaki jestem, a nie za to, w jakim luksusie będzie dzięki mnie żył. Akceptujesz to, że daleko mi do ideału męża i ojca. Rozumiesz, że nie do końca wiem, czym jest rodzina.

– Nie tylko ty. Wczoraj dowiedziałam się, że Sybil nie jest moją ciocią, ale babcią. Między innymi dlatego byłam wczoraj tak roztrzęsiona i za bardzo się uniosłam. Moja matka była adoptowana przez rodziców Sybil i dowiedziała się prawdy jako osiemnastolatka. Mniejsza o to. Wyjaśnię ci to później. W każdym razie czułam się oszukana i... masz rację, też cię kocham – wyznała, jakby go przepraszała. – Niemalże od początku. Nie potrafię tego wyjaśnić.

Położył dłonie na jej szczupłych ramionach.

– Coś nas ku sobie przyciągało od pierwszego dnia. Dziwnym trafem pasujemy do siebie. Żałuję, że zmarnowałem tyle czasu z dala od ciebie. Usiłowałem stłumić w sobie uczucia. Bałem się wchodzić w związek, chociaż jednocześnie pragnąłem być tylko z tobą.

– A ja cię tak zawiodłam – wyszeptała z poczuciem winy. – Od razu oskarżyłam cię o najgorsze. Zabrakło mi rozsądku.

– Może to i lepiej, że dajesz się ponieść emocjom. Kiedy zobaczyłem cię całą zapłakaną, pojawiła się we mnie

odrobina nadziei, że jednak ci zależy.

– Zawsze będzie mi zależało – wyszeptała łagodnie, przybliżając się w jego stronę, kiedy zaczął ją głaskać po policzku.

– Nie wierzyłem w miłość. Wiem, że ojciec mnie kocha, ale matka znudziła się mną, kiedy przestałem być słodkim niemowlakiem – wyznał. – Co mówiłaś o Sybil i swojej mamie? Musisz mi to jeszcze raz wyjaśnić, *agape mou.* Zataiły przed tobą prawdę, ale doświadczyłaś miłości ze strony Sybil. To ogromne szczęście. O wiele gorzej uczyć się kochać od podstaw.

Oparła głowę o jego klatkę piersiową, chłonąc kojący zapach jego ciała. Ujął jej twarz w dłonie i pocałował ją z naglącą łapczywością. Następnie pokierował jej krokami w tył, w stronę łóżka.

– Powtórz, że mnie kochasz. Chcę to usłyszeć jeszcze raz.

– Jak się domyśliłeś, że cię kocham? – zapytała Merry. – Wdawało mi się, że dobrze się z tym kryję.

– Znosiłaś moje wszystkie rozbujałe zachcianki w łóżku z uśmiechem na twarzy. Nie zasługiwałem na to, więc musiał być inny powód, dla którego byłaś aż tak wyrozumiała. Folgowałem swoim potrzebom, żeby zobaczyć, jak dużo jesteś w stanie znieść.

– Potrafię znieść wszystko. Kocham cię... i będę cię kochać, o ile nie wdasz się w romans z inną kobietą.

– Skąd miałbym znaleźć na to siły? – jęknął, wsuwając rękę pod jej bluzkę i z zadowoleniem dotykając krągłych piersi. Z bezwstydnym zniecierpliwieniem rozebrał ją do

połowy. – *Thee mou,* pragnę cię tak bardzo, że aż sprawia mi to ból. Myślałem, że cię stracę.

– Wybacz mi.

– Nie wolno tak po prostu się poddawać i odchodzić, trzeba walczyć.

– Przemawiała przeze mnie duma.

– Jeśli chodzi o ciebie, wyzbyłem się jej całkowicie. Z rozpaczy byłem gotów otępić cię substancjami odurzającymi i przewieźć do Grecji. Wydawało mi się, że postradałem zmysły. W mojej głowie pojawiały się straszne myśli.

– To dlatego, że mnie kochasz – wyszeptała z radością.

Chwilę później ich ubrania leżały dookoła. Angel czym prędzej przystąpił do działania, by doszczętnie pozbyć się lęku, że Merry mogłaby nie należeć wyłącznie do niego. Czuł się znów błogo, no, może tylko jedna myśl mu w tym przeszkadzała.

– Kiedy będziesz gotowa na kolejne dziecko, obiecuję, że tym razem będę przy tobie i będę cię wspierał na każdym kroku w czasie ciąży – obiecał, wybudzając ją tym samym z rozkosznego transu.

– Kolejne... dziecko? – wyksztusiła z niedowierzaniem. – Chyba nie mówisz poważnie. Elyssa ma dopiero osiem miesięcy.

– Tylko, jeśli będziesz tego chciała... Może któregoś dnia, nie wiem, ale mam taką nadzieję – zaznaczył. – Ale nie będę nigdy naciskał, sama Elyssa daje mi wystarczająco dużo szczęścia.

– A co, jeśli znów wystraszysz się odpowiedzialności? – zapytała uszczypliwie Merry.

– Nie tym razem. Powiedz mi tylko, że chcesz mieć ze mną kolejne dziecko, a gwarantuję, że sprostam wszystkim obowiązkom. – W ciemnozłotych oczach pojawił się błysk czułości i rozbawienia. – Mówiąc szczerze, to dość ekscytująca wizja.

Dała mu kuksańca.

– Nie dziwi mnie, że ekscytuje się wszystko, co zaczyna się od seksu.

Angel zamyślił się na chwilę, po czym jego twarz rozjaśnił szelmowski uśmiech.

– Jeśli mielibyśmy szóstkę rozwrzeszczanych i rozbieganych dzieci, na pewno udałoby mi się namówić matkę do wyprowadzki na stałe. Sama widzisz, że od strategicznego powiększenia rodziny może zależeć jej szczęście!

– Mam nadzieję, że tylko stroisz sobie ze mnie żarty – westchnęła.

Miała wrażenie, że z radości unosi się nad ziemią. Od Angela biła miłość. Jak mogła tego nie dostrzec? Jak mogła tak się zadręczać, kiedy szczęście było na wyciągnięcie ręki?

Angel był w końcu jej, całkowicie jej. Uświadomiła sobie jeszcze jedno – być może nie powinna tak piętnować win innych ludzi. Pomyślała o mamie, która mimo wszystko próbowała na nowo nawiązać z nią kontakt. Następnie o biednej i upokorzonej Rouli. Tak łatwo mogłaby je

uradować najdrobniejszym gestem życzliwości. Przebaczenie może zmienić wszystko na lepsze, pomyślała radośnie, przytulając do siebie mocniej Angela.

– Tego się nie spodziewałam – przyznała Natalie, przyglądając się Sybil i Charlesowi podejmujących weselnych gości w domu Angela i Merry na Palosie. – Wydawało mi się, że historia skończy się fiaskiem, zanim dojdzie do czegokolwiek przełomowego.

– Oszalał na jej punkcie. Nie zniechęciło go nawet to, że musiał czekać sześć lat, zanim była gotowa się ustatkować.

– Najwyższa pora. Matka Angela się nie pojawiła, prawda?

– Trudno, żeby była żona Charlesa chciała przybyć na jego ponowny ślub – skomentowała Merry.

– Akurat ona raczej nie ustatkuje się nigdy.

– Raczej nie – zgodziła się cicho Merry.

Ostatnio rzadko widywali się z Angeliną. Kupiła luksusowy apartament na Manhatanie i to tam spędzała większość czasu. Czasami docierały do nich strzępki informacji z gazet o skandalach z jej udziałem, ale przynajmniej Angel mógł się w końcu odciąć od matki i ignorować te doniesienia.

Podbiegła do nich Elyssa. Przeurocza dziewczynka już zdążyła zabrudzić różową sukienkę.

– Potrzymaj to – rzuciła pospiesznie, wciskając w dłoń mamy wiklinowy koszyczek z kwiatami, który niosła przed Sybil w drodze do ołtarza. – Będziemy się bawić z Cosmasem w chowanego.

– Nie, nie wolno. To bardzo uroczysta okazja i dzieciom nie wolno biegać tu i tam.

Jej czteroletni syn, Cosmas, znalazł się u boku sześcioletniej siostry, niecierpliwie próbując się pozbyć eleganckiej kamizelki.

– Zdejmij mi to.

– Musisz poczekać, aż Sybil wyrazi na to zgodę – ostrzegła go Merry. – Zaraz będziemy się ustawiać do zdjęć.

– Gdzie reszta gromadki? – zapytała Natalie.

Dwuletnie bliźnięta, Nilo i Leksi, uganiały się w holu za Lwem. Merry pospieszyła w tę stronę, żeby zabawa nie wymknęła się spod kontroli. York był teraz cieniem dawnego siebie. Mieszkając w domu, gdzie była piątka dzieci, stracił sporo na wadze. Poprzedni właściciele zwrócili go do schroniska i Merry postanowiła go przygarnąć. Właśnie zbliżała się do bliźniąt, kiedy zza rogu wyłonił się Angel, surowo strofując synów. Trzymał w ramionach niemowlę. Atlanta uśmiechnęła się promiennie na widok mamy i wyciągnęła do niej ręce.

– Nie wiem, skąd bierzecie na to energię – przyznała Natalie, przyglądając się Merry odbierającej od Angela ośmiomiesięczną córeczkę. – Rozmnażacie się jak króliki. Powiedz mi, proszę, że poprzestaniecie na piątce.

Merry zarumieniła się, ponieważ była w ciąży z szóstym dzieckiem, czego jeszcze nie obwieścili reszcie rodziny. Angel rzucił żonie pełne rozbawienia spojrzenie.

– Trudno powiedzieć – odparł gładko.

Atlanta wczepiała rączki w długie włosy mamy. Merry wyszła na chwilę na taras, żeby odpocząć od zgiełku i wesołości. Tygodniami planowała wesele Sybil i Charlesa. Chciała, żeby wszystko wypadło idealnie. Zresztą, oboje często wpadali do domu. Po tylu latach cierpienia z powodu niepełnej rodziny, Merry była otoczona kręgiem kochających się nawzajem bliskich.

Jeszcze bardziej cieszyło ją to, że w końcu jej relacja z mamą wyglądała całkiem normalnie. Po powrocie z Australii, założyła dobrze prosperujące studio jogi w Londynie. Widywały się regularnie. Mama w końcu dojrzała i Merry postanowiła zostawić za sobą przykrą przeszłość.

W zeszłym roku Merry była świadkową na ślubie Rouli z pochodzącym z Palosu lekarzem. Wesele w typowo greckim stylu trwało trzy dni. Czasami Merry wydawało się, że nieprzyjemna historia z kłamstwem tylko pomogła Rouli zamknąć za sobą pewien rozdział życia i znaleźć kogoś, kto mógł odwzajemnić jej miłość.

Zresztą, Merry musiała przyznać, że kłamstwo przyjaciółki Angela wyszło jej całkiem na dobre. Angel był gotów zrobić wszystko, by zatrzymać ją wtedy przy sobie. Od tego czasu już nigdy nie wątpiła w jego miłość. Co więcej, okazało się, że jej mąż ma rękę do dzieci. Prędki rozrost ich rodziny przynosił im tyle zmęczenia, co szczęścia.

Długie ramiona wyciągnęły się w jej stronę, by unieść na wpół śpiącą Atlantę i oddać ją pod opiekę niani. Po chwili

Angel podniósł Merry z krzesła i opadł na nie z powrotem, tuląc ją do siebie.

– Przemęczasz się – wypomniał jej. – Rozmawialiśmy o tym. Miałaś ucinać sobie drzemkę popołudniami.

– Po obiedzie – wyszeptała, bawiąc się jego krawatem i wpatrując się z miłością w każdy szczegół jego twarzy. Z rozleniwieniem myślała o nieudanych początkach ich relacji, która jakimś cudem zaowocowała wspaniałym małżeństwem.

– *Thee mou*... Czasem patrzę na nasze wspólne życie i myślę sobie, że kocham cię do bólu, *agape mou.* Ciebie i dzieci. Jesteście moją podporą.

Na to wyznanie Merry zaśmiała się wesoło niczym nastolatka.

– Przypadkiem nie zmorą?

Angel, nie mogąc się powstrzymać, zaczął ją całować, na przemian namiętnie i delikatnie, podczas gdy gdzieś w tle dało się słyszeć zbolały głos jego teściowej :

– Sama widzisz, jak króliki.

Tytuł oryginału: The Secret Valtinos Baby
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie. Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327644121

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.